Stanowisko duchowieństwa wobec stowarzyszeń i zebrań.



Ojciec św. Pius X w swem *Motu Proprio* [1])—„Organizacyi fundamentalnej ludowej akcyi chrześcijańskiej“ taką między innemi postawił zasadę: „aby akcya demokratyczna, chrześcijańska miała jedność kierunku—musi być prowadzoną przez stowarzyszenia Kongresów i Komitetów Katolickich—zawsze pod opieką i władzą biskupów“. W myśl tego rozporządzenia J. E. ks. biskup Ropp w swej odezwie do wiernych dyecezan mówi: „Dziś mamy prawo organizować się. Już po parafiach krzątają się, już się tworzy *wielkie Katolickie Stowarzyszenie ludowe,* wkrótce spodziewam się wezwać was na wiec Katolicki—będziemy więc silniejsi i na przyszłość odporni.“

Wrogowie Kościoła, ojczyzny i ludu naszego z hasłem „precz z Bogiem i Ojczyzną“ zastali nas całkiem nieprzygotowanymi do walki. Kiedy przeciw nam występują z nienawiścią, szeregując do swej pomocy szumowiny i wyrzutki społeczne—my im mamy przeciwstawić *miłość wiary i ojczyzny, pracę, czystość obyczajów, miłość bliźniego objawiającą się we wspólnej jedności i pomocy wzajemnej.* Zadanie to spełnić mają różne zawodowe i społeczne *stowarzyszenia dla wspólnej samoobrony i siły moralnej.*

Przedświt tej akcyi chrześcijańskiej zdaje się nam już blizkim na mocy Najwyższego Manifestu.

W tej jednak społecznej pracy, potrzeba wielkiej,

---

[1]) 18 gr. 1903 r.

wężowej, przezorności i taktu. Zdarzyć się może, że duszpasterze wszystkie chwile na tę pracę społeczną poświęcić będą się starali z zaniedbaniem świętego kapłańskiego powołania—jak z jednej strony bezczynność i małoduszność wobec grożącego nieprzyjaciela jest niebezpieczną, tak z drugiej, karygodne jest opuszczanie obowiązków duszpasterza. Gdzie kapłan oddany jest tylko pracy społecznej bez pracy duchowej tam i działalność społeczna pożytku nie przyniesie—bo roli uprawnej i podatnej na zasiew nie znajdzie.

Wobec wielkiego zadania akcyi Katolickiej obecnej doby, uważamy za rzecz pożyteczną podać zebrane zasadnicze uwagi: jak się duchowieństwo zachować powinno względem stowarzyszeń i zebrań.

Kto zaprzeczy, że zaprowadzenie stowarzyszeń katolickich należy do zakresu działalności pasterskiej? Każde towarzyskie zgromadzenie dla parafii jest bardzo pożyteczne, *jeżeli prowadzone jest w duchu Bożym, a nie oparte na socyalistycznych bezwyznaniowych zasadach.*

Stąd o rozwój towarzystw duchowieństwo dbać powinno. Jeżeli pasterz chce spełnić należycie swe obowiązki, winien rozciągnąć opiekę nad parafią powierzoną jego pasterskiej pieczy, zakładać i pobudzać stowarzyszenia do dalszej usilnej i dokładnej pracy.

2. Chociaż Kościół dla kapłana głównym celem być powinien, również jednako, jako *pastor animarum* zdala od życia społecznego trzymać się nie powinien. Stawić sobie musi pytanie: czy to lub owo zgromadzenie przynieść może parafii pożytek lub szkodę, czy podniesie ducha religijnego i narodowego.

3. *Cel* towarzystwa, osobistości, które na czele stoją, różne stronnictwa i gazety, jawny dadzą pogląd kapłanowi nad wartością duchowną danego zgromadzenia, i wskażą mu drogę działania.

4. Jeżeli kierunek i organizacya stowarzyszeń zagraża ustrojowi religijnemu, wtedy zadaniem kapłana jest zapobiedz temu, *mądrą* i taktowną nauką, ostrzeżeniem lub wyłuszczeniem lu-

dowi niebezpieczeństw, na które się naraża, przez należenie do tych żywiołów.

5. Duszpasterz nie powinien zapominać, że w danych razach tylko spokój i takt zdziałać coś może, a przedewszystkiem powaga i zgodność w czynach z wyznawanemi zasadami. Każda walka, szkodę przynosi Kościołowi i trzeba jej unikać. Przewidywać napaść i ustanawiać wczesną samoobronę jest rzeczą niezbędną w akcyi katolickiej. Jednak i przeciwnicy pozostają dziećmi Kościoła i parafii i nie mogą być pozbawieni żądań sprawiedliwości i miłości bliźniego. Szczególniej na ambonie ma kapłan unikać jątrzenia i zwalczania różnic danych stowarzyszeń w sposób jawny i ostry.

6. Mamy stowarzyszenia bezpartyjne, bezwyznaniowe, w których kwestye religijne wcale nie są poruszane. Te nie odpowiadają pracy duszpasterzy, *ale winny być strzeżone* gdyż dużo złego w zarodku przynieść mogą. Kapłan powinien swym wpływem hamować je, utrzymywać je w równowadze, i, o ile się to godzi, przystąpić do nich, pochwalić słuszne poglądy a od szkodliwych bronić.

7. Zgromadzenia bez tła religijnego, ale mające za cel: humanitaryzm, naukę, patryotyzm i polepszenie bytu klas robotniczych jak np. spółki pożyczkowe, kółka rolnicze, straż ogniową, czytelnie, instytuty dobroczynne, i t. p. *powinny być przez duchowieństwo popierane i zakładane.* Cokolwiek ku dobremu dąży do wzniesienia zamożności, dobrobytu, oświaty i uszlachetnienia duszy, tam kapłan winien przodować, stosując się do słów św. Pawla. *Cokolwiek jest prawdziwego... wstydliwego cokolwiek sprawiedliwego... cokolwiek dobrej sławy... to czyńcie* [1]).

8. Duszpasterz, *zgromadzeniom z uczciwą tendencyą*, dużo *może przynieść dobrego*, gdy zada sobie pracę, zdobędzie ich zaufanie, wpływ wywrze i dobre zasady wpoi. Pozostając nadal złączony z stowarzyszeniem, może ująć w swe ręce kierownictwo, a rozumnemi pogadankami i odczytami wzbogacić ich wiedzę. W ten sposób nie tylko zyska na znaczeniu, ale i bezpośrednio wpłynie na religijno-obyczajowe polepszenie doli ludzkiej.

---

[1]) Filip. IV, 8, 9.

9. Głównym celem duszpasterzy powinno być: *wszystkich dla Chrystusa pozyskać*, według słów św. Pawła: *stałem się mdłym aby mdłych pozyskał. Wszystkim stałem się wszystko: abym wszystkich zbawił* [2]).

10. Stowarzyszenia, które życie religijne jawnie lub bezpośrednio popierają, które zasadzają *się na katolickich* podstawach, winny być przez duchowieństwo popierane. *Stowarzyszenie Katolickie* to *łódź ratunkowa*, aby liczne zastępy ludzi, miotanych burzą niewiary i rozwiązłych obyczajów, ratować od zatonięcia i zagłady, aby im lepszą przyszłość zapewnić. Takie katolickie stowarzyszenia to wytrawni współpracownicy i pomoc dla pasterza, bo ułatwiają mu pracę. Pasterz o tyle dodatniej pracuje o ile ma ręce do pomocy; licznemi rękoma rzuca siew na niwę urodzajną i przyczynia się do uduchowienia i nawrócenia parafii. Stowarzyszenia Katolickie—to posterunki, które chronią przed zepsuciem, przed złą lekturą i namowami inowierców.

11. To też każde *nowe tawarzystwo* powitać powinien kapłan z radością a o *utrzymanie i siłę jego się starać.*

12. Czysto katolickie *kościelne* stowarzyszenia popierają głównie religijne cele, chociaż i praw obywatelskich strzegą o ile one, do rozwinięcia się katolicyzmu przyczyniają.

13. Do tych zaliczamy wszystkie bractwa, związki wszelkie, zgromadzenia misyjne, adoracyjne, i tercyarskie i t. p.

14. Kierownictwo tych stowarzyszeń naturalnie obejmuje pasterz, jest on ich spiritus rector. *Rządzić musi z miłością, łagodnością*, i starać się utrzymać w zgromadzeniu *ducha pobożności.* Środkami pomocniczymi są uroczystości bractw, nauki, wykłady, miłosierne uczynki, i baczne oko nad zebraniami. Cel i pożytek tych zgromadzeń, pobudzenie członków do praktyk religijnych, wychowanie pokoleń w duchu wiary katolickiej i życia przykładnego.

15. Należy starać się o zachowanie i pielęgnowanie starych stowarzyszeń, łączenie stowarzyszonych, i nie zbyt pohopne zmienianie dawnych ustaw na nowe.

16. Jeżeliby okazały się zmiany konieczne i niezbędne, to

[2]) I Kor. IX, 22.

stawi sobie kapłan pytanie: jakie stowarzyszenie w mej parafii najwięcej przyniosłoby pożytku? bo i tu, powinno się brać w rachubę, że: non multa, sed multum. Jedno uczciwe stowarzyszenie starczy za tuzin lichych i zaniedbanych.

17. Do ważniejszych stowarzyszeń zaliczamy te, które się zajmują wskrzeszeniem narodowego i socyalnego życia i przywróceniem mu ducha chrześcijańskiego; aby zabezpieczyć ludność przed nędzą moralną i materyalną. Do tych zaliczamy Katolickie Korporacye studentów, Katolickie stowarzyszenie rękodzielników, młodzieży kupieckiej, stowarzyszenie robotników, stowarzyszenie dobroczynności i t. d.

18. Kiedy nieprzyjaciele Kościoła gromadzą swe siły i rzucają pociski na religię i wychowanie katolickie, wtedy najlepsza pora zgromadzić się nam pod sztandarem stowarzyszeń, ogrzać je, ożywić, pouczyć, i do życia powołać

Papież Leon XIII pisze: „Jeżeli nieprzyjaciele Kościoła i chrześcijaństwa zgromadzą się w napaści na nas, wtedy muszą wszystkie wierne dzieci Kościoła wspólnie Go bronić. Tak silna napaść wymaga należytej obrony, i stąd potrzeba, aby wszyscy wierni do jednej wspólnej organizacyi przystąpili. Złączonemi siłami, które dzięki Bogu jeszcze są żywotne i czynne, zdobędziemy obfite żniwo, aby dzisiejsze społeczeństwo ustrzedz od złych towarzystw, przewrotnych i zgubnych wpływów. *Jeżeli się nie złączymy—zginiemy* woła obrońca Kościoła biskup Franc. Józef Rudiger; szukajmy siły i pomocy w ludziach, znajdujących się po miastach i siołach, którzy łączą się w zgromadzenia i stowarzyszenia. Dobrze to zrozumieli, Leon XIII, i Pius X kiedy pasterzom gorąco i wielokrotnie poruczali troskę około zgromadzeń robotniczych i rzemieślniczych, i współudział zalecali, aby chętnie przyjmowali przewodnictwo przez opiekę i ułatwianie im wyrobienia samopomocy i względnej wolności. *Duchowieństwo musi wyjść z zakrystyi i udać się między lud i w zgromadzeniach i stowarzyszeniach kazalnicę urządzić* [3]).

19. Zwykłe wypełnienie obowiązków kościelnych już dziś nie wystarcza. Kapłan idący z postępem czasu, rozumiejący obo-

---

[3]) Leon XIII.

wiązki względem Kościoła mu należne, musi stworzyć religijne życie narodowe, w katolickich stowarzyszeniach łączyć wiernych, pouczać, do walki sposobić i zapalać.

20. Ze względu na pożyteczność, ważność i błogą działalność katolickich stowarzyszeń, nad obudzeniem ducha chrześcijańskiego i utrzymaniu wiary przodków, musi duszpasterz z urzędu swego wszelkiemi siłami utrzymywać je, i do ich zakładania zachęcać.

21. Mamy potrzebę czuwania, bo zło nie śpi lecz czuwa, i tylko z Bożą pomocą sprostać mu możemy.

22. Zasada: „principiis obsta" i tu się stosuje, szczególniej wobec ruchu socyalno-demokratycznego, który, tylko przez łączność i zgodę stowarzyszeń robotniczych katolickich, zwalczyć można.

23. Kapłan nie może więc czasu tracić, lecz z energią musi się wziąć do pracy, zachęcać i zagrzewać zgromadzenia i swą wiedzę i doświadczenie zużytkować na ich dobro. Zawsze uprzejmy i chętny dla członków, zawsze gotów wystąpić za słusznemi żądaniami stowarzyszenia i jego praw się domagać. Wiara musi stawić podwalinę wszelkich zebrań, a czynny udział i wykonywanie praktyk religijnych nieodstępnymi towarzyszami stowarzyszeń być powinny.

24. Przy pożytecznej pracy na niwie społecznej, niezapominać musi kapłan o innych pracach duszpasterskich, aby nie ucierpiały przez zaniedbanie. Głównem zadaniem kapłana, będzie zawsze cura animarum, bo najważniejszem i najpierwszem zgromadzeniem jest Kościół Chrystusowy. I to jest podwójne zadanie kapłana obywatela, syna ojczyzny, jako trafnie przedstawia jeden z myślicieli *).

„Chociaż bowiem kapłani służą przedewszystkiem Bogu, to jednak służą pośrednio przez ludzi, nad którymi piecza duchowa jest im powierzoną; służą też i narodowi wedle szczególnego powołania, jakie im Bóg w kraju naznaczył. A więc jeżeli jako wysłannicy Boga i zastępcy Chrystusa Pana na ziemi górują nad społeczeństwem, to z drugiej strony, wychodząc z łona narodu,

*) W. Wielogłowski.

są zrównani ze wszystkimi innymi obywatelami w prawach i obowiązkach towarzyskich.

Z tego podwójnego charakteru, podwójny także dla duchownych wypływa obowiązek: jeden względem Boga przez ludzi, drugi względem ludzi wobec Boga; czyli jeden kapłański, a drugi obywatelski, pojęty w duchu prawd chrześcijańskich.

Nad wszystkimi atoli celami i obowiązkami kapłanów, góruje szczególniej powołanie budowania i zaprowadzania w całym świecie królestwa Bożego, w któremby prawa Chrystusowe zastosowane i rozwinięte w myśli, słowie i czynie ludzkim, pozyskały nad światem panowanie i stały się podstawą i zasadą wszelkich praw i ustaw, a również wszelkiego stosunku i urządzenia między niebem a ziemią, i między ludźmi wspólny cel zbawienia mającymi. Ten obowiązek i ta jedyna myśl budowania królestwa Bożego wśród ludzi i przez ludzi, powinnaby zajmować wyłącznie kapłanów i zapełniać całe ich życie, a zwracać ku temu celowi wszelką ich działalność. Królestwo bowiem Chrystusowe nieśmiertelne i powszechne, pochłania w sobie wszystkie pomniejsze królestwa ziemskie, które są jakby chwile życia ludów w tem morzu wieczności, i jako epizody ogólnego przemarszu ludzi z ziemskiej do wiecznej ojczyzny. Stąd też wszystkie zadania, tyczące się formy i cząstkowych przeobrażeń doczesnego urządzenia społeczeństw, muszą być koniecznie dla kapłanów kwestyą drugorzędną, i o tyle tylko obchodzić ich mogącą, o ile te urządzenia dopomagają lub stawiają przeszkodę głównej myśli budowania królestwa Bożego. Skoro zaś kapłani wiedzą, jaki jest cel ostateczny, przeto przystępując do ogółu przez szczegóły, podwójny znowu mają obowiązek, pierwszy budować królestwo Boże, powszechne wedle wyższego zarysu, a drugi: starannie wyrabiać szczegóły, mające wchodzić w budowę powszechnego Kościoła i stąd to właśnie rozumiemy względne powołanie kapłanów w pojedyńczych narodach, i z tej zasady płynący patryotyzm kapłanów, którzy posłannictwem i obywatelstwem z resztą społeczeństwa są związani.

Chociaż więc zbawienie wieczne ludzi, głównem jest zadaniem duchowieństwa, to przecież słuszną jest rzeczą iżby go sprawy ziemskie, a tem bardziej sprawy ojczyzny, zblizka i gorąco

obchodziły. Chrystus Pan kochał także swoją ziemską ojczyznę i płakał nad Jerozolimą, przewidując nieszczęścia jakie spadną na to święte miasto. Ależ właśnie w tej miłości Chrystusa Pana dla ojczyzny, kapłani jedyny i wyłączny wzór mają, tak dalece, że każde od tego wzoru zboczenie prowadzi ich w grzech, który Bóg potępia a społeczeństwo surowo sądzi. Miłości Chrystusa Pana dla ojczyzny porównywać nie możemy ani z namiętnością rewolucyjną, ani z bałwochwalstwem ziemi, — Chrystus Pan kochając ojczyznę swoją, dla jej zbawienia nie budził w niej ducha niezgody, ale raczej szerzył ducha pojednania i prawdy. Nauczał, uzdrawiał, przebaczał, odradzał, zasłaniając nawet grzeszników przed rzeszą mściwych żydów, kochał wszystkich, zbawiał wszystkich, a życie swoje za przyjaciół i nieprzyjaciół położył.

Jak zaś poselstwo z nieba Ewangelii św. było, według Pisma św., naprzód do żydów a potem do pogan, tak też i kapłani w narodzie najpierwszy mają obowiązek względem współrodaków, wśród których Opatrzność ich postawiła, a później dopiero względem innych ludzi; to jest: że jeśli kapłan narodowi swojemu wyłączności przyrzekać nie może, to jemu jednak pierszeństwo dać winien, albowiem nie tylko bliższym mu jest jego własny naród przez naturalny stosunek tożsamości plemiennej i przez wspólność jednakowych doczesnych przeznaczeń, ale również i przez wspólność mowy, ułatwiającej rozpowiadanie słowa Bożego i szerzenie między ludźmi Chrystusowego królestwa.

Kilka myśli o papiestwie

NA DZIEŃ IMIENIN PIUSA X

zebrał

ks. Józef Rokoszny, prof. Sem. Sand.



Było to wieczorem. Po modlitwie odbytej na osobności Jezus zwrócił się do swych uczniów z zapytaniem: „czem mienią być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inni Jeremiaszem albo jednym

z proroków. A wy, rzekł Jezus, kim mnie być powiadacie?" Na to pytanie Piotr, jak już przedtem w Kafarnaum, czyni uroczyste wyznanie wiary w Bóstwo Chrystusa: „Tyś jest Chrystus, woła, Syn Boga żywego." Wyznanie Piotra trafiło do serca Chrystusa: „błogosławionyś jest, mówi doń, Szymonie Barjona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. Ty we mnie uznajesz Syna Bożego, a ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano w niebiesiech" [1]). Piotr przez to wyznanie stał się ludzkim, niewzruszonym fundamentem Kościoła. „Na nim przyjdą i oprą się wszyscy wybrani potomnych wieków ilu ich za przykładem Piotra uwierzy, że Jezus jest Synem Bożym. Jezus powoła do siebie i w sobie zgromadzi wybranych, rozproszonych po wszelkiej ziemi i po wszech narodach—stworzy Kościół, instytucyę niespożytą i niezwyciężoną. Żadna potęga tego świata, ani nawet potęga piekła, zamykająca w sobie wszystkie potęgi złego, nie przezwyciężą go. Przetrwa wszystko i naukę pyszną i religie fałszywe i oświatę materyalną i politykę chytrą a brutalną i zepsucie obyczajów, które niszczy wszystko i niestałość ludzką i czas. Duch jest jego siłą, a Ducha żadna rzecz ziemska ani ludzka ani piekielna nie przemoże." — Temu mnóstwu zgromadzonych z czterech końców świata, potrzeba władzy, temu Kościołowi potrzeba powagi nauczającej: Jezus tę władzę i tę powagę zlewa na Piotra. Piotr będzie rządził wierzącymi, będzie organem Ducha Bożego. Jezus pozostanie niewidomą głową Kościoła, Piotr będzie głową widomą i nigdy nie ustanie w posłannictwie swojem, bo wiara jego nie ustanie nigdy, ma na to obietnicę Chrystusową.

Kościół musi być takim, jakim go Chrystus założył.

Chrystus założył Kościół z papieżem na czele.

Kościół więc istnieć musi na czele z papieżem.

---

[1]) Mat. XVI, 13—19.

„Logika papiestwa jest nieubłagana, pisze rosyjski filozof Mieńszykow, albo w nic nie wierzycie, a wówczas niema chrześcijanizmu, albo łańcuchem przesłanek będziecie doprowadzeni z konieczności do papiestwa. Jeżeli odrzucić papieża, jako autorytet wszechświatowy, — wypadałoby w cesarstwie odrzucić cesarza, w republice prezydenta, w armii naczelnego wodza.“ Kiedy mówią: „Ojciec święty, tron apostolski, namiestnik św. Piotra“, wszyscy rozumieją, pisze tenże filozof, że to stosuje się do jedynego człowieka na całej kuli ziemskiej, i w stosunku do każdego innego wydałby się niedorzecznością. Kimkolwiek byłby ktoś, czy to wysoki dostojnik duchowny, czy świecki władyka, każdy byłby oskarżony o to, że zmysły postradał, gdyby oświadczył, że jest pasterzem ludzkości i naczelną władzą na świecie; ale papież oświadczył to — i nikt poważnie nie protestuje.“

„Papiestwo, pisze inny filozof rosyjski Rozanow, to imperium spirituale, duchowne cesarstwo. I miast klasycznego „pontifex maximus“, dogodniej byłoby stosować do papieża równie klasyczny tytuł: „imperator“. Kler, duchowieństwo w każdym razie to jego wojsko duchowne; czarne legiony posłuszne we wszystkiem hasłu z Mons Vaticanus. Służenie temu duchownemu cesarstwu w każdym razie bardziej pociągające jest, niż służenie jakiemukolwiek świeckiemu państwu, ze względu na obfitość w niem żywiołów idealnych, na jego zamierzchłą i szanowną starożytność, świętą osnowę Ewangelii i wspaniałość spełnionego cyklu historycznego.“

„Kiedym wszedł do rzymskiego senatu, zdało mi się, że widzę zgromadzenie królów -- opowiadał swoje wrażenia pewien ateńczyk. Myślę, dodaje Rozanow, że takiego wrażenia doznaje skrycie każdy dostojnik świecki lub polityk Europy, znajdujący się na jakiejś ceremonii watykańskiej, na zebraniu kardynałów lub biskupów. Obejmując wzrokiem wszystkie narody, wysysając żywioły ze wszystkich stanów, dając kapelusz kardynalski lub tiarę papieską tylko zasługom i godności, tylko cnocie, rozumowi i energii — katolicyzm jednocześnie republikański i monarchiczny, zawiera w sobie nader silne pobudki dla emulacyi i bardzo mocne przynęty dla wszystkiego, co marzycielskie, dumne, bohaterskie i romantyczne. Oto dlaczego wśród Polaków, Wło-

chów, Niemców, napotkać można nawet tyle niższych sług Kościoła, kochających bez pamięci Kościoła tego dumny, starożytny gmach!" [2]).

Na siedmiu górach siadł na tronie ducha
Sługa sług bożych, rybak Pańskiej łodzi,
A świat podległy jego woli słucha,
Bo jego władza z wysoka pochodzi
Pewien swojego w niebiosach obrońcy,
Dzierżąc klucz niebios i wyroków szale,
Mężnie wytrzymał Kościół wojujący.

Próżno na niego swe pociski miota
Namiętność ludzka i wieków ciemnota.
Bo w miarę tego, jak z postępu prawa
Ludzkość mknie naprzód albo w stecz się cofa.
Bóg nowy oręż Kościołowi dawa:

Już to zwycięzkie pióro filozofa,
Już to grom klątwy — już to cudu dziwo,
Już świętą miłość — najlepsze z narzędzi,
Aby ponaglać, co idzie leniwo,
Aby powstrzymać, co się zbyt rozpędzi.

Syrokomla.

„We wszelką nową fazę rozwoju wchodziło papiestwo jako nowa istota, ale zaczerpnąwszy nowość nie przez zewnętrzne przyjęcie, to jest nie przez poddanie się okolicznościom, jeno wyprowadziwszy nowe teorye i nowe stanowiska z nieprzejrzanego arsenału swoich własnych nauk" [3]).

Po dziesiątkach lat zawieruchy siadł u steru łodzi piotrowej Grzegorz XVI; widział co w Kościele najpilniej wołało w części o zmianę, w części o naprawę. Nowy ustrój świata wówczas wymagał w zewnętrznym ustroju Kościoła siły odporniejszej przeciw prądom nowym a silnym: niejedno nadwątlone, niejedno mniej karne trzeba było zwrócić na tory bezpieczne, na utarte drogi. Grzegorz XVI pracował nad naprawą tych stosunków, usiłował nadać im zwrot jak najzgodniejszy z prawem kanonicznem.

---

[2]) Kraj 1903 r. № 30. [3]) Rozanow.

Pius IX odbijał od poprzednika, jak umysł młody od powagi starca. Zapałem niezwykłym obdarzony aż do lat sędziwych, rozlewał dokoła siebie ciepło i chwytał serca gorące. Stworzył przy sobie ognisko, do którego coraz liczniej ściągały doborowe dusze z całego świata, wzmacniał węzły pomiędzy papiestwem a biskupami, ocucał w krajach wiarę z ospalstwa. Naprawił spójnię wewnętrzną Kościoła i jego sławę u ludzi czynu. Leon XIII wyprowadził Kościół na pole wiary filozoficznej i nauk przyrodniczych, a zwłaszcza na pole pracy społecznej. Naprawił sławę Kościoła u ludzi wiedzy i zasłużył u rozumnych inowierców wszelkiego wyznania na cześć, nie objawioną od wieków żadnemu innemu papieżowi.

Każdy z tych papieży zapisał swoimi rządami piękny rozdział w księdze dziejów; jeden po drugim sięgał coraz głębiej w potrzeby Kościoła wobec walk nowoczesnych; każdy uzupełniał pracę poprzedników.

Pius X spojrzał przed siebie z trwogą; wzrok zapuścił głęboko a śmiało... i dostrzegł niebezpieczeństwo wielkie, przeciw któremu Kościół musi wytężyć cały zapas mocy, wszelkie zasoby sił, które otrzymał przez Chrystusa od Boga. Niebezpieczeństwo to — odstępstwo od Boga i zerwane z Nim stosunki..

„Ktoby od nas żądał hasła, pisze Pius X, któreby wyraziło naszą myśl przewodnią, ten otrzyma zawsze jedno: instaurare omnia in Christo, wszystko w Chrystusie odnowić.“ Oto dewiza dzisiejszego Sternika łodzi piotrowej. Jak ją pojmuje i jak przeprowadzić pragnie, wykłada w pierwszej swej apostolskiej encyklice. Tak w niej mówi: „zaprawdę przeciw Stwórcy swemu wzburzyli się poganie, a ludzie rozmyślają próżne rzeczy [4]), tak, iż prawie ogólny brzmi głos w obozie nieprzyjaciół Boga: idź precz od nas“.

Dlatego wygasła wielekroć cześć dla Boga Przedwiecznego, dlatego nie bierze się już w prywatnem, jak i w publicznem życiu często bardzo względu na Jego powagę; przeciwnie wszystkiemi siłami pracuje się nad tem, aby nawet myśl o Bogu i poznanie Boga zanikło.

---

[4]) Ps. II, 1; XXI, 14.

„Chociażbyśmy się, nie wiem jak starali, mówi dalej Ojciec św., aby ludzkość do Boga nawrócić, to starania będą bezowocne, jeżeli nie uczynimy tego przez Jezusa Chrystusa. Albowiem upomina nas Apostoł, „fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założon jest który jest Chrystus Jezus“ [5]). Pierwszą troską musi być wykształtować Chrystusa w tych, którzy mocą swego urzędu są na to przeznaczeni, aby Chrystusa w innych wykształtowali. Chociaż bowiem obowiązek dążenia do doskonałości odnosi się do wszystkich wiernych, dotyczy on przedewszystkiem kapłana, który nazywa się drugim Chrystusem nie tylko dla wspólnej mu władzy, lecz także dla naśladowania uczynków, dzięki którym ma być wyobrażeniem Chrystusa. Wychowanie więc duchowieństwa do życia doskonałego, musi być przeto pierwszą waszą troską — tak mówi do biskupów. Starajcie się o urządzenie i kierowanie według przepisów seminaryów, aby one zakwitły w nauce i obyczajach. Dla każdego z was niech seminaryum będzie radością serca, nie zaniedbujcie niczego, co mu służy na dobre. Nie kładźcie zbyt pospiesznie rąk i pamiętajcie zawsze o tem, że najczęściej trzoda w przyszłości będzie taką, jakim jest pasterz przez was nad nią ustanowiony. Nowowyświęconym kapłanom nie powinno zabraknąć waszego zainteresowania się nimi.“

Do alumnów seminaryów tak się w pewnej przemowie odzywa: „drodzy klerycy, przebywający obecnie w seminaryum, przypomnijcie sobie słowa psalmu (118), w którym król Dawid przemawia do Pana: bonitatem et disciplinam et scientiam doce me. *Dobroć* jest rzeczą bardzo miłą i pożyteczną sercu naszemu. W dobroci zawierają się wszystkie inne cnoty; dobroć jest samą nawet świętością. A świętymi winni być kapłani, jako przyjaciele, przedstawiciele i ministrowie Boga świętego. Jeśli chcemy być przyjaciółmi Jezusa Chrystusa, musimy z Nim mieć jedną wolę, jedne uczucia, jedne żądze — sacerdos alter Christus. Jako po zachodzie słońca pozostają gwiazdy, tak my winniśmy w nieobecności słońca sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, być owemi gwiazdami, co oświecają świat. Powinniśmy być dobrymi, wskazuje nam to Kościół, który długiem przygotowaniem

[5]) I Kor. III, 11.

i wychowaniem chce przysposobić swych wychowańców w seminaryum, jak w fabryce przygotowują oręż do walki. — *Dyscyplina* mówi św. Tomasz, to porządek. Aby zaś mieć porządek, trzeba być posłusznym, trzeba sobie powiedzieć, że dnia dzisiejszego będę więcej posłusznym. Bo i w święty przybytek przenika zabójcze powietrze, którem przesiąknięte jest całe społeczeństwo, powietrze niezależności. — Konieczną jest *nauka*, ale z nauk świeckich róbcie taki użytek jak św. Tomasz, który w umyśle, jak w zbiorniku, miał wszystkie nauki i przechowywał je, aby wydać na świat prawdziwą naukę, naukę Boską, świętą teologię" [6]). Do kapłanów tak przemawia Ojciec św., w swej programowej encyklice: „nie wstrzymujemy się od pochwały dla tych wśród młodszych duchownych, którzy poświęcają się pożytecznym studyom we wszystkich dziedzinach wiedzy, aby w ten sposób uzbroić się ku obronie prawdy i odparciu oszczerstw miotanych przeciw wierze. Jednak zawsze tych wyżej cenić będziemy, którzy nie zaniedbując nauk Boskich i ludzkich, w pierwszym rzędzie poświęcą się duszpasterstwu i pozyskają te dary, które zdobią gorliwego o chwałę Bożą kapłana. Jest to dla nas ustawiczną boleścią, że widzimy jak i w naszych czasach spełnia się skarga Jeremiasza: „dzieci prosiły o chleb, a nie było nikogo, któryby im go dał."

Tu następuje niezmiernie ważny w encyklice ustęp, wskazujący jaką Ojciec św. w pracy kapłańskiej obrać nam każe metodę: „Aby nauka i chęci przyniosły owoce pożądane i aby we wszystkiem Chrystus błogosławił, należy pamiętać, że nic niema potężniejszego nad miłość. Błędną byłaby nadzieja, gdyby przypuszczano, że surowością można kogo dla Boga pozyskać; tak nawet, gdy się błędy zbyt surowo karci i wytyka, więcej to szkodzi, aniżeli korzyść przynieść jest zdolne. Do Tymoteusza powiedział Apostoł: karz, proś, łaj, ale dodał, czyń to z wielką cierpliwością. Chrystus dał nam przykład najlepszy: pójdźcie do mnie, mówił, wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. Mówiąc to myślał o tych, którzy się w błędach i grzechach znajdowali."

Prześlicznie w myśl Ojca św. trafia biskup Cremony X. Bo-

---

[6]) Przegl. Kat. 1904 r. 45.

nomelli, gdy w liście swym pasterskim do kapłanów pisze: „jeżeli chcemy błądzących nawrócić na drogę prawdy, to powinniśmy przedewszystkiem zająć tenże, co oni punkt wyjścia, postawić siebie w ich otoczeniu, w sferze ich idei i dopiero wtedy starać się prowadzić ich ku pełnemu poznaniu prawdy, nie łudząc się wcale nadzieją, że zdołamy w ciągu kilku godzin czy kilku dni wyzwolić ich z uprzedzeń, zrzucić z nich błędy. O bracia moi kapłani, ile razy zdarzy mi się obcować z takimi, co stracili nieocenione dobro wiary, zawsze rozważam to ogromne dobrodziejstwo, które otrzymaliśmy my wszyscy w latach dziecięcych wśród ścian rodzinnego domu, potem w ciągu długich lat spędzonych w seminaryum, i myśląc wtedy o niezliczonych i potężnych środkach pomocy, które dał nam Kościół i stale daje, mówię do siebie: gdyby to tyle dobrodziejstw i tak wielkich otrzymali ci biedni niedowiarkowie, możeby wierzyli jak my, możeby byli lepsi od nas; my zaś gdybyśmy się znajdowali od dzieciństwa w ich otoczeniu domowem i społecznem, rzuceni, jak oni w wir świata, gdybyśmy przeszli jak oni przez uniwersytety, w których ostatecznie rozstali się z wiarą, możebyśmy byli do nich podobni, może gorsi od nich. A więc żałujmy błądzących a będzie to z naszej strony ćwiczeniem miłości i naśladowaniem Boga, którego dobroć i miłosierdzie jest nieskończone i góruje nad wszystkiemi innemi doskonałościami według słów Pisma św. Wiek nasz pomimo swej pysznej pogardy dla kapłana, przyjmuje go z szacunkiem, gdy dostrzega w nim promień wiedzy, a chyli czoło ze czcią, gdy go widzi otoczonego aureolą cnoty, a przedewszystkiem królową cnót, którą jest miłość. Wiedza, cnota, a głównie miłość znajdują jeszcze względy i łaskę u ludzi, nawet u niedowiarków i wrogów religii“ [7]). Oto przepiękny komentarz do słów Ojca Świętego.

„Przyszedłem puścić ogień na ziemię, powiada Chrystus, a czegoż chcę, jeno aby był zapalon?“ [8]). Pius X w swej programowej encyklice, ogłaszając światu, że pragnie wszystko odnowić w Chrystusie, jako metodę i środek do uskutecznienia

[7]) Pestis perniciosissima, Zdziechowski st. 30 i 42. [8]) Łuk. XII, 49.

swych pragnień wskazuje miłość i akcentuje, że nad nią nie zna nic potężniejszego. Zaprawdę jeżeli w kim to w nim się pali ów ogień Chrystusowy, -- owszem jest on ogień pałający — wszak to „Ignis ardens!"...

Jest piękny utwór znakomitego malarza Führicha, przedstawiający duchowy pochód ludzkości od zalanych łzami pierwszych rodziców, za którymi postępują patryarchowie, prorocy, sędziowie wybranego ludu i jego królowie, aż nareszcie po Janie Chrzcicielu ukazuje się Zbawiciel świata na wozie tryumfalnym, ciągnionym przez cztery symbole Ewangelistów. Czyż mniej uderzająco pięknym jest ów szereg dwustu sześćdziesięciu papieży, od galilejskiego rybaka, aż do obecnego „ognia pałającego?"... Szereg olbrzymi, wspaniały tych mężów w bieli przypomina ową świetlaną rzekę apokaliptyczną. W szeregu tym jasnym odbijają się dziewiętnastowiekowe dzieje chrześcijaństwa, wszystkie jego cierpienia, walki, prace, trudy i tryumfy. Niepożyta trwałość tej dynastyi, pisze de Maistre, bez ojca i matki, nie mającej ani przodków ani potomków, ale zawsze i ciągle poprzedników i następców, nie znającej młodości, ale wiecznie świeżej, silnej i kwitnącej, co przeżyła świat stary i świat średniowieczny, tyle państw i narodów, które w swej pysze i potędze trzęsąc kolejno światem, miały się za nieśmiertelne. Oto dynastya co odzywała się tym samym głosem u ich kolebki, jakim przemawiała nieraz do nich, ostrzegając przed ich upadkiem i przemawia dotąd do istniejących. Czyż wobec tej dynastyi mężów w bieli nie wydaje się wszystko jak cień znikomy, jak smuga, którą po sobie zostawia łódź, płynąca po wodzie?"

A w tej łodzi... siedzi ów niespożyty rybak i wznosi się na falach wieków. Nieraz wzdymają się nurty... wzmaga się burza i sroga szaleje nawałnica... już już zdaje się, że pochłonie łódź i rybaka... Ale on zawsze wypływa na wierzch i pomny rozkazu Pana: „zajedź na głębią" [9], zarzuca swe sieci coraz dalej, coraz głębiej...

---

[9]) Łuk. V, 4.

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA."

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA I.

Ubóstwo w stosunku do doskonałości kapłańskiej.

(Ciąg dalszy).

§ 3. Ubóstwo zalicza Pan Jezus do ścisłych obowiązków kapłańskich.

Amen dico vobis: nisi conversi fueritis et efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in regnum caelorum.

Matth. XVIII, 3.

Smutny jest zaiste los tych zasad praktycznego życia, które stanowią przedmiot sporu, i uważane bywają za niepewne, wątpliwe lub nieokreślone: taka bowiem chwiejność w zapatrywaniu się na nie, odejmuje im w oczach ludzkich powagę i moc zobowiązującą, a nawet zdaje się poniekąd uwalniać nas od zachowywania ich w czynie i w praktyce życia codziennego.

Wiadomo, że dla usprawiedliwienia siebie można nawet w takich razach powoływać się na zasadę ogólną, prawno teologiczną: „lex dubia non obligat." Czy takie powoływanie się będzie zawsze zarówno trafne i rzetelne — to już inna rzecz... Bądź co bądź, ludzie lubiący pomijanie prawa, a zarazem chcący uwolnić się od wyrzutów sumienia i niepokoju duszy, są zazwyczaj wielkimi zwolennikami takich zasad — nieokreślonych, zaniedbanych i oddanych na pastwę zapomnienia — i gotowi są liczbę ich pomnażać bez końca.

Niestety, taki nieokreślony stosunek do prawa i obowiązku podoba się często i sługom ołtarza, a co smutniejsze,

że niektórzy z nich gotowi są zaliczać do tej kategoryi praw nawet podstawowe, i że tak powiem—charakterystyczne obowiązki stanu kapłańskiego: ubóstwo, czystość, pokorę i posłuszeństwo. Wszystkie te święte powinności są dziś na łasce losu i uważane za prawa *latae interpretationis*, to jest takie, których zbyt na seryo brać i zbyt ściśle stosować nie należy.

Wspomnieliśmy nieco wyżej, do czego te święte zobowiązania kapłańskie bywają redukowane, do czego zwłaszcza sprowadzoną została uroczysta obietnica ubóstwa kapłańskiego... To święte znamię kapłaństwa Nowego Zakonu w szczególniejszy sposób zostało wzgardzone i zapoznane! Widział to i w swoim już czasie bolał nad tem św. Franciszek Seraficki, który, patrząc na zbytkowne życie ówczesnego duchowieństwa, w hymnie wyśpiewanym na cześć Pani Biedy, żalił się na to wzgardzenie swojej i Chrystusowej Oblubienicy: „Ona — woła ten niezrównany miłośnik ubóstwa — płacze, siedząc w prochu ziemi, a jej przyjaciele nawet, z pogardą koło niej przechodzą. Spojrzyj na poniżenie tej królowej, o Panie Jezu, Ty, który zstąpiłeś na ziemię, aby z niej zrobić swą oblubienicę, i żeby mieć z niej i przez nią doskonałe dzieci“ [1])!

Dziś, Viri Fratres, bodaj słuszniej jeszcze możnaby się skarżyć na poniżenie naszej królowej i na zdradzieckie opuszczenie przez nas tronu cnoty kapłańskiego ubóstwa!... Poszła ona całkowicie w zapomnienie, została wymazaną zupełnie z kodeksu kapłańskiego żywota, została zagrzebana w pyle doczesności i śmieciskach światowych zbytków i nadużyć — ślad nawet po niej zaginął. Stało się z tą najmilszą oblubienicą Chrystusową to samo, co w wiekach X i XI przypadło w udziale celibatowi kapłańskiemu,—i dziś potrzebaby chyba było nowego Hildebranda, któryby tak się poświęcił dla zapewnienia kapłanom swobody od doczesnych zabiegów, jak Grzegorz VII uczynił to w swoim czasie dla wywalczenia im niezależności od kobiet, od uzurpacyi świeckich władców i narzuconej przez nich „inwestytury.“ Potrzebaby zaiste, potężnego jakiegoś głosu, któryby przypomniał dzisiejszym wygodnisiom, rozrzutnikom i marnotrawcom, że nie

[1]) Św. Franc. z Assyżu, za życia i po śmierci. Warszawa 1890 r. str. 69.

można celów wyższych i nadprzyrodzonych łączyć z ziemskimi i marnymi, że niepodobna szukać zysków duchownych i materyalnych zarazem, że nie godzi się troskę o zbawienie dusz stawiać na równi z żądzą zbierania dostatków i używania doczesnej pomyślności: *non potestis Deo servire et mammonae* [2]).

Czy nowej tej epoki nie zdaje się już zapowiadać *Ignis Ardens?...* Wszak ogień miłości kapłańskiej mógłby zapłonąć tylko przez ofiarę; całkowitej zaś i doskonałej ofiary życia kapłańskiego bez doskonałego ubóstwa wyobrazić sobie nawet nie można.

Czas to pokaże.

Bądź co bądź—zanim ta chwila nedejdzie, zanim ukaże się ów mąż opatrznościowy i zabrzmi ów głos potężny, który każe nam powrócić do uroczystych obietnic uczynionych w zaraniu naszego kapłaństwa, nie bez korzyści będzie przypomnieć sobie co o obowiązkach naszego stanu powiedział sam Chrystus Pan, jakie mianowicie obowiązki włożył On na barki swoich wybrańców, i czy do tych powinności naszych włączył także i obowiązek ubóstwa.

Odpowiedzi na te pytania szukajmy w początkowych dziejach Kościoła Chrystusowego—w opowiadaniu Jego Ewangelistów.

Kto pilnie śledził za początkami, to jest za powstaniem, rozwijaniem się i postępem sprawy Chrystusowej tu na ziemi: kto interesował się powstaniem i rozszerzaniem się na świecie Jego Kościoła; kto zwłaszcza zwracał szczególniejszą uwagę na wybór, wychowanie i pierwotne usposobienie Apostołów, jako też na ich stosunek tak do Mistrza jako też wzajemny pomiędzy sobą; kto przypatrywał się pilnie tym w przyszłości przewodnikom i nauczycielom wiernego ludu,—ten nie mógł nie dostrzedz, że kwestya organizacyi Kościoła, jego charakter i urządzenie, a zwłaszcza przyszłe w tem królestwie Bożem na ziemi przełożeństwo, nie tylko żywo ich zajmowały, ale niekiedy zobopólne nawet wśród nich niechęci i zawiści budziły.

Największym wszakże powodem ambitnych udręczeń Apo-

[2]) Matth. VI, 24.

stołów Pańskich był Symon z Betsaidy. To że Mistrz widząc go po raz pierwszy odmienił mu imię: *Tu es Simon, filius Iona: tu vocaberis Cephas (quod interpretatur Petrus)* [3]), dało już im wiele do myślenia; poczęli go też uważać jako pierwszego kandydata do najwyższej w Kościele godności. Pilnie już odtąd zważali na cały stosunek Chrystusa do Piotra i tylekroć doznawali nowych niepokojów, ilekroć Pan w czemkolwiek wyróżniał tego Apostoła. Znieśli jeszcze cierpliwie śmiałość Piotra, gdy ten zapragnął chodzić z Mistrzem po wodach galilejskich [4]), albowiem i w strachu wówczas byli z powodu burzy, i przekonali się zresztą, że wyprawa ta z łodzi na toń przepaścistą niepomyślnie dla Piotra się zakończyła, gdyż poczynał już nawet tonąć; ale gdy nieco później, przybywszy w strony Cezarei Filipowej, Pan ogłosił go fundamentem i klucznikiem królestwa swego na ziemi, i złożył tam w ręce jego władzę związywania i rozwiązywania w Kościele swoim [5]), gdy następnie zaliczył go do wybranych świadków cudownego swego Przemienienia na górze Tabor [6]),--gdy wreszcie w Kafarnaum poborcom podatków zapłacił „stater“ za siebie i za Piotra tylko, jako za stojącego na wybitniejszym od innych stanowisku [7]), wówczas wyczerpała się już cierpliwość Apostołów i postanowili to pytanie raz wreszcie stanowczo rozstrzygnąć i tym sposobem od dręczących wątpliwości i niepokojów na zawsze się uwolnić.

I wówczas to, jak opowiada św. Mateusz w rozdziale XVIII swej Ewangelii, przystąpili oni uroczyście, *in gremio* do Mistrza, i takie zadali Mu pytanie: *Quis putas, maior est in regno caelorum?* [8]).

Że pod nazwą *Regnum caelorum*, tylekroć w Ewangelii powtarzaną, należy tu rozumieć Kościół Chrystusowy na ziemi, — widocznem to jest i z kontekstu opowiadania św. Mateusza i ze świadectw Ojców Kościoła. Wystarcza tu przytoczyć ogólnikowe co do tej właśnie kwestyi zdanie św. Grzegorza Pap., który tak o tem mówi: *Saepe iam me dixisse memini, quod plerumque*

---

3) Ioan. I, 42.
4) Matth. XIV, 29.
5) Ibid. XVI, 13—19.
6) Ibid. XVII, 1, 2.
7) Ibid. 27.
8) Matth. XVIII, 1.

in sancto Evangelio regnum coelorum, praesens Ecclesia nominatur: congregatio quippe iustorum regnum caelorum dicitur [9]). I słusznie tak jest. Jako bowiem dom każdy składa się z przedsionka i izb do niego przytykających, tak i królestwo Chrystusa na ziemi, składa się z przedsionka, którym jest Kościoł, i z komnat dalszych, czyli wewnętrznych, a temi są przybytki niebieskie, czyli niebiosa: *coeli caelorum* [10]). Kto przeto należy do Kościoła, ten jest już tem samem w królestwie niebieskiem, gdyż jest w przedsionku jego, a stąd prosta już przed nim droga na pokoje niebieskiego Króla.

Wobec tej uwagi jasnem się staje, że Apostołowie, zadając Zbawicielowi to pytanie: *Quis putas, maior est in regno caelorum?* [11])—pytali Go niejako: „Kto z nas, Mistrzu, ma być zwierzchnikiem Twojego Kościoła? którego z nas postawisz na przełożeństwie, i komu dasz najwyższą władzę nad wszystkimi?“

Tak stawiając pytanie, Apostołowie spodziewali się, że Pan odpowie im w ten sposób: „Czyż nie wiecie, że fundamentem i zwierzchnikiem mego Kościoła uczyniłem Piotra? Wszak zaznaczyłem to już po wielekroć wyraźnie...“ To też wielkie było zdziwienie wszystkich, gdy Mistrz, zamiast tak właśnie odpowiedzieć, zamiast wskazać im swego namiestnika w Kościele, zwrócił raczej uwagę ich na to, jakie mają być obowiązki i jakie powinny być przymioty zarówno owego przyszłego zwierzchnika apostolskiego, jako też ich własne, a nawet — powiedzmy to od razu — i wszystkich kapłanów Chrystusowych.

Dla dokładniejszego wytłumaczenia i wyjaśnienia tej — tak ważnej kwestyi użył Pan metody poglądowej:

Et advocans Jesus parvulum, powiada Ewangelista, *statuit eum in medio eorum et dixit: amen dico vobis, nisi conversi fueritis et efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in regnum coelorum. Quicumque ergo humiliaverit se sicut parvulus iste, hic est maior in regno caelorum* [12]).

W tych słowach, pamiętnych po wszystkie wieki i czasy, wskazał i raz na zawsze postanowił Zbawiciel nasz, jakimi mają

---

[9]) Homil. 38 in Evang.
[10]) Ps. CXLVIII, 4.
[11]) Loco cit.
[12]) Matth. XVIII, 2—4.

być Jego kapłani, to jest—jakie ich są charakterystyczne cechy, zasadnicze obowiązki ich stanu i najświętsze ich powinności. To też słowa te odnoszą się właściwie nie do ogółu wiernych, ale do samych li tylko kapłanów; spoczywa w nich bowiem kodeks życia kapłańskiego i najprawdziwsze określenie kapłana Chrystusowego.

Te krótkie, ale zarazem przedziwne i słodkie słowa Pana naszego możnaby nieco obszerniej tak powtórzyć: Pytacie mnie, przyjaciele moi, który z pomiędzy was dwunastu ma być namiestnikiem moim na ziemi, kto najwyższą po mnie w Kościele moim dzierżeć będzie władzę?...

Ale czyż to właśnie ma was najbardziej obchodzić?...

Interesuje was, kto mianowicie z pośrodka was będzie miał nad innymi przewagę godności, władzy i czci; a nie obchodzi was, niestety, rzecz daleko ważniejsza, a mianowicie jakie mają być przymioty wasze, iżby ten z pośrodka was, który na to najwyższe stanowisko powołanym zostanie mógł także mieć nad innymi przewagę cnoty i doskonałości kapłańskiej?

A jednak łatwo mogliście zrozumieć, że chociaż jeden tylko z was otrzymać może tę najwyższą w Kościele moim władzę, wszyscy jednakże do jej przyjęcia gotowymi i — co najważniejsza — godnymi jej być powinniście.

Ale i to także wiedzieć macie, że powołałem was nie do honorów, zaszczytów i sławy, lecz do krzyża i cierpień; a iżbyście byli solą ziemi i światłem świata, to jest wzorem doskonałości i świątobliwości dla wszystkich wiernych moich...

Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was otrzyma przełożeństwo, ale wszyscy weźmiecie krzyż i będziecie jako owce między wilki i wszyscy będziecie musieli być doskonałymi i wiernymi kapłańskiemu powołaniu waszemu...

Więc nie o to mię pytajcie, kto z was będzie w Kościele najstarszym, bo wiadomość o tem żadnej wam korzyści nie przyniesie; pytajcie raczej i badajcie usilnie, jakimi wszyscy ze względu na wasze powołanie być powinniście, i jakie mają być przymioty wasze i waszych po wszystkie czasy następców — biskupów i kapłanów.

Zamiast przeto zadosyćuczynić waszej ciekawości, zaradzam

raczej istotnej potrzebie waszej, wskazując wam wasze obowiązki i powinności, jako moim Apostołom, uczestnikom mego kapłaństwa i dziedzicom mego posłannictwa, które otrzymałem od Ojca mego w niebiesiech: *Sicut misit me Pater, et ego mitto vos* [13]).

A mówiąc to, Pan skinął na malutkie dzieciątko—przyszłego jak niesie podanie św. Ignacego, Biskupa Antyocheńskiego i Męczennika, i gdy—zwabione słodyczą Boskiego Oblicza—zbliżyło się do Niego, ujął je w przeczyste swe dłonie, i ukazując swym słuchaczom, rzekł:

Amen dico vobis, nisi conversi fueritis et efficiamini sicut parvuli non intrabitis in regnum caelorum [14]).

Jak gdyby Mistrz rzekł:

Nie tylko żaden nie może być większym i starszym w moim Kościele—*maior in regno caelorum*, ale nie może nawet być zaliczonym do rzędu zwykłych wiernych moich, a tembardziej kapłanów—*non intrabitis in regnum caelorum*, jeżeli wpierw nie cofnie się do stanu dziecięcej niewinności i nie stanie się małej dziecinie podobnym: *nisi conversi fueritis et efficiamini sicut parvuli*.

A według tych słów Najlepszego Mistrza, oczywistem i niezawodnem się staje, że cała wartość apostolskiego męża leży w onem podobieństwie do małego dziecka, w owym—w znaczeniu moralnem—powrocie do stanu dziecięctwa.

Chodzi tylko o to, na czem to podobieństwo między kapłanem a dzieciną ma zależeć, i w czem mianowicie wyrażać się powinno?...

Jakiekolwiek są pod tym względem opinie pisarzy kościelnych—zgodnie lub wbrew ich zdaniu—utrzymuję i twierdzę, że być podobnym do dziecięcia, to znaczy stać się doskonałym w pokorze, czystości i ubóstwie. Dziecko bowiem malutkie wolne jest zwykle od wszelkich podmuchów zarozumiałości, wyniosłości i ambicyi, nie doznaje żadnych poruszeń ani popędów cielesnych i wreszcie—nie posiada żadnej własności, czyli jest ubogie. Nie wynosi się ono i nie szuka czci ani sławy, nie goni za uciechami ciała, a nawet różnicy płci nie dostrzega, wreszcie

[13]) Ioan. XX, 21. [14]) Matth. XVIII, 3.

o posiadaniu własności nigdy nie myśli i na swych pieluchach i koszulinie, a nadto na odrobinie mleka lub innego pokarmu najzupełniej poprzestaje... Jako pokorne dziecko nie pragnie żadnego wywyższenia ani wyniesienia się ponad innych, ani też dąży do jakiejbądźkolwiek samodzielności, ale zdaje się na łaskę i niełaskę otaczających — słucha ich i pozwala z sobą robić co się im podoba; jako czyste—nie szuka sposobów przypodobania się płci innej, ani się stara o zbliżenie do niej: *videns pulchram mulierem*—mówi wielebny Beda—*non delectatur* [15]); a jako ubogie—nie zbiera i nie zgromadza, a jeżeli niekiedy wyciąga rączkę do jakiej rzeczy, to czyni to raczej dla zaspokojenia ciekawości i głodu, aniżeli dla pomnożenia dóbr swoich... O znaczenie i stanowisko wśród świata z pysznymi i goniącymi za karyerą nie współubiega się, miłość zmysłowa i związki podług ciała w pragnieniach i zamiarach jego nie figurują, a zbogacenie się i zrobienie fortuny—kapitały i procenta, akcye i kupony tyle je obchodzą, co nas bajki słyszane w dzieciństwie.

Połóżmy przed małem dzieckiem monety złote i srebrne obok liczmanów, albo jakich błyskotek i różnokolorowych drobiazgów, dajmy mu do wyboru drogie kamienie i szkiełka, perły i wieśniacze paciorki, a przekonamy się, że zarówno je ceni, że złoto nie wyżej stawi od piasku i błota.

Słowem—dziecko dzięki swej uśpionej naturze i nierozbudzonym jeszcze niższym jego instynktom, jest prawdziwie pokorne, czyste i ubogie...

Otóż i kapłan, aby się stał jako małe dziecię, powinien być pokornym, czystym i ubogim: pokornym, nie szukając wyniesienia, rozgłosu ani sławy, honorów, zaszczytów, ani godności, ale stając się, na wzór Chrystusa, cichym, najmniejszym i sługą wszystkich; czystym, zachowując wiernie celibat i pilnie się strzegąc wszelkiej nieczystości duszy i ciała; ubogim wreszcie — nie zbierając pieniędzy i kapitałów, nie szukając majętności i bogactw, nie pragnąc nawet żadnych ziemskich skarbów, ale poprzestając na posiadaniu rzeczy niezbędnie potrzebnych; a wszystko zresztą rozdając ubogim i nędzarzom tego świata...

---

[15]) Homil. in Evang. S. Matth. XIX, 13. „Oblati sunt Iesu parvuli..."

Discite a me, quia mitis sum et humilis corde [16]. *Quicunque voluerit inter vos maior fieri, sit vester minister, et qui voluerit inter vos primus esse, erit vester servus; sicut Filius hominis non venit ministrari, sed ministrare et dare animam suam redemptionem pro multis* [17]...

Amen, dico vobis... omnis qui reliquerit... uxorem, aut filios, aut agros propter nomen meum, centuplum accipiet et vitam aeternam possidebit [18]. *Beati mundo corde, quoniam ipsi Deum videbunt* [19].

Omnis ex vobis, qui non renuntiat omnibus quae possidet, non potest meus esse discipulus [20]. *Si vis perfectus esse, vade, vende, quae habes et da pauperibus* [21]...

Tak, Viri Fratres, kapłan który na wezwanie Mistrza i podług wzoru Apostołów—nawraca się i staje się jako małe dziecko, jest i musi być—podobnie jak ta dziecina, kapłanem pokornym, czystym i ubogim. I ta tylko między kapłanem a dziecięciem może pod tym względem zachodzić różnica, że co w dziecku jest wrodzonem i przyrodzonem, w kapłanie powinno być nabytem i nadprzyrodzonem. W dziecięciu: jego pokora, czystość i ubóstwo są raczej przymiotami, aniżeli cnotami;—w kapłanie powinny one być cnotami w całem znaczeniu tego wyrazu, to jest: owocem łaski Bożej, a jego dobrej woli, owocem świadomej siebie i wytrwałej pracy, owocem zaparcia się i poświęcenia się dla Boga, dobrej zawsze intencyi i statecznej wierności.

Oto co znaczy dla kapłana stać się jako małe dziecię, oto na czem zależy owo cofnięcie się do przymiotów właściwych malutkim dziatkom, owo zniżenie się do stanu, który w niemowlęctwie jest słabością i niedołęstwem, a w mężu dojrzałym i w kapłanie Chrystusowym jest mocą, potęgą i doskonałością; jest też najlepszem i jedynie prawdziwem przygotowaniem dla tych, których Bogu podoba się powołać na wyższe w Kościele swoim stanowisko.

---

16) Matth. XI, 29.
17) Ibid. XX, 26—28.
18) Ibid. XIX, 28, 29.
19) Ibid. V, 8.
20) Luc. XIV, 33.
21) Matth. XIX, 21.

I w tem właśnie znaczeniu Chrystus Pan, okazawszy Apostołom malutkie dziecko, dodał:

Quicunque ergo humiliaverit se sicut parvulus iste, hic est maior in regno caelorum [22]).

To jest:

Pytaliście mnie tedy, który z was większym i najstarszym będzie w Kościele moim... Otóż dałem wam odpowiedź, i sądzę, że teraz już wiecie i pojmujecie dobrze, iż nie o starszeństwo pytać i nie o przełożeństwie myśleć macie, lecz to jedynie winno was interesować, jakimi być powinniście na wypadek, gdyby was do starszeństwa i przełożeństwa powołał Ojciec mój niebieski. To też, zaprawdę, zaprawdę — powtarzam wam, — najpierwszym i najświętszym obowiązkiem waszym jest zniżyć się do stanu małych dziatek, wyrażając w sobie przez łaskę i według dobrej woli te właśnie cnoty, jakie one z natury posiadają... Bądźcie jako małe dziatki: pokorni, czyści i ubodzy, gdyż bez tych cnót nie możecie posiadać ducha apostolskiego, i nie tylko do przełożeństwa, ale i do kapłaństwa wogóle w Kościele moim odpowiednimi nie będziecie.

Oto cała treść i znaczenie wyżej przytoczonych słów Chrystusa Pana.

Podziwiajmy, Viri Fratres, Boską mądrość i dobroć Zbawiciela naszego! Zapytywali Apostołowie Najlepszego Mistrza swego o jednego z pośrodka siebie: *Quis putas maior est* [23])... a otrzymali odpowiedź, dotyczącą ich wszystkich i wszystkich ich następców aż do skończenia świata: *nisi conversi fueritis et efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in regnum caelorum* [24]). Nie po to bowiem przyszedł Syn Boży na ten świat, aby jednego ze swych uczniów podnieść i wywyższyć; ale po to właściwie, aby dać Kościołowi swemu pod zwierzchnictwem swego namiestnika, święte i niepokalane kapłaństwo swoje, jaśniejące urokiem pokory, blaskiem czystości i świetnością ubóstwa.

Pokora, czystość i ubóstwo...

Te są właściwe i niezbędne przymioty każdego kapłana, bez których ani się on nawróci i stanie się jako małe dziecię,

---

[22]) Matth. XVIII, 4. [23]) Ibid. v. 1. [24]) Matth. XVIII, 3.

ani wnijdzie do królestwa Chrystusowego tu na ziemi, to jest do Kościoła Jego, jako wierny i użyteczny pracownik, ani potrafi odpowiedzieć w czemkolwiek świętemu swemu powołaniu i najwznioślejszemu na ziemi zadaniu kapłańskiemu.

Że tak właśnie potrzeba rozumieć powyższe słowa Chrystusa Pana, podane w Ewangelii w kilku początkowych wierszach XVIII rozdziału św. Mateusza, o tem nas przekonywa dalszy ciąg tegoż rozdziału następnego — dziewiętnastego.

Postaramy się uważnie je odczytać, pilnie rozważyć i wyrozumieć dobrze.

§ 4. Powyższą zasadę potwierdza dalsze opowiadanie św. Mateusza.

Lucerna pedibus meis verbum tuum,
et lumen semitis meis.
Ps. CXVIII, 105.

Podane wyżej przez nas tłumaczenie początkowych wierszy ośmnastego rozdziału Ewangelii św. Mateuszą mogłoby się komu wydać zbyt dowolnem, a może i fantastycznem, gdyby kontekst ewangeliczny i dalsze opowiadania św. Mateusza nie przychodziły nam dzielnie w pomoc. Przyznać wszakże potrzeba, że zarzut podobny zagraża nie całemu naszemu komentarzowi; dotyczy on głównie poruszonej przez nas kwestyi ubóstwa kapłańskiego. Bo że rozkaz Zbawiciela, wymagającego, abyśmy się stali jako małe dzieci, potrzeba rozumieć o pokorze i czystości, na to wszyscy chyba przystaną, i jeżeli nie w praktyce, to z pewnością w teoryi, każdy z mych Braci zgodzi się chętnie, a nawet *pro honore domus* bronić i dowodzić tego będzie, że pokora z posłuszeństwem i celibat z czystością należą do najświętszych i niezaprzeczonych powinności świętego powołania kapłańskiego. Zaprzeczać tych prawd, wprost i otwarcie nikt się z nas nie odważy, z wyjątkiem chyba jednostek wykolejonych i umysłowo, lub moralnie chorych... Ale czy tak samo łaskawie i wyrozumiale zgodzą się wszyscy moi Bracia na to, że też same słowa Chrystusa Pana o podobieństwie do małego dziecięcia — wyma-

gają również od nas kapłanów wyrzeczenia się rzeczy doczesnych i doskonałego ubóstwa — o tem chyba wątpić należy... Nie mówiąc już o praktyce—stanowczo, niestety, tej naszej zasadzie sprzeciwiającej się, i teorya nic nam lepszego nie obiecuje! Jeżeli mamy mówić otwarcie, to o obowiązku kapłańskiego ubóstwa, czyli wyrzeczenia się rzeczy ziemskich—*(ut abnegemus nostra)*—jakkolwiek, jak to wykazaliśmy wyżej [25]), na nim to głównie opierają się dwa inne, stanowiące nasze podobieństwo do małych dzieci, a mianowicie czystość i pokora, czyli wyrzeczenie się samych siebie *(ut abnegemus nos)*—dziwne i wręcz nie kapłańskie panują wśród nas pojęcia: nie tylko obowiązku ubóstwa nie uważamy za istniejący — bądź w przeszłości, bądź w teraźniejszości, ale nawet potrzeby tej świętej cnoty w życiu kapłańskiem nie zaznajemy i nie uznajemy wcale. Tak mocno jesteśmy dziś przekonani, że kapłaństwo, na równi z adwokaturą i medycyną, rolnictwem i handlem jest polem do zbierania pieniędzy i robienia fortuny, a nadto niezawodnym środkiem do wygodnego i luksusowego życia, że każdemu inaczej myślącemu i powołującemu nas do ubóstwa, gotowi jesteśmy zaśmiać się w żywe oczy, a kuszącemu się o uzasadnienie tej myśli i podniesienie jej do znaczenia ścisłego obowiązku rzucić w twarz tym żydowskim pełnym wstrętu i oburzenia wykrzyknikiem: *durus est hic sermo et quis potest eum audire?!* [26])

Tak, oczywiście—twarda to mowa, która wykazuje potrzebę nie zbogacenia się, ale wyrzeczenia się bogactw, nie zbytku lub dostatku, ale braku i umiarkowania, nie wygody i używania, ale prostego i surowego życia, nie zamożności, ale ubóstwa... O, twarda to mowa, i wielce przykra dla ucha, przyzwyczajonego do dźwięku złota i miłego szelestu wartościowych papierów... *Durus est hic sermo et quis potest eum audire?* [27]) Twarda, przykra, nieznośna mowa! Ale nie mniej twardą i nie mniej trudną jest rzeczą sprzeciwiać się widocznej prawdzie — samym swoim widokiem pobudzającej nas do jej uznania i pojęcia: *durum est tibi contra stimulum calcitrare* [28]). Trudno jest opierać się oście-

[25]) Vide § 2, sub fin.
[26]) Ioan. VI, 61.
[27]) Ibid.
[28]) Act. Ap. IX, 5.

niowi prawdy i Słowa Bożego, i wcześniej lub później potrzeba będzie albo mu uledz i z Apostołem zawołać: *Domine, quid me vis facere* [29]) — albo, opierając się jemu nierozsądnie, wyczerpać siły i paść w nierównej walce. Walka z prawdą nigdy zwycięstwa nie daje, a prawda w tym razie—nawet dla uprzedzonych jest wyraźną i jasną. To też jeżeli kto nie znalazł jej jeszcze w czterech pierwszych wierszach ośmnastego rozdziału św. Mateusza Ewangelisty, ten musi ją chyba odnaleźć w wierszach następujących tegoż rozdziału i w rozdziale następnym, dziewiętnastym; są one bowiem niczem innem, jak tylko dalszem rozwinięciem i potwierdzeniem owych kilku początkowych—już przez nas wytłumaczonych wierszy XVIII rozdziału.

Poprobujemy ten związek i tę łączność w opowiadaniu Świętego Ewangelisty uwydatnić i udowodnić, a skoro nam się to uda, przekonamy się wówczas, że wymagane od nas przez Zbawiciela podobieństwo do małych dzieci nakazuje nam nie tylko czystość i pokorę, ale i ubóstwo także.

§ 5. Dalszy ciąg XVIII rozdziału św. Mateusza wzywa nas do pokory.

Ubi est humilitas, ibi et sapientia.
Prov. XI, 2.

Kto pilnie odczytywał Ewangelię św. Mateusza, a zwłaszcza po kilkakroć już wspomniany wyżej rozdział tejże Ewangelii — ośmnasty, ten łatwo mógł się przekonać, że cztery pierwsze jego wiersze są jakoby tematem i założeniem w stosunku do dalszego opowiadania św. Mateusza, które rozciąga się do końca rozdziału XIX, a poniekąd wkracza nawet w granice dwudziestego. W dalszym bowiem ciągu tego ewangelicznego opowiadania, Zbawiciel, korzystając z nadarzających się jakoby okoliczności, a w gruncie rzeczy, biorąc za punkt wyjścia zdarzenia i wypadki, Boską swą mądrością i mocą zarządzone i wywołane, jeszcze obszerniej i dobitniej aniżeli na przykładzie małego

---

[29]) Ibid. 6.

dzieciątka wykazał uczniom swoim niezbędną dla nich potrzebę pokory, czystości i ubóstwa — owych trzech cnót charakterystycznych, składających się na wysoką i szczytną doskonałość kapłańską.

Zaczął Pan nasz od wykazania najpierw Apostołom ważności pokory; powodem zaś do mówienia o tej cnocie była ta sama dziecina, którą, jak widzieliśmy, przedstawił był swoim uczniom, zachęcając ich do jej naśladowania. Dlatego też poglądowy ten wykład swój o cnocie pokory zakończył Pan temi słowy: *Quicunque ergo humiliaverit se sicut parvulus iste, hic est maior in regno caelorum* [30]). Aby zaś dać Apostołom zrozumieć jak miłą i drogą jest przed Bogiem ta pokora dziecięca, mówi im następnie o wielkiej zbrodni zgorszenia, wytrącającej dziatki z tego stanu pokory i niewinności, i zapowiada błogosławieństwo obrońcom i dobroczyńcom dziatek, a straszne „biada“ ich gorszycielom [31]).—Wykazuje też w dalszym ciągu na przykładzie tychże dziatek, że choć tę dziecięcą pokorę świat ma w pogardzie, Aniołowie w niebie mają ją w wielkiej czci i otaczają ją swoją opieką: *Videte, ne contemnatis unum ex his pusillis; dico enim vobis, quia Angeli eorum in caelis semper vident faciem Patris mei qui in caelis est* [32]). — Nawet pasterska gorliwość Apostołów — poucza dalej Pan — powinna być zawsze pokorną; troszczyć się bowiem powinni nie tylko o możnych i wielkich, ale jeszcze więcej o biednych, zaniedbanych i maluczkich: *Sic non est voluntas ante Patrem vestrum, qui in caelis est, ut pereat unus de pusillis istis* [33]).—Pokora ta sług Chrystusowych powinna dalej okazywać się we wszystkich czynnościach i sprawach ich życia: w napominaniu bliźnich, jako łagodność i wyrozumiałość [34])—w stosunku do władzy jako posłuszeństwo—*Si Ecclesiam non audierit, sit tibi sicut ethnicus et publicanus* [35]),—na modlitwie jako zgoda i jednomyślność [36]),—wreszcie w stosunkach z bliźnimi—w miłości, a przedewszystkiem w miłości nieprzyjaciół, w cierpliwem znoszeniu krzywd i darowaniu uraz tym, któ-

---

[30]) Matth. XVIII, 4.

[31]) Ibid. 5—9. [33]) Ibid. 14. [35]) Ibid. 17.

[32]) Ibid. 10. [34]) Ibid. 15, 16. [36]) Ibid. 19, 20.

rzy stali się względem nas winowajcami. Ten ostatni, i zaiste najrzadszy objaw pokory, wyłożył Pan na prośbę Piotra obszerniej w prześlicznej przypowieści o złym słudze, który, otrzymawszy od pana swego odpuszczenie wielkiego, należnego jemu długu, nie chciał okazać takiego samego miłosierdzia jednemu z towarzyszów swoich, aczkolwiek ten był mu o wiele mniej dłużnym; o czem dowiedziawszy się pan, podał złego i niemiłosiernego sługę katom, aż do czasu, kiedy wszystek dług odda. Przypowieść tę zakończył Pan Jezus wnioskiem praktycznym, wyrażonym w tych słowach: *Sic et Pater meus caelestis faciet vobis, si non remiseritis unusquisque fratri suo de cordibus vestris* [37]).

Cały tedy rozdział XVIII poświęcony jest uzasadnieniu i wyjaśnieniu jednej z najpotrzebniejszych cnót kapłańskich, dających nam podobieństwo do malutkiego dziecięcia, mianowicie cnoty pokory. (D. c. n.)

GŁOS DO MŁODZIEŻY.

X. Arcybiskup Józef Bilczewski.

(Ciąg dalszy).

IV.

Ideały katolickiego studenta.

Jakież są ideały katolickiego studenta?

Sformułowali je uczniowie uniwersytetu wileńskiego, obierając za hasło: naukę, cnotę, ojczyznę. Otóż ideały filaretów niech będą także waszymi ideałami! Oparte o dogmata katolickie, niech jak iskry z nieba oświecają drogę waszej młodości! Zródłami żywemi niechaj będą szczytnych myśli i szlachetnych czynów na całe życie!

Nauka. A więc najpierw nauka!

[37]) Ibid. 35.

Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie [1]. *Jeśli kto nie chce robić, niechaj też nie je* [2]. Czytałem gdzieś słuszne zdanie, że człowiek, któremu Bóg dał zdolności, zdrowie, siły, a nie rozwija ich i nie pracuje, wart, aby był skazany na śmierć cywilną—przez powszechną pogardę. A więc, przyjaciele młodzi, uczcie się i nie marnujcie czasu ani teraz ani nigdy w życiu. Przyzwyczajajcie się za młodu iść naprzód własną pracą. „Na karę zasługuje, powiada Brodziński, kto świętość obowiązku omijając, bocznemi drogami i szukaną protekcyą chce zyskać, co tylko praca i zasługa może nadawać... Już taki na zawsze polubi boczne swe ścieżki, zawsze na nie spuszczać się będzie, wyuczy się dostępować nieprawymi środkami zaszczytów i urzędów, i bez prawości pełnić je będzie."

Uczyć się macie nie dla próżnej chwały ludzkiej, ani tylko dla chleba, bo taka nauka byłaby brzydką spekulacyą. Kiedy pewien biskup winszował księdzu Leverier'owi odkrycia Neptuna, mówiąc: wydźwignąłeś swe imię aż do gwiazd, znakomity astronom odpowiedział: „ufam księże biskupie, że wyniosę je daleko wyżej!" I wy, ukochani moi, starajcie się wynieść swoje imiona aż do Boga, a wyniesiecie je tak wysoko, jeśli zawsze jako cel ostateczny swojej pracy stawiać będziecie uwielbienie Boga, czynienie dobrze bliźnim. *Humaniores litterae* zwią się wasze studya. Niech na prawdę wyzują was z wszelkiego grubego obyczaju, który się hukiem, wrzaskiem i nieposzanowaniem starszych objawia. Niech uczynią was ludźmi i więcej niż pospolitymi ludźmi. Stańcie się — *humaniores.*

Uczcie się wszystkiego, co dobre, ale w pierwszym rzędzie starajcie się o nabycie gruntownej wiedzy religijnej, bo człowiek kocha i ceni tylko to, co poznał jako prawdziwie wielkie, święte i wzniosłe. Nie wystarcza tedy wyuczenie się na pamięć kilku formułek katechizmu czy dogmatyki i etyki. Nic bardziej religii nie szkodzi jak powierzchowna jej znajomość. Prawdy naszej wiary świętej muszą jasnemi pojęciami i niezłomnemi zasadami wsiąknąć aż w krew i soki duszy, bo tylko wtedy wywołają w niej owe *gaudium fidei*, wewnętrzne rozradowanie z posiada-

[1] Job V, 7. [2] II Tes. III, 10.

nia umiłowanej prawdy, o którem mówi św. Paweł w liście do Filipensów [3]).

Ale choćbyście i najpilniej się uczyli, to ta szczypta wiedzy religijnej, której nabędziecie w szkole, nie może wam starczyć na całe życie. Dlatego uczyńcie szczere postanowienie, iż uzupełnicie ją później uczęszczaniem na kazania, czytaniem dzieł apologetycznych, aby zyskać głębsze uzasadnienie podstaw religii i zharmonizować jej prawdy z wyżynami waszego wykształcenia świeckiego.

Nad wszystkie zaś dzieła teologiczne zalecam wam, moje dzieci, na późniejsze życie rozczytywanie się w Piśmie świętem Nowego Zakonu, w Księgach Wyznań św. Augustyna i w Tomasza à Kempis „Naśladowaniu Jezusa Chrystusa.“ „W tych księgach znajduję największą mądrość, powiedział do mnie niedawno jeden z świeckich profesorów uniwersyteckich, w nich mieści się najgłębsze doświadczenie życia, w nich prawdziwa pociecha, uspokojenie w nieszczęściu. Kiedy umierającemu Ampèrowi przyjaciel chciał przeczytać ustęp z Tomasza à Kempis, wielki uczony odpowiedział: umiem całą książkę na pamięć, bo ani jeden dzień w mojem życiu nie minął, żebym choć jednego jej rozdziału nie był odczytał.“

Ile razy w duszy waszej powstaną wątpliwości przeciw wierze i zdawać się wam będzie, że istnieje sprzeczność między jakąś tezą religijną a danemi nauki, której sami rozwikłać nie jesteście w stanie, to nie zapomnijcie nigdy o tej elementarnej zasadzie, że jak w zawiłej kwestyi prawniczej nikt nie idzie po radę do poety, lecz do znakomitego prawnika, tak też w trudnościach teologicznych nieroztropną byłoby rzeczą szukać ich rozświecenia choćby u najgłośniejszego przyrodnika, jeno trzeba szukać u wykształconego kapłana, u światłego spowiednika.

Równocześnie rozpatrzcie wtedy serce wasze, czy jest w porządku, bo niewiara w początkach swoich nie przeciw Składowi apostolskiemu się zwraca, lecz przeciw dekalogowi. W młodym człowieku, miotanym burzą namiętności, rodzi się chęć ukryta, by nieprawdziwem okazało się to objawienie, które nakłada po-

[3]) Filip. I, 25.

ważne obowiązki; dusza gromadzi z lubością wątpliwości, zarzuty; osnuta zaś tą mgłą, coraz mniej ma siły do opierania się złemu i dochodzi ostatecznie do zupełnej niewiary, która, jak ktoś słusznie zauważył, jest występkiem złożonym, streszczającym w sobie wszystko zło, w szczegółach popełnione.

Znam ludzi, którzy, gdy pokusy przeciw wierze na nich uderzały, spieszyli czem rychlej do trybunału pokuty i z chwilą gdy brzemię grzechowe zrzucili, odzyskiwali prostą i płomienną wiarę lat chłopięcych.

Praktyki religijne. Religia katolicka nie tylko bowiem jest teoryą, ale także, a nawet przedewszystkiem, praktyką. Bez praktyki wiara ulotnić się musi prędzej czy później. Główne praktyki religijne to modlitwa, przystępowanie do Sakramentów świętych, Msza święta.

Modlitwa. Modlitwa — to nie czas stracony, ale najlepiej użyty, bo w niej człowiek składa daninę Bogu, a równocześnie odbiera od Boga siłę, która uzupełnia słabość i niedostateczność naszą do wykonywania obowiązków. O tyle tylko Bóg pomaga, o ile Go o pomoc prosimy. A więc módlcie się codziennie, módlcie się z ogromną ufnością i sercem całem tak, jak gdyby powodzenie każdej sprawy tylko od modlitwy i łaski Bożej zawisło, a nic od was, równocześnie zaś tak bardzo wytężajcie w pracy wszystkie swoje siły, jak gdyby wszystko od was, a nic od łaski Bożej nie zależało.

Spowiedź. Spowiedź teraz i przez całe życie uważajcie nie za ciężar ale za łaskę, a dnia i godziny spowiedzi wyglądajcie jak szczęścia. Już poganie zrozumieli, że warunkiem postępu moralnego jest poznanie siebie, najściślejsze przedmiotowe ocenienie swej wartości osobistej — γνῶθι σαυτόν. Spowiedź to właśnie najściślejsza kontrola siebie, razem i wielka lecznica, w której terapia jest najskuteczniejsza, bo sięga ona aż do sumienia i wstrzymuje złe u jego źródła t. j. w myśli i w woli.

Nie zadowalajcie się obowiązkową trzyrazową spowiedzią roczną! Ale ile razy będziecie mieli nieszczęście wpaść w grzech ciężki, spieszcie zaraz do trybunału pokuty, aby ani chwili nie żyć zdala od Boga. Żadnej też milszej ofiary nie możecie złożyć w święta Matce Bożej nad dobrą spowiedź!

Komunia św., *Msza św.* A po spowiedzi mówcie z całą szczerością i gorącością duszy: *Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże* — w Komunii świętej, bo jedno jest tylko i jedyne na ziemi prawdziwe bogactwo, a tem—Jezus w Najśw. Sakramencie. Za szczęście największe uważajcie sobie, że Go codziennie możecie odwiedzać w kościele. Powiedzcie Mu zawsze wszystko, co was cieszy, co boli, czego pragniecie dla siebie i swoich ukochanych, a z pewnością bez pokrzepienia nie odejdziecie. Mszy św. nie opuszczajcie nigdy w niedziele i święta, ani się na nią nie spóźniajcie i tego znowu nie czyńcie dla oka ludzkiego, ani żeby spełnić tylko formalność, bo są i tacy, co nie wierzą, ale „dla przykładu“ chodzą do kościoła. Wy, ukochani moi, i teraz i w późniejszem życiu z tem przekonaniem spieszyć będziecie pełni radości na Mszę św. że Bóg tego od was chce i że to niezmierny zaszczyt, iż możecie uczestniczyć w Najświętszej Ofierze.

* * *

Cnota. Drugim ideałem filaretów była cnota. Ona to dopiero daje człowiekowi rzetelną wartość i uzdalnia nas, abyśmy dobrze użyli tego, czegośmy się nauczyli. Młodzieniec, który wzrasta w wiedzy a maleje w cnocie, raczej maleje na duszy niż rośnie. I znowu nie byle jaką miarą cnoty student zadowalać się powinien. Niech się Horacy rozkoszuje swą *aurea mediocritas*. My chrześcijanie do doskonałości jesteśmy stworzeni. Bądźcie doskonali, jak Ojciec mój niebieski jest doskonały, woła do każdego z nas Chrystus. Całej doskonałości Bożej nigdy nie dosięgniemy właśnie dlatego, że Boża. Wiedział to dobrze Chrystus. Ale kładąc nasz ideał moralny tak wysoko, chciał Zbawiciel nas pobudzić, żebyśmy pięli się ciągle wyżej i wyżej. Rzecz pewna, że do tak wysokiego lotu nie wystarczą nam skrzydła Ikara, siły nasze przyrodzone. Ale też Chrystus obiecuje pomoc łaski, z którą wszystko możemy.

Niepodobna mi, choćby pobieżnie omówić wszystkich cnót, jakiemi student jaśnieć powinien. Dotknę choć kilku. W pierwszym rzędzie choć słów kilka o wartości cnoty czystości i o szkodzie, jaką duszy wyrządza rozpusta.

Czystość obyczajów. Głęboka wiara i czystość obyczajów to jakby dwa skrzydła, na których dusza wznosić się zdolna do wyżyn poświęcenia. Odbierz je młodzieńcowi, a będzie bez nich jak ptak, któremu wyłupiono oczy i podcięto lotki. Już on nie wzleci w czyste regiony niebieskie, ale będzie się włóczył całe życie po ziemi. Silny charakter to zawsze człowiek pracowity, umartwiony i czysty. Przeciwnie nieczystość, to największy wróg jednostki i całego społeczeństwa. Wyniszcza ona organizm, wygryza nieraz ciało aż do kości, osłabia umysł, przytępia pamięć, rozkłada wolę, deprawuje sumienie tak, że człowiek hołdujący rozpuście, zatraca w końcu różnicę między dobrem a złem i za młóto wieprzów sprzeda honor, rodzinę, dobro publiczne. To nie przesada, ukochani moi, to najsmutniejsza prawda. Zrozumieli ją głębiej myślący studenci za granicą i zawiązali już dla ratowania siebie i ojczyzny kółka, których członkowie obowiązują się tępić i usuwać z pomiędzy siebie owe tajemne grzechy, które stanowią zarazę i gangrenę dzisiejszych zakładów naukowych, a nadto zachowywać zupełną czystość aż do czasu zawarcia związków małżeńskich.

A czy to możliwe przestrzegać tak długo czystości obyczajów i czy taka bezwzględna wstrzemięźliwość nie jest przeciwną naturze człowieka, a temsamem szkodliwą zdrowiu?

Kamień młyński należałoby uwiązać u szyi ludziom, którzy głoszą, że „młodość ma swoje prawa, że używanie koniecznością jest natury, a conajmniej nie dającą się uniknąć słabością ludzką!“ Teorye takie są „fałszem, oszukiwaniem młodzieży i nie godne nawet, aby je rozpowszechniali wrogowie narodu!“ Mówić, że młodzież nie może zachować bezwzględnej czystości, znaczy uczyć, że w pewnych latach życia przykazanie Boże nie obowiązuje, że w pewnych latach wolno Pana Boga nie kochać!

Słuchajcie, młodzi przyjaciele, co prawdziwi mężowie nauki sądzą o tej sprawie!

Niedawno jeden z profesorów uniwersytetu w Zurychu wyrzekł te znaczące słowa: „Nauka o szkodliwości życia czystego dla zdrowia rodem jest z domu nierządu.“ A fakultet medyczny w Chrystyanii osądził: „że nie znamy żadnej choroby, o którejby można twierdzić, iż powstaćby mogła skutkiem czystego i mo-

ralnego życia." I na innych uniwersytetach najpierwsze powagi lekarskie podają, jako niezaprzeczoną prawdę, „iż wstrzemięźliwość nie tylko jest wielkiem i ważnem przykazaniem Bożem, ale zarazem najpierwszym środkiem do zachowania i wzmocnienia zdrowia ciała i duszy."

Przychodzi wam może w tej chwili na myśl nasz św. Kazimierz, któremu lekarze radzili, żeby, jeśli chce uratować życie, wyrzekł się niewinności. Otóż tutaj lekarze postawili fałszywą dyagnozę. Kazimierz nie umarł męczennikiem czystości — ale z wycieńczenia wątłego organizmu częstymi postami i nocnemi czuwaniami na modlitwie.

Jeśli wam tedy, ukochani moi, drogie jest wasze szczęście na ziemi, bo uczciwie przeżyta młodość to wielki kapitał rezerwowy na całe życie; jeśli wam droga wasza ojczyzna, jeśli wam drogie zbawienie duszy—chowajcie czystość duszy i ciała! Ale temsamem musicie się wystrzegać wszystkiego, co czystość naraża na zgubę.

Rzecz to nie łatwa! Prawie cudu potrzeba, żeby dzisiaj zachować zdrowie moralne i fizyczne. Utworzyła sią w naszych czasach dokoła młodzieży szeroka konspiracya i jakby system, dążący do zepsucia jej serca pismami, widowiskami, rycinami, aby potem tem łatwiej wydrzeć jej wiarę i sprowadzić na manowce społeczne. Rzecz bo znana, że jeśli serce chore i ciało zniszczone, to i umysł mniej jest oporny.

Lektura. A więc, młodzieży droga, uważaj najpierw na to, co czytasz! Strzeżcie się, ukochani moi, fałszywej chciwości czytania, bo z nadmiernego czytania, dziś, że użyję słów Izajasza, „każda głowa chora i każde serce zbolałe" [4]). Brodziński zauważył słusznie, że u ludzi, którzy bez wyboru i za wiele czytają, umysł robi się jak dom zajezdny, w którym panuje wieczny chaos i zgiełk. Dzisiaj książek i pism tak wiele, że nie wolno czytać nawet dobrych, tylko najlepsze. A prawdziwie dobrą jest książka, która daje wielkie myśli, szlachetny spokój, ochotę do życia, siłę do poświęcenia. Dobrą książkę odkłada się po przeczytaniu słowy: to piękne, to wzniosłe! Nigdy

[4]) Izaj. I, 5.

nie zapomnę uwagi jednego z moich profesorów, który po przeczytaniu z nami w klasie arcydzieła naszej literatury, powiedział: „prawda, ukochani moi, że każdy z was czuje się uszlachetnionym i że żaden nie byłby zdolny do nędznego czynu!“ Z duszy nas wszystkich wyjął tę uwagę.

Nie bierzcie tedy nigdy do ręki książki złej! Niech głowy wasze nie będą, jak kosz na papier, w który wszystko można wrzucać! Nie czytajcie pism, rozdawanych przez uprawiaczy i wyzyskiwaczy skandalu, przez oszczerców z profesyi, przez ludzi, którzy chcą was oderwać od nauki, podkopać zaufanie do przełożonych. Wymiatajcie takie pisma z pomiędzy siebie, choćby wam obiecywały promieniem oświecić drogę życia, bo są to w rzeczywistości błędne ogniki, które was ostatecznie wywiodą na bezdroża, wykoleją, życie wam złamią.

Gorszą się niektórzy, że Kościół zabrania czytania złych książek. Nie byłby matką, gdyby inaczej postępował. Rozum i serce każą dziecięcia bronić przed trucizną. Uznali to już starożytni. Plato jest zdania, że pisma, szerzące nierząd, trzeba niszczyć. Ateńczycy Protagorasa wypędzili z kraju, a pisma jego spalili. Podobny los spotkał w Sparcie Archilochosa, gorszyciela dzieci. Aristofanes piętnuje pisarzy, którzy podkopywali u młodzieży wiarę w bogów i woła: nie na takich to pismach uformowali się bohaterowie maratońscy, owi młodzieńcy prości, czystych obyczajów, pełni szlachetnej dumy! Ich śpiewy napełniały szkoły hymnami religijnymi.

Teatr. Nie uczęszczajcie też, ukochani moi, na liche widowiska teatralne. Nie jestem ja przeciwnikiem teatru, byle naprawdę był szkołą dobrego smaku, byle uszlachetniał, a nie kusił się dźwigać etyki społecznej roztaczaniem na scenie wszelkiego rodzaju brudów, bo mi to wygląda tak samo, jak kiedy człowieka, który upadł w błoto, chce ktoś obmyć błotem. Ze złej sztuki teatralnej, podobnie jak z szynku droga wiedzie najczęściej do domu nierządu.

Unikanie alkoholu. Silnymi i prawie niezwyciężonymi są tylko narody czyste, wstrzemięźliwe. Według Herodota pewien Lidyjczyk ostrzegał króla Krezusa, aby się nie wdawał w wojnę z Persami, bo piją tylko wodę. Prytanem mógł w Atenach zo-

stać tylko ten, kto się nigdy nie upił. Solon nałożył nawet karę śmierci na pijanego archonta. Platon uważał za potrzebną ustawę, którąby chłopcom do ośmnastego roku wzbraniała używania wina, aby alkoholem nie podsycać i nie powiększać niebezpiecznego ognia młodości, który i tak w ich krwi już się pali. Dziś lekarze orzekają jednogłośnie, że podobnie jak rozpusta tak i alkohol niszczy system nerwowy, psuje krew, wstrzymuje proces trawienia, osłabia myślenie, wiedzie nieraz do zbrodni, do domu obłąkanych. A więc precz z alkoholem!

Karty. Precz także z kartami! Wiemci ja, że gra w karty może być zabawą niewinną, ale wiem też, że łatwo przeradza się w namiętność, która, gdy opanuje duszę, splugawia myślenie i znieprawia wolę, zabija wszelkie szlachetne uczucia. Karciarz kradnie sobie i drugim zdrowie, obdziera często swoją lub obcą rodzinę z pieniędzy, ze szczęścia, marnuje nocami czas tak, że we dnie niema ani sił ani ochoty do wypełnienia obowiązków swego zawodu. Któż nie wie, ile karty ściągnęły hańby na nasz naród! Ukochani moi—nie dajcie się tedy złowić w sidła karciarzy!

Zabawa. Nie bronię ja wam zabawy! Potrzebna wam ona jak słońce i powietrze. Kościół katolicki tak bardzo ceni zdrowie, że osobne o nie zarządza modlitwy i prosi: *Da nobis, Domine, mentis et corporis sanitate gaudere!* A więc bawcie się całą duszą, ale zawsze uczciwie! Bawcie się, żeby ćwiczeniami fizycznemi umniejszyć gorączkę krwi, żeby rozwinąć organizm i wszystkie jego siły i wyrość na mężów, pełnych ochoty do życia, pełnych wytrwałości, energii i nieustraszonej odwagi.

Koleżeństwo. Poczciwy student jest też *zawsze dobrym kolegą*, gotowym na wszelkie posługi bratnie, chyba że kolega domaga się od niego rzeczy niezgodnej z przykazaniami Bożemi. W wyborze przyjaciół ostrożny, idzie za radą św. Hieronima, który mówi: „Takich miej towarzyszów, z którymiby obcowanie nie przyniosło skazy twej sławie, którzyby nie tyle byli ozdobieni bogatemi szatami, ale raczej dobrymi obyczajami i mniej się starali o trefienie włosów, a więcej okazywali na sobie wstydu i uczciwości“ [5]).

[5]) W liście do Nepocyana.

Obowiązki względem nauczycieli. Także o obowiązkach względem swoich nauczycieli uczeń nie zapomina. Przychodzą mi w tej chwili na myśl słowa św. Bernarda, który powiada, iż każdy człowiek winien swojemu Aniołowi Stróżowi: *reverentiam pro praesentia, fiduciam pro custodia, devotionem pro benevolentia.* Wiedząc, jakiem błogosławieństwem jest dobry nauczyciel dla ucznia, nie waham się, ukochani moi, położyć wam na serce potrójne te obowiązki także wobec waszych profesorów. Szacunek zaś wasz niech się objawia ochoczem posłuszeństwem. Kto za młodu nie nauczy się słuchać, ten później nie będzie umiał rozkazywać. Rozumieli to dobrze dawni Grecy, bo król Agezylausz, chcąc się odwdzięczyć swojemu przyjacielowi Ksenofontowi za oddane mu usługi, zabrał jego synów na wychowanie do Sparty, aby tam przyswoili sobie najpiękniejszą z nauk: „słuchać i rządzić — ἄρχειν καὶ ἄρχεσθαι“ [6]).

Obok szacunku należy się profesorom serdeczna miłość za życzliwość, jaką was otaczają, a wreszcie szczere zaufanie za ciągłe czuwanie nad wami. Odpowiedzialność ich wielka przed Bogiem i społeczeństwem. Ułatwijcie im tę odpowiedzialność i pracę nad wami, aby kiedyś w dzień sądu nie usłyszeli słów potępienia, jakie św. Jan apostoł, według relacyi historyka Euzebiusza, wyrzekł do biskupa, któremu powierzył wychowanie młodzieńca: „Tyś winien, powiedział do niego, tyś winien, że poszedł między zbójców, boś go nie dosyć kochał, nie dosyć pilnował!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[6]) Plutarch Agesilaos 20; Diog. Laert. II, 6 § 54.

Ekonomia społeczna.

(Ciąg dalszy).



ROZDZIAŁ II.

Opłakany stan dzisiejszego społeczeństwa.

§ 15. Upadek małej własności.

A dlaczego wieś opuścili?

Ludność rolnicza we Francyi stanowi 60% ludności całego kraju i ta żyła głównie z uprawy pszenicy. Za granicą jednak, jak w Rosyi, Ameryce, Węgrzech, Indyach i Australii jest nadprodukcya tego zboża, którem kupcy inne kraje zarzucają, ponieważ koszta produkcyi są znacznie mniejsze, niż we Francyi. Indus pracuje dziennie za 8 groszy, polak potrzebuje pół rubla a robotnik francuski rubla. Ułatwiona komunikacya a stąd możebność sprowadzenia produktów do portów europejskich i rozdzielenia ich pomiędzy ludność krajową drogami wodnemi i żelaznemi sprowadziły spadek renty i wartości ziemi. Dodajmy jeszcze do tego okoliczność, że od czasu upadku drobnego przemysłu ludzie niezamożni niechętnie na wsi mieszkają.

Ustawiczny podział ziemi doprowadził do tego, że małe gospodarstwa ziemskie sprzedawano na licytacyi, bo żadne dziecko nie mogło się przy niem po ojcu utrzymać, więc ludzie szukali szczęścia gdzieindziej.

„W przeciągu ośmiu lat, mówi Urban Guerin w dziele swojem *Evolution sociale*, dokonano 8,658,546 sprzedaży, wynoszących przeszło 15,716,000 hektarów [1]) czyli trzecią część ziemi uprawnej we Francyi.“ Taka zmiana ziemi i rodzin niszczy dawne podania i wpływ pradziadów.

---

[1]) Hektar = 1,78 morga.

Oceniono na dwa miliardy franków dobra duchowne, które sobie państwo przywłaszczyło, i na 15 miliardów skonfiskowane dobra rozmaitych korporacyi i zgromadzeń zakonnych, z czego utrzymywano szkoły, szpitale, przytułki i t. p. Otóż te wszystkie dobra były ofiarą pracy i miłości całych wieków dla pożytku ludzi. Dziś ich niema, choć potrzeby ustawicznie wzrastają. Ostatnie majątki duchowieństwa świeckiego i zakonnego obecnie rząd zabiera, wyrzucając w wielu wypadkach dotychczasowych właścicieli na ulicę.

Sprzedaż wspólnych dla kilku gmin pastwisk i zniesienie prawa użytkowania życie na wsi jeszcze więcej utrudniło i pchnęło wieśniaków do miasta, gdzie zbytek ociera się o nędzę.

Gdyby prawodawstwa ustanowiły najmniejszą jednostkę ziemi, zaopiekowałyby się drobną własnością, ogniskiem rodzinnem, a to znowu byłoby środkiem ocalenia włościan, ich obyczajów i pokoju społecznego. Dzisiejsi prawodawcy mało o tem myślą.

§ 16. Przesilenie rolne.

I. *Położenie.* Jest faktem niezaprzeczonym, że rolnictwo we Francyi, z której tu ciągle przykłady bierzemy, znajduje się w upadku. Dzierżawcy, mający wygodniejsze warunki, zaledwie są w możności wypłacić właścicielom tenutę dzierżawną. Wielu z nich rujnuje się bezpowrotnie. Wszyscy uciekają się do pożyczek, któremi obciążają hypoteki. Ziemia straciła na wartości. Praca rolna nie jest w poszanowaniu, ponieważ nie przynosi odpowiednich zysków.

Zrozumiemy lepiej ciężkie położenie rolnictwa, gdy pomyślimy, że zajmuje się nim połowa ludności kraju, t. j. 19 milionów. Rolnictwo daje wszystkie artykuły żywności: pszenicę, wino, ziemniaki, bydło i t. d.; dostarcza przemysłowi wiele materyałów surowych, jak: len, konopie, wełnę, jedwab, buraki i t. d. Rolnicy płacą najwięcej podatku i dają najwięcej żołnierza. U rolników przechowuje się najlepiej siła żywotna ludności, jej obyczaje i tradycya narodowa. Niema więc nic cięższego dla kraju, nad przesilenie rolnicze, które prowadzi do nędzy tak znaczną część narodu.

Szkoda wielka spotkała winnice, bo w wieku ubiegłym filoksera strasznie je zniszczyła. Obok tego spadły jeszcze inne klęski i zniszczyły gospodarstwa tak, jak najście barbarzyńców niszczy nieraz doszczętnie dawnych mieszkańców kraju.

Północna część Francyi jest krajem zboża, buraków, roślin oleistych i włóknistych. Gdzie się to dziś podziało?

Wiek XVIII zostawił przemysł wiejski zupełnie wyczerpany przez rewolucyę.

W pierwszej ćwierci wieku następnego rolnictwo zaczęło się podnosić jednocześnie z ustaleniem porządku za Napoleona i z rozwojem ruchu kupieckiego.

W drugiej ćwierci rolnictwo znacznie się podniosło dzięki dłuższemu pokojowi i rozpowszechnianiu zdobyczy naukowych, zastosowanych do przemysłu rolnego i innych jego gałęzi.

Trzeci okres (1850 — 1876) zaznaczył się tak wielką pomyślnością i rozwojem rolnictwa i przemysłu, jakich przedtem nigdy nie widziano. Ale od r. 1876 a ściślej mówiąc od 1880 położenie się zmienia, przychodzi przesilenie, którego ciągle wzrastająca wielkość doszła do szczytu w r. 1883. Odtąd w kilku latach następnych rolnictwo znalazło się znowu w stanie smutnym, w jakim było przy końcu w. XVIII-go.

Ta zmiana przyszła jednocześnie z zalewem portów europejskich przez produkta obce i z innymi warunkami co do tenuty dzierżawnej, wartości ziemi i płacy robotnika.

W departamentach północnych w roku 1800—1825 płacono za hektar ziemi na wsi 600—800 franków a za dzierżawę od takiejże przestrzeni 50—60 fr.

Ceny te zaczęły się podnosić w drugim okresie około roku 1830, potem nagle podskoczyły tak, że jeszcze przed r. 1870 płacono za dzierżawę hektara ziemi 90 — 100 fr. a takąż przestrzeń kupowano na własność za 3000 — 4000 fr.

Pod wpływem przesilenia z r. 1880 ceny znowu nagle spadły o 40% poprzedniej summy.

Cena produktów podlegała takiejże zmianie. Za hektolitr [2]) pszenicy płacono przecięciowo 18 franków w pierwszym okresie;

[2]) Hektolitr = 0,78125 korca nowopol. czyli około 25 garnców.

w drugim prawie 20, w trzecim około $22^1/_2$ a od 1882 roku 15 — 16 franków.

Za wełnę płacono 1 fr. 70 cent. za kilogram [3]) na początku wieku XIX, potem 2 fr. 25 cent., dopóki nie spadła do 1 fr. 30 cent.

Bydło na rzeź sprzedawano 40—50 centymów za kilogram, w trzecim okresie 0,80—1,00 fr., wreszcie 75—85 centymów.

Dla roślin oleistych i włóknistych przesilenie było jeszcze cięższe tak, że kraj przestał je produkować.

W tym czasie jednak, gdy wartość produktów spadała, pomnożyły się wszelkie ciężary.

Na początku przeszłego wieku płacono na wsi robotnikom dziennie 80 cent. do 1 franka, w drugim okresie 1,25 — 1,50 fr. a trzecim 2,25 fr.

Podobnież z hektara ziemi płacono naprzód podatku 5 fr., w drugim okresie 8 fr., w trzecim 10—11 i w końcu 13—15 fr. stosownie do ciężarów gminy.

Zmniejszenie wartości produkcyi a powiększenie ciężarów są bilansem położenia rolniczego, czego znowu skutkiem są: zaniedbanie uprawy ziemi, zanik drobnej własności, obniżenie renty dzierżawnej o połowę. Z drugiej strony powstają wielkie przedsiębiorstwa.

II. *Przyczyny takiego położenia.* Niektóre przyczyny już wyżej wymieniliśmy. Są jeszcze inne, jak: niepogoda, choroby roślin i inne klęski, należące do zakresu Opatrzności Bożej. Chrześcijanin wie dobrze, co ma czynić, aby je od siebie oddalić, t. j. zachować przykazania Boże i modlić się.

Innych przyczyn można uniknąć tylko za pomocą odpowiednich praw i organizacyj korporacyjnych. Rolnik nieraz nie ma środków koniecznych do zaopatrzenia się w narzędzia, potrzebne do uprawy, siewu i sprzętu z roli. Z powodu odosobnienia jest wystawiony na wyzysk niesumiennych spekulantów przy wszystkich operacyach kupna i sprzedaży.

Podatki są zbyt ciężkie dla rolnika, ponieważ płaci 27% z dochodu, podczas gdy przemysłowiec daje tylko 13% a właściciel walorów zaledwie 4%.

---

[3]) Kilogram = 2,44 funtom handlowym.

Rolnictwu szkodzą także taryfy celne, dla których niektóre produkty zagraniczne robią konkurencyę miejscowym.

Wreszcie, przynoszą mu szkodę spekulacye giełdowe na rozmaite produkty i spadek ceny srebra, z powodu czego produkty indyjskie sprzedają w Europie po tej cenie, któraby producenta miejscowego przyprowadziła do upadku.

§ 17. *Spekulacye i operacye giełdowe.*

W obydwóch mieści się kradzież i niemoralność w wyższym stopniu.

Co powiedzieć o sprawie panamskiej, która niemal nazwę nadała ubiegłemu wiekowi?

Pamiętamy wielki krach banku *Union générale* w 1882 r. W Lugdunie z tego powodu było 60 samobójstw i wielkie straty pieniężne poniosły wszystkie kantory wymiany.

1880 r. w Paryżu był krach miedziany. Towarzystwo metalurgiczne przy pomocy *Comptoir d'escompte* zgromadziło wielkie ilości miedzi. Wtedy kopalnie powiększyły produkcyę i miedź spadła w cenie, pociągając za sobą zniżkę akcyj *Comptoir d'escompte* z 1000 na 100 fr. i ruinę akcyonaryuszy.

Na miliardy franków liczą summy, wydarte oszczędności ludzkiej przez operacye giełdowe, kłamliwe reklamy i szarlatanizm finansowy, z którego żyje sprzedajna prasa. Ktoś obliczył, że w przeciągu piętnastu lat Francya straciła 12 miliardów przez bankructwa i wszelkiego rodzaju upadłości.

Skutkiem tego jest zamieszanie sumienia publicznego, które widzi, że występki ciągną niezapracowane korzyści.

Jednocześnie rodziny historyczne i powszechnie poważane upadają i wpływ swój tracą.

Jakie przedsiębrać środki przeciwko zbytniemu gromadzeniu produktów, przeciw oszustwu i lichwie?

Czy ludzie mają dosyć energii, aby znieść giełdową grę na różnicę i na dostawę terminową?—Jest to rzeczą bardzo wątpliwą, bo stali się niewolnikami banku żydowskiego, który z tego ciągnie zyski.

Skąd pochodzi, że zboże jest tanie a chleb względnie dro-

gi, — że buraki nie osiągają ceny właściwej a cukier zachowuje ciągle cenę wysoką, — że jest wielka różnica między ceną bydła na targu a ceną mięsa u rzeźnika? Dlaczego tak się dzieje i z innymi artykułami?

Oto, pomiędzy wytwórcą a spożywcą są nie tylko pośrednicy, ale i spekulanci, co właśnie sprowadza drożyznę życia i spadek wartości pracy!

Cierpi producent i konsument się skarży.

Tym sposobem, kosztem pracy, powstało wiele fortun przez spekulacyę.

Sprzedaż terminowa towarów ma swoje korzyści, ponieważ fabrykant, sprzedający naprzód produkty, może obliczyć ilość materyałów surowych i siłę potrzebnej pracy. Najczęściej jednak taka sprzedaż pomaga tylko spekulacyi i operacyom finansowym.

Spekulacya ma w sobie zawsze coś hazardownego, jest niemoralna. Spekulant kupuje naprzód i sprzedaje według własnego wyrachowania; żyje w ciągłym niepokoju i stawia wiele na los szczęścia. Spekulacya znajduje się całkowicie poza warunkami pracy normalnej, zasługującej na słuszne wynagrodzenie bez zbytnich zysków i rujnującej straty.

Niejedne operacye finansowe są sprzedażą fikcyjną: bo w nich niema rzeczywistej sprzedaży ani dostawy na termin oznaczony. Rachunki regulują się jedynie zapłaceniem różnicy przez sprzedającego w wypadku zwyżki, albo przez kupującego gdy jest zniżka.

Takie sprzedaże zagrażają majątkom prywatnym i szkodzą konsumentom, wywołując sztucznie zwyżkę produktów.

Weźmy na przykład sprzedaż wełny w Roubaix.

Pod wpływem spekulacyj finansowych ceny od wielu lat ustawicznie się chwieją, niema poważnych operacyj, bo gra nad wyzyskiem panuje. Wskazują tam osoby, które w przeciągu kilku miesięcy zarobiły do 300,000 franków, nie uczyniwszy ani jednego kupna rzeczywistego i ani jednej rzeczywistej sprzedaży.

Operacye te prowadzą niekiedy do tworzenia monopolów. Tworzą się naprzód dwa syndykaty przeciwne, z których jeden gra na zwyżkę a drugi na zniżkę. Następnie dochodzą do przekonania, że lepiej się porozumieć, niż prowadzić walkę; tworzą

zatem ligę, zwaną *consortium*, gromadzą całą produkcyę i wreszcie według upodobania cenę podnoszą. Tak więc niszczą producenta i konsumenta na jedyną korzyść spółki spekulacyjnej.

Zniesienie albo uporządkowanie sprzedaży terminowej byłoby jedynem lekarstwem na ten nieporządek ekonomiczny. Jeżeli sprzedaż taka ma pozostać, powinna kassa likwidacyjna nie dopuszczać do sprzedaży fikcyjnych, pozwalać tylko przemysłowcom brać udział w sprzedaży, czuwać nad operacyami i kredyt ograniczać,—to jednak da się jedynie zastosować do korporacyi i giełdy pracy.

§ 18. Przesilenie z powodu kursu pieniężnego.

Jest to sprawa bardzo ciekawa i ważna, ale trudna do zrozumienia.

Niegdyś wszystkie narody przyjęły srebro jako monetę wymiany międzynarodowej. Narody zachodnie dodały złoto i oba metale były ciągle w stosunku wartości $1:15^1/_2$. Za gram złota płacono 3 fr. 10 cent. srebrem. Nazywano to systemem bimetalicznym.

Prawie od dziewięćdziesięciu lat niektóre państwa przyjęły tylko złoto jako monetę do wymiany międzynarodowej, zostawując wewnątrz kraju srebro jako monetę pomocniczą i dodatkową.

Początek dała Anglia w r. 1816, ponieważ posiadała prawie wszystko złoto europejskie dzięki handlowi i koloniom; państwa kontynentalne były zrujnowane przez wojnę. Rozpoczęła spekulacyę złotem, starając się niem całkowicie zawładnąć i zmonopolizować je, o ile to było rzeczą możebną. Żądała złota za sprzedane towary i za procenty od zaciągniętych pożyczek. Aby inne narody mogły płacić złotem, musiały wprzód drogo to złoto kupić od Anglii, dając wzamian wiele srebra i produktów. To było znowu zyskiem handlu angielskiego i banków angielskich, znajdujących się przeważnie w rękach żydowskich.

Srebro, pszenica i jedwab z Indyi, Chin i Japonii po nizkich cenach napływały do Anglii, ponieważ te kraje potrzebowały złota do zapłacenia za towary angielskie.

Stany Zjednoczone, Niemcy i państwa łacińskie naśladowały Anglię: przyjęły monometalizm a zniosły srebro jako monetę międzynarodową.

Skutki takiego zarządzenia ciążą dzisiaj na wielu warstwach społecznych narodów zachodnich. Ponieśli straty rolnicy, przemysłowcy i kapitaliści mniejsi a zyskali finansiści więksi i handel wwozowy.

Srebro spadło w cenie o połowę względnie do złota a, ponieważ nie ma wartości międzynarodowej, jest też mniej poszukiwane. Stąd bardzo jest kosztowna zmiana pieniędzy dla narodów, które mają tylko srebro. Biada państwom, które uskuteczniają wypłaty w krajach tylko z monetą złotą. Jeżeli posiadają w obfitości produkty naturalne, oddadzą je tanio, gdy zaś nie mają, umów nie dotrzymują i nie płacą.

Tym sposobem Indye, Chiny i Japonia, kraje z monetą srebrną oddają tanio pszenicę i jedwab, aby zdobyć nieco potrzebnego im złota. Ta zaś pszenica i jedwab ciężą na rynkach francuskich. Rolnicy i producenci jedwabiu upadają z powodu konkurencyi. Pszenica indyjska kosztuje w portach francuskich 10 fr. a produkcya krajowej 20. Jedwab azyatycki zajął zupełnie miejsce krajowego, chociaż w r. 1872 fabryki zużywały jeszcze 35% jedwabiu francuskiego, dziś zaledwie 1%.

Upada także przemysł francuski, ponieważ kraje z monetą srebrną, nie mogąc kupić wyrobów francuskich z powodu cen wysokich, zupełnie się bez nich obywają. Indye i Japonia zakładają własne fabryki u siebie i wkrótce, wystarczając już dla siebie, odbiorą przemysłowi europejskiemu rynki chińskie, bo towary ich dla monety srebrnej tańsze będą od europejskich.

Również i mali kapitaliści cierpią, ponieważ oszczędności ulokowali w papierach małych państw, jak Portugalia i Grecya, które obiecywały wielkie procenty. Jednakże te małe państwa, zniszczone kursem giełdowym, procentów wcale nie płacą.

Tylko handel wwozowy robi świetne zyski jak również bank, który robi spekulacye z wymianą i pożyczkami. Handel atoli i banki znajdują się powszechnie w rękach żydowskich.

Jedynym środkiem na te biedy jest bimetalizm, do którego potężny bank nie dopuści, twierdząc, że złota jest dosyć w ko-

palniach afrykańskich i wkrótce wszystkie narody będą go miały poddostatkiem; nie mówi jednak, że nowe złoto idzie również do rąk jego, bo skupuje wszystkie kopalnie.

Srebro nie nadaje się do takiej gry i spekulacyj. Prawie wszystkie państwa mają kopalnie srebra i wydobywanie jego jest powolne i kosztowne.

§ 19. Budżet robotnika.

Zastanawiano się nad budżetem robotnika, któryby go mógł wyżywić. W Belgii zrobiono to z urzędu, we Francyi zajmują się tem kongresy katolickie. Dochody rodziny, złożonej z pięciu osób, obliczają we Francyi 1100 — 1400 fr., a znowu skądinąd wiadomo, że na utrzymanie jej potrzeba 1600 fr. Kasa rodzinna, utworzona przez znakomitego Harmela w jego zakładach w Val-des-Bois, wyznacza 219 fr. (365 X 60 cent.) jako minimum potrzebnego funduszu na jednego członka rodziny, wliczając do niej małe dzieci. Według niego w mieście potrzebaby 25 cent. dziennie więcej, t. j. 365 dni X 85 centymów, czyli 310 fr. 25 cent. na osobę a na rodzinę 1551 fr. 25 cent. rocznie.

Jeżeli robotnik francuski tego nie ma, t. j. 1600 fr., nie może się odpowiednio do stanu utrzymać. Zarobi ledwo tyle, że z rodziną nie umiera z głodu, ale nie może myśleć o ubraniu świątecznem, godziwej rozrywce, oszczędności na chorobę, starość i wykształcenie dzieci.

Czyż Leon XIII nie powiedział słusznie, że znaczna liczba robotników żyje w nędzy niezasłużonej?

§ 20. Pracownice igły.

Niema przykrzejszego widoku nad pracę igły dla magazynów mód: zawsze pośpiech i zawsze nędzny zarobek dla biednej robotnicy. Dzień pracy o 15, 18 a nawet 20 godzinach nie należy do rzadkości. Nawet niedzieli i święta nie szanują.

Po późnej i długiej pracy w magazynie następuje wyczerpująca praca w domu. Jedna z takich pracownic w tych słowach się zwierza ze swego losu: „Piszę już o godzinie drugiej

po północy. Może mnie za to ganicie, ale nie macie słuszności. Długo pracuję wieczorem w magazynie, aby coś zarobić na życie. Ponieważ mam w domu małych braci i siostry, postanowiłam przed spaniem uszyć koszulę męzką. Nie płacą za nią drogo, ponieważ wielkie magazyny dają za jej uszycie ½ franka... Nie sądźcie, aby to długie siedzenie wychodziło mi na szkodę, owszem, jestem już przyzwyczajona, widzę prawdziwą potrzebę."

Przeciwnie, robota zaszkodziła, bo pracownica wkrótce poszła do szpitala z rozwiniętymi suchotami.

ROZDZIAŁ III.

Geneza niemocy socyalnej: fałszywe pojęcia społeczeństwa, pracy i własności.

Zło społeczne w ogóle pochodzi z pogwałcenia zasad, wyliczonych w rozdziale pierwszym. Wskażemy tu skutki zgubne fałszywych pojęć o społeczeństwie, pracy i własności.

§ 1. Niemoc społeczna pochodzi naprzód z fałszywego pojęcia społeczeństwa.

I. Społeczeństwo nie jest wynalazkiem wolnej woli ludzi, jak niektórzy sądzą, ale raczej warunkiem przyrodzonym ich istnienia. Ten warunek spoczywa na niewzruszonych podstawach religii, rodziny, pracy i własności.

Jeżeli P. Bóg dał prawa dla najmniejszych stworzeń, czyżby miał bez praw zostawić ludzi?

Związek człowieka z Bogiem, z rodzicami, z równymi sobie i całem stworzeniem jest w zamiarach Boga, zgadza się z treścią dekalogu, duchem ewangelii i nauką Kościoła.

Te związki ochronne czekają na człowieka przed jego urodzeniem, podtrzymują go przez całe życie aż do bram wieczności.

Sieć tych związków powstaje, co prawda, w porządku natury; nie narzuca się jednak fizycznie człowiekowi, mającemu sumienie i wolną wolę, jak to robią prawa przyrodzone z resztą stworzenia. Ta sieć właśnie tworzy całość, odpowiadającą chrześcijańskiemu pojęciu społeczeństwa, i urzeczywistniła się tylko

w społeczeństwach chrześcijańskich. Dzieje nas uczą, co zrobiły społeczeństwa pogańskie z rodziną i pracownikami.

II. Ponieważ od chrześcijańskiego pojęcia społeczeństwa zależy trwałość związków, jasno pojmujemy, że wszelkie inne pojęcie, któreby chciano podstawić, naprzód te związki rozwalnia a potem zrywa, starając się nałożyć swoje więzy.

Fałszywe pojmowanie społeczeństwa może utworzyć tylko związki sztuczne, które przeszkadzają, sprawują przykrość i stają się wreszcie nieznośnymi. Dziecko stąpa i chodzi przy pomocy paska, byleby tenże dobrze podtrzymywał jego kroki; w braku paska dziecko się chwieje; gdyby zaś kto nieroztropnie lub złośliwie pasek u nóżek jego uczepił, dziecko upadłoby od razu i nie mogło wcale chodzić.

§ 2. *Pojęcie antyspołeczne, które zajęło miejsce pojęcia społecznego chrześcijańskiego, jest indywidualizmem czyli liberalizmem ekonomicznym.*

I. W tem nowem pojęciu ani rodzaj ludzki ani człowiek dorosły nie potrzebują paska.

Człowiek rodzi się dobrym; zepsuło go dawne pojęcie społeczne; wracając do stanu wolności, odzyska wszystkie władze.

Władzom swoim pozwoli używać według potrzeby i pragnienia aż do sytości, bo nie uznaje innej granicy.

Uzna tylko prawa przyrodzone, które sam naukowo określi.

Jeżeli z powodu takiego określenia naukowego wypadnie pewnej liczbie osób przyjąć prawidła socyalne dla ich większego dobra, większość głosów zawyrokuje; co zaś będzie zadecydowane większością, jest wolą ludu.

W woli ludu mieści się absolutna sprawiedliwość, ponieważ w ludziach niema zarodka złości. W woli ludu istnieje również najwyższa władza absolutna, gdyż jedynem źródłem prawa jest wola jednostek, z których się lud składa.

II. Nauka filozoficzna o przyrodzonej doskonałości człowieka i stąd jego prawa do wolności bezwzględnej w stanie równości społecznej absolutnej dała początek innym zdaniom, poczytywanym za dogmaty, mianowicie:

dogmatowi wolności sumienia, czyli zwolnieniu od wszelkiego obowiązku względem Boga; pojęcie Boga jest tu tylko hypotezą dowolną i zbyteczną;

dogmatowi wolności pracy, czyli godziwości wszelkich umów między pracodawcami i robotnikami, gdyż wszystkie sprawy powinny dochodzić do najlepszych rezultatów tylko drogą prawa podaży i popytu;

dogmatowi wolności wszystkich innych transakcyj na mocy tejże zasady, czyli wolności handlu, wolności procentów, wolności wszelkich spekulacyj, —

czyli wolności zbogacania się wszystkimi bez wyjątku środkami i wolności dojścia do nędzy nieprzezornością.

Z drugiej strony zaś potępione są najświętsze wolności człowieka, jak: wolność powołania, wolność wychowania, wolność robienia testamentów, wolność stowarzyszania.

Państwo jest jedyną formą zrzeszania się obywateli; zakazuje wszelkiego innego stowarzyszenia, któreby dążyło do zaopiekowania się interesami prywatnymi: takiemi sprawami ono się wcale nie zajmuje.

Jedynem zadaniem państwa są czynności policyjne dla zachowania porządku publicznego, pod którego osłoną każdy obywatel prowadzi na własny rachunek walkę o życie, nie troszcząc się wcale o innych.

Taka jest treść nauki indywidualizmu.

§ 3. *Masonerya pod opieką rewolucyi wprowadziła naukę indywidualizmu do życia społecznego.*

I. Nauka indywidualizmu, w której człowiek myśli tylko o swoim celu a wszyscy ludzie chełpliwie uwalniają się od obowiązków względem Stwórcy, jest tak stara jak świat, ponieważ zbuntowany anioł namawiał do niej człowieka.

W ciągu wieków przeszła do cywilizacyi pogańskiej, bo jest córką pychy, człowiek zaś w dobrodziejstwach Boga szuka najczęściej tylko środków do uwolnienia się od Jego prawa.

Zajaśniała fałszywem światłem nazajutrz po Odrodzeniu a za rzekomej reformacyi, dokonanej w imię wolności badania.

Dała początek masoneryi. Stowarzyszenie to, zrodzone na początku w. XVIII-go w Szkocyi, w której reformacya podniecała wszystkich do wielkiej nienawiści względem Kościoła, wyznawało filozofię, przejętą pychą faryzejską i materyalizmem sekt wschodnich; praktyki zaś jego były wzięte z najgrubszego bałwochwalstwa, w jakiem się żydzi kiedykolwiek znajdowali. Głosiła niewyraźnie hołd dla Istoty najwyższej, Boga nieosobowego, którego przykazania jednoczyły się z przykazaniami natury; dla oszukania członków swoich przybierało zewnętrzny wygląd tego, co starało się zniszczyć, t. j. społeczeństwa chrześcijańskiego.

II. Gdy masonerya zawładnęła sferami kierującemi w Europie i pobudziła je do wzgardy pospólstwa, którego nie dopuszczała do swoich tajemnic, zwróciła swe siły ku Francyi, bo ta wówczas szła na czele cywilizacyi. Korzystając z upadku formy rządowej, którą sama podkopała i zepsuła, zajaśniała ludowi, jako nowa ewangelia, ogłoszeniem praw człowieka, które Le Play słusznie nazwał fałszywymi dogmatami 1789 r.

Kierowała następnie wyborami i zgromadzeniami, narzuciła państwu dewizę swoją: *wolność*, *równość*, *braterstwo* i prześladowała strasznie pozostałości autonomii, ślady solidarności, wolności publiczne i prywatne, których nie zniszczył rząd poprzedni, jak: korporacye wzajemnej pomocy, zgromadzenia religijne z ich dobrami i wszystkie fundacye na rzecz ubogich. Dobra te skasowano, oświadczając, że państwo bierze na siebie troskę dostarczania pracy obywatelom zdrowym a środków do życia chorym.

Wiek upłynął a masonerya stoi u steru władzy, naukę jej wyznają niemal wszystkie stronnictwa. Tylko obietnice masońskie dotąd się nie spełniły, bo ze złego źródła nic dobrego wypłynąć nie może.

§ 4. Liberalizm ekonomiczny łącznie z indywidualizmem bezbożnym i rewolucyjnym przyczynił się do rozprzężenia społeczeństwa, głosząc fałszywe pojęcie pracy.

„Pozwalajcie na wszystko (laissez faire, laissez passer), mówiła szkoła manczesterska, usuwajcie przeszkody handlowi a pomoc pracy. Prawo podaży i popytu i wolnej wymiany w zu-

pełności wystarczy. Jeżeli równowaga jest chwilowo zachwiana, odzyska swoje prawa. Nieszczęśliwy poszuka gdzieindziej zapłaty większej albo bronić się będzie bezrobociem.“

Wielu ekonomistów jeszcze się tego trzyma.

To opłakane złudzenie obok propagandy rewolucyjnej przyczyniło się do rozprzężenia społeczeństwa.

Robotnik, pozbawiony stowarzyszeń, które go podtrzymywały, i praw, które się nim opiekowały, pozostał bez obrony. Prawo konkurencyjne prowadzi zawsze do produkcyi taniej i obniżenia zapłaty.

Robotnik, poprzednio cierpliwy, daje się użyć do wszystkiego, byleby zdobyć życie dla siebie i kawałek chleba dla dzieci. Przedłuża dzień, dodaje noc do pracy dziennej; żona i dzieci pracują a chleba w domu zawsze za mało.

Wtedy robotnik się niepokoi i gniewa i dla ulżenia niedoli gotów jest przyjąć wszelką naukę. Oto początek zboczenia.

Nie możemy utrzymywać, że robotnik ma bezrobocie jako środek do podniesienia zapłaty, bo nie ma funduszu na długie oczekiwanie rezultatu. Na sto strejków zaledwie pięć lub sześć wychodzi na korzyść robotnika.

Mówią także, że praca jest zostawiona do woli a robotnik może jej szukać gdzieindziej. Przeciwnie, robotnik nie może jej łatwo poszukać, bo nieraz mało jest w bliskości fabryk podobnych. Robotnik nie może się tak przeprowadzać ze skromną chudobą, jak arab łatwo rozbija namiot na sąsiedniem pastwisku. A zresztą, co znajdzie gdzieindziej?

Samo pojęcie systematu jest fałszywe. *Praca nie jest towarem*, wartością zależną od praw ekonomicznych.

„Gdyby cel życia zależał na pomnażaniu liczby łokci sukna i perkalu, wołał kard. Manning, gdyby chwała narodu zależała na produkcyi tych towarów w największej ilości i po najniższej cenie, zgadzam się na to... Idźmy dalej tą drogą!

Przeciwnie, jeżeli pokój i dobre imię domu, wychowanie dzieci, obowiązki żony i matki są zapisane w prawie przyrodzonem, ważniejszem od prawa ekonomicznego; jeżeli wszystkie te sprawy świętsze są od tego wszystkiego, co się sprzedaje na targu, trzeba też logicznie postępować.

Jeżeli w pewnych wypadkach nieuporządkowanie pracy prowadzi do zburzenia ogniska domowego i opuszczenia dzieci, — jeżeli żony i matki zamienia w maszyny żyjące a ojców i mężów w zwierzęta (za wyrażenie przepraszam), wstające przed wschodem słońca a powracające w nocy do legowiska, wyczerpane całodzienną pracą, mające zaledwie tyle siły aby włożyć do ust kawałek chleba a potem rzucić się na tapczan, — życie rodzinne nie istnieje. Tak dalej iść nie możemy.“

Gdy niektórzy oskarżali kardynała o socyalizm, Manning zwykle odpowiadał: „Pomagać robotnikom i biednym, służyć im pośrednictwem Kościoła, pomocą państwa i wsparciem stowarzyszenia, aby oddalić to wszystko, co się sprzeciwia prawu przyrodzonemu i chrześcijańskiemu, nie jest pracą socyalistyczną, ale wypełnieniem obowiązku.“

§ 5. Zasady społeczeństwa dzisiejszego mogą zaprowadzić tylko despotyzm w prawach, w instytucyach niestałość i egoizm w obyczajach.

I. Zasada najwyższej władzy ludu może być tak samo tyrańska, jak i pierwiastek monarchii absolutnej, ponieważ monarchowie przesadzają prawo boskie, aby się uwolnić od wszelkiej kontroli, a zasada najwyższej władzy ludu odrzuca pojęcie Boga i nie uznaje żadnego hamulca. Tak mówi J. J. Rousseau i nikt mu nie przeczy. Najwyższą władzę ludu może wykonywać fakcya, rozporządzająca większością, która wrogo się obchodzi z mniejszością. Prawie połowa obywateli staje się tym sposobem jakoby narodem zwyciężonym w kraju podbitym albo emigrantami we własnym kraju. Nawet każdy obywatel większości, choć teoretycznie posiada władzę, żyje jakoby w stanie niewoli, ponieważ to, co dziś nazywa swojem prawem, jutro może uledz odwołaniu, i sam wpada często w podejrzenie wobec mandataryuszów lub własnego sumienia.

II. Niestałość instytucyj jest nieodłącznym skutkiem dogmatu najwyższej władzy ludu, gdyż nic nie powstrzyma niestałości ludu, który się uznaje za pana wszystkiego.

III. Wreszcie egoizm w obyczajach jest drugim skutkiem

tejże doktryny socyalnej albo raczej antyspołecznej. *Wolność*, według niej, na tem zależy, aby nie uznawać zależności od nikogo; *równość* — nie być obowiązanym do szacunku lub względów. Gdzież więc związek społeczny w tem pojęciu? Nie będzie go nawet w rodzinie, bo dziecko staje się bardzo prędko równe ojcu, jeżeli nawet nie wyższe od niego. Co się tycze *braterstwa*, należy wiedzieć zgodnie z ich nauką, że nie jesteśmy braćmi dlatego, iż mamy wspólnego Ojca, „który jest w niebiesiech", ale raczej dla prostego podobieństwa przyrodzonego i pochodzenia od małpy.

Te nowe dogmaty nie mogą pobudzić do prawdziwej i szczerej miłości względem ludzi.

§ 6. Pod wpływem indywidualizmu walka zajęła miejsce zgody pomiędzy ludźmi a reakcya wygórowana doprowadziła ich do pożądania kolektywizmu.

„Człowiek jest wilkiem dla człowieka."

Człowiek ma swoje potrzeby i namiętności i błędy. Jeżeli w dzisiejszem społeczeństwie nie może wzywać pomocy, ani znaleźć kierownika, ani dążyć do światła, to do czego doprowadzi go potrzeba, do czego pociągnie namiętność, dokąd błąd popchnie?

W społeczeństwie nowoczesnem żadne prawo nie opiekuje się słabymi przeciwko walkom konkurencyjnym; żadna instytucya nie pośredniczy w żywotnych kwestyach wysokości zapłaty i ceny na artykuły żywności; nikt nie hamuje chciwości spekulanta. Stąd człowiek bez opieki idzie do walki o życie z innymi ludźmi i niemożebne jest do wykonania przykazanie ewangeliczne: „miłujcie się wzajemnie", bo tryumfuje wezwanie szatańskie: „gubcie się wzajemnie".

II. Jeżeli to twierdzenie jest zbyt wygórowane, zechcijmy rzucić okiem około siebie, policzyć opuszczone warsztaty i domy i zapytać, czy one mogły nie zginąć.

Rzecz jest powszechnie znana, na którą nawet uwagi nie zwracamy. Upadają wioski i folwarki a ludzie twierdzą, że to wielkie zarobki i przyjemności miejskie wypędziły ludzi ze wsi; nie chcą wyznać, że ludzie wiejscy w wielu wypadkach nie znaj-

dowali tam środków do życia, bo nikt się nie zaopiekował ich skromnym majątkiem lub przemysłem domowym.

III. Przed stu laty indywidualizm rewolucyjny we Francyi zniszczył wielkie instytucye, które stworzyła solidarność chrześcijańska. Wolnomyśliciele zburzyli dziedzictwo zbiorowe pracowników i doprowadzili do konfiskaty majątków konnych, które były dziedzictwem ubogich.

Od indywidualizmu i wolnomyślicieli pochodzi dzisiejsza propaganda kolektywizmu, jako reakcya i fatalna konsekwencya.

Lud, dążąc z natury do stowarzyszania się i mając rzeczywistą potrzebę opieki w walce o życie a nie znajdując pomocy, przyjmuje utopie socyalizmu kolektywistycznego, który mu właśnie obiecuje taką pomoc i dobrodziejstwo zjednoczenia.

Dla pohamowania kolektywizmu trzeba podciąć jego korzenie, tj. uderzyć na indywidualizm ekonomiczny i wolnomyślicieli; należy wskrzesić pod formą zastosowaną do dzisiejszych warunków solidarność chrześcijańską, zburzoną przez liberalizm rewolucyjny, — zebrać na nowo dziedzictwa zbiorowe przez stowarzyszenia, wzajemne pomoce, kasy oszczędności, ubezpieczenia, emerytury, — słowem przez wprowadzenie do dziedziny socyalnej wielkiego przykazania miłości chrześcijańskiej na miejsce zasady egoistycznej ekonomii liberalnej.

§ 7. *Fałszywe pojęcie społeczeństwa zrodziło fałszywe pojęcie własności.*

Liberalizm a raczej indywidualizm, bo taka nazwa przystoi fałszywemu pojęciu społeczeństwa, zrodziła z konieczności fałszywe pojęcie o wszystkich instytucyach, stanowiących podstawę porządku społecznego. Z religii zrobił opinię osobistą, z wypełniania jej przepisów — sprawę czysto prywatną, nie mającą związku z życiem publicznem. Z rodziny utworzył związek chwilowy, na podobieństwo zwierząt, również bez łączności z życiem społecznem; państwo przywłaszcza sobie prawa ojca rodziny, z których uwalnia dopiero obywatela dorosłego. Z pracy zrobił pewnego rodzaju niewolę, której warunki określają i narzucają posiadacze majątków tylko według praw większej siły.

Wreszcie, z własności zrobił potęgę i władzę bez żadnych warunków, siłę bez hamulca, źródło praw bez obowiązków.

Nauka indywidualizmu winna jest zatem pogardy religii, rodziny i tej szczególnej wzgardy ubóstwa, biorącej początek w chciwości, do której zastosować można pogańskie określenie własności: prawo wyłączenia wszystkich co do rozporządzania i używania majątku; tymczasem chrześcijańska definicya głosi, że własność jest prawem zarządzania i używania majątku dla dobra ogólnego [1]).

(D. c. n.)

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.



II. NAUKA O OFIERZE MSZY ŚWIĘTEJ.

(Ciąg dalszy).

9. Pobożne słuchanie Mszy św.

Jeżeli z kim rozmawiamy, to tylko nim się zajmujemy, zapominając zupełnie o innych ludziach. Tak i w czasie Mszy św. powinniśmy tylko o Bogu myśleć a o wszystkiem innem zapomnieć, bo się znajdujemy w obecności Pana Boga i z Nim rozmawiamy; mamy to tembardziej czynić, bo nad Mszę św. niema nic świętszego, i bez pobożnego słuchania, nie otrzymalibyśmy korzyści ze św. Ofiary.

W czasie Mszy św. powinniśmy się pobożnie zachować, t. j. unikać tego wszystkiego, co w modlitwie rozprasza, i nadto łączyć się z kapłanem szczególniej w czasie trzech części głównych.

Jak górnicy wtedy znajdują klejnoty w ziemi, gdy usilnie pracują, tak i my otrzymamy skarby łask ze słuchania Mszy św.,

[1]) Potestas procurandi ac dispensandi. *S. Thomas,* 2a 2ae q. 66 a. 2.

jeżeli się pobożnie modlimy. Msza św. jest także bogatą kopalnią złota. Kto w czasie Mszy św. nie zachowuje się pobożnie, ma z niej taki pożytek jak zwierzę, znajdujące się w kościele w czasie jej odprawiania.

1. Słuchając Mszy św., trzeba unikać rozmów, śmiechu, spojrzeń i t. p.;

jest rzeczą nieprzyzwoitą przychodzić do kościoła w ubraniu nieskromnem lub zbytnim stroju.

Do kościoła, w którym jest Bóg na ołtarzu obecny, można zastosować słowa, które Pan wyrzekł z krzaku gorejącego: *miejsce..., na którem stoisz, ziemia święta jest* [1]). Jak bardzo obrażasz Zbawiciela niewłaściwem zachowaniem się w domu Bożym, możesz poznać z Jego oburzenia nad kupującymi i sprzedającymi w świątyni. Dom Boży jest domem modlitwy; nie róbcie więc z niego domu rozmowy (św. Jan Jałm.). W obecności cesarza nie śmiałbyś śmiać się lub rozmawiać, ani nawet usiąść; o ile zatem z większem uszanowaniem powinieneś się znajdować wobec Syna Bożego, który jest wyższy od cesarzów i królów! W świątyni jerozolimskiej posługiwało codziennie około 700 kapłanów i lewitów. Zabijali zwierzęta na ofiarę i palili, a to wszystko odbywało się w takiem milczeniu, jakoby tylko jeden kapłan znajdował się w świątyni (Józef Flawiusz, historyk). Gdy Aleksander W., król pogański, pewnego razu kazał złożyć bożkowi ofiarę z wołu, młodzieniec, trzymający gorejącą pochodnię przy tym obrzędzie, nie śmiał przez uszanowanie rzucić ognia, chociaż mu ten już rękę palił (św. Ambroży). O ile więcej chrześcijanie powinni unikać tego wszystkiego, co się nie zgadza ze świętością tak zacnej Ofiary. Pierwsi chrześcijanie tak cicho zachowywali się w czasie Mszy św., jakby nikogo nie było w kościele (św. Jan Złot.). Ludzie pobożni zwykle w czasie Mszy św. klęczą od *Sanctus* a przynajmniej od Podniesienia aż do Komunii św. Kiedy pewnej pobożnej monarchini, która zwykła była klęczyć w czasie Mszy św., zwrócono uwagę, aby się

---

[1]) Wyjścia III, 5.

więcej oszczędzała, rzekła: Jeżeli sługa mój nie śmie usiąść w mojej obecności, czyż ja mogę to czynić wobec Pana i Boga mojego. Św. Elżbieta węgierska na Msze św. zdejmowała z głowy koronę. Kto w czasie Mszy św. rozmawia albo się śmieje, zasługuje na to, aby go piorun zabił w kościele (św. Jan Zlot.). Niesłuchający pobożnie Mszy św. nie mają też z niej żadnej korzyści: serce ich podobne do ruchliwej drogi, na której ludzie depcą owoce, spadające z drzewa Mszy św. — Jest rzeczą bardzo nieprzyzwoitą przychodzić do kościoła *w ubraniu nieskromnem* lub zbytnim stroju. Niektóre kobiety przychodzą tak wystrojone do kościoła, jakby się oddawały na wystawę i ogólny podziw. Do takiej kobiety rzekł kiedyś św. Jan Złot.: „Strojna lalko, czy to jest ubranie pokutującej grzesznicy, przychodzącej do kościoła z prośbą o odpuszczenie grzechów? Czy przyszłaś na tańce lub na pokaz?“ Błog. Tomasz Morus († 1535), kanclerz angielski, powiedział do wystrojonej panny: „Jeżeli sprawiedliwy Bóg nie da ci piekła jako zapłaty za nadzwyczajną pilność, wielką ci krzywdę wyrządzi.“ Św. Ambroży mówił o takich kobietach: „Im więcej są wystrojone i im bardziej ludzie je podziwiają, tem na większą zasługują u Boga wzgardę i nienawiść.“ Wielu Papieży (jak św. Linus) i Biskupów (jak św. Karol Borom.) żądało, aby kobiety przychodziły do kościoła z zasłoną. Jak się zdaje, już św. Paweł tego się domagał [2]), wspominając, że kobiety mają naturalną zasłonę, t. j. długie włosy [3]). — Jest także rzeczą bardzo nieprzyzwoitą i niewłaściwą pluć w kościele na podłogę czy posadzkę kamienną, na której potem inni klękają, niszcząc i brudząc ubranie. Do plucia powinna służyć chustka własna. Trzeba i o tem wiedzieć i pamiętać, że plwociny osób chorych (szczególniej na płuca) szkodzą zdrowiu innych, wysuszone bowiem w pył się zamieniają, którem oddychają zdrowi.

2. W czasie Mszy św. nie jesteśmy obowiązani tych samych modlitw z kapłanem odmawiać.

Rozważanie Męki Chrystusowej jest najlepszą modli-

---

[2]) I Kor. XI, 5. [3]) Tamże 14.

twą, ponieważ Msza św. jest ponowieniem ofiary krzyżowej i ustanowiona na jej pamiątkę.

Błędem jest modlić się z książki bez uwagi i pobożności. Kto się modli tylko w myśli, a nie usty, nie grzeszy, kto jednak modli się i usty, niech baczy, aby innym szeptaniem nie przeszkadzał. Jest rzeczą bardzo odpowiednią i zbawienną w czasie Mszy św. odmawiać tajemnice bolesne Różańca św.

W czasie Mszy św. pożądany jest *śpiew umiarkowany*, ponieważ pomaga do nabożeństwa; jest on skuteczną modlitwą i służy do uwielbienia Pana Boga.

Śpiew kościelny jest bardzo pożyteczny bo *pomaga do nabożeństwa*. Stąd św. Augustyn już mówił: „Boże, ileż łez wylałem w czasie Twoich hymnów i śpiewów! Jakże byłem poruszony, gdy w kościele Twoim rozlegały się wdzięczne pienia! Dźwięki wlewały balsam w uszy moje a z nimi prawda Twoja do serca mojego tak, że ogień nabożeństwa we mnie się rozpalał.“ Śpiew jest *modlitwą bardzo skuteczną*, ponieważ sprowadza na nas rosę łaski, co stąd pochodzi, że śpiew jest modlitwą, pochodzącą ze serca (wewnętrzne uczucie zyskuje na sile, gdy się wydobywa na zewnątrz w słowach lub czynach). Św. Gertruda o skuteczności modlitwy miała takie widzenie: W czasie śpiewu zdawało się jej, że słowa stanowią ostrą włócznię, wychodzącą z jej serca i przebijającą głęboko Serce Jezusowe; z dolnej części włóczni spadały krople, oznaczające otrzymane łaski. Śś. Ojcowie nie mogli się dość nachwalić śpiewu kościelnego; mówią o nim, jako łagodzi gniew Boży, odstrasza złych duchów, przyciąga Aniołów, owszem sprowadza do serca nawet Ducha Świętego, — jako śpiew daje skrzydła duchowi, aby się silnie wznosił z ziemi do nieba (św. Atanazy, św. Bazyli, św. Jan Złot., św. Ambroży), pobudza serce do pragnienia rzeczy niebieskich (Benedykt XIV) i odciąga od rzeczy ziemskich (Pius IX). Choćby serce ludzi światowych najtwardsze było, to jednak gdy słyszy piękny śpiew kościelny, znajduje początek umiłowania rzeczy Bożych. Trafiało się nieraz, że śpiew poruszał ludzi do

łez żalu i nawrócenia (św. Bernard). — Kto się dobrze zastanawia nad tem, co się dzieje w czasie Mszy św. na ołtarzu, z głębi serca wydobywa uczucia na zewnątrz. Silnych uczuć (np. wielkiej radości, ciężkiej boleści) nie wyrażamy dobrze w słowach, czynimy to raczej w dźwiękach. — Ponieważ śpiew jest najsilniejszym wyrazem uczucia serca naszego, służy też jako doskonały środek *do uwielbienia Majestatu Bożego.* Ile razy Pismo św. mówi o uwielbieniu Pana Boga przez Aniołów i Świętych, tyle razy wspomina o hymnach i pieśniach pochwalnych. Śpiew zatem przy Mszy św. jest jakby czemś istotnem; Kościół może się prędzej obejść bez wspaniałych świątyń i obrazów, kosztownych szat i naczyń liturgicznych. niż bez śpiewu, tego uroczystego języka modlitwy. Sam Chrystus Pan zanucił hymn po ostatniej wieczerzy, bo tak o tem powiedziano: *I hymn odprawiwszy, wyszli na górę Oliwną* [4]). Według świadectwa starożytnych pisarzy pierwsi chrześcijanie używali śpiewu przy sprawowaniu Ofiary Najśw. I dzisiaj w czasie uroczystej Mszy św. Kościół każe wiele części śpiewać, jak: modlitwy, epistołę, ewangelię, prefacyę, modlitwę Pańską i t. d. — W czasie śpiewu w kościele *nie należy krzyczeć.* „Skromność w śpiewie jest pierwszem prawidłem; ta niechaj miarkuje dźwięki, aby za mocne głosy nie nadwerężały uszu (św. Ambroży). Więcej podobasz się Bogu, im prościej śpiewasz (św. Bonawentura). Jeżeli dlatego śpiewasz, aby cię inni chwalili, głos swój sprzedajesz (św. Bernard).

3. W czasie trzech głównych części Mszy św. trzeba się wstrzymać od modlitwy lub śpiewu i uwagę zwrócić na to, co się dzieje na ołtarzu.

Jest życzeniem Kościoła, aby wierni w czasie tych części wstrzymywali się od modlitwy lub śpiewu i na to nawet daje się znak dzwonkiem. Kapłan mówi np. na ofiarowanie: „Ofiarujemy Ci, Panie, kielich zbawienia“ i t. d.; wierni zatem powinni jednocześnie robić ofiarowanie, aby się słowa kapłańskie sprawdzały.

---

[4]) Mat. XXVI, 3o.

Gdy kapłan rozpoczyna Mszę św., powinniśmy uklęknąć, przeżegnać się i wzbudzić intencyę, na jaką pragniemy św. Ofiarę wysłuchać.

Kapłan przed Mszą św. czyni to samo. Na jaką intencyę można Mszy św. słuchać, już wyżej mówiliśmy. W niektórych krajach przed kapłanem, idącym ze Mszą św., wierni w kościele powstają, jako przed zastępcą Chrystusowym.

Na Ewangelię powinniśmy wstać przez uszanowanie dla słowa Bożego; mamy też zrobić wielkim palcem znak krzyża na czole, ustach i piersiach, jako wierzymy w naukę Ukrzyżowanego, wyznajemy ją i pragniemy zachować.

Na ofiarowanie powinniśmy ofiarować Panu Bogu dary ofiarne na ołtarzu, siebie samych i wszystko, co posiadamy.

Na *Sanctus* wychwalamy Pana Boga i witamy Zbawiciela, który wkrótce na ołtarz zstąpi.

Kapłan odmawia z Aniołami po trzykroć *Święty* [5]) i słowa, któremi lud witał Pana Jezusa, wjeżdżającego do Jerozolimy [6]).

Na podniesienie trzeba uklęknąć i uczcić Pana Jezusa, obecnego na ołtarzu.

W czasie podniesienia to czyń, co robi kapłan: klękając, oddaje cześć Zbawicielowi, którego trzyma w swych rękach. Naśladuj trzech Mędrców przed Dzieciątkiem Bożem w Betlehemie i Apostołów na górze Tabor. Jak kapłan, tak i ty powinieneś ze czcią patrzeć na podniesioną św. Hostyę. Kto tak robi, powiedział Pan Jezus do św. Gertrudy, będzie kiedyś mieć większą radość z widzenia Pana Boga w niebie. Jeżeli zbawienne było spoglądanie na węża miedzianego [7]) na puszczy,

---

[5]) Izajasz VI, 3. [6]) Mat. XXI, 9. [7]) Liczb XXI 9.

czegoż nie uczyni spoglądanie z wiarą na św. Hostyę? Kapłan umyślnie podnosi św. Hostyę, aby wierni w milczeniu cześć oddawali: nie trzeba się wtedy pochylać, ale raczej wzrok skierować na Pana Jezusa. „Każdy człowiek powinien tu milczeć i drżeć z bojaźni, bo Król królów zstępuje, aby był ofiarowan i wiernym dany na pokarm. Przed Nim postępują chóry anielskie, zakrywając twarze i śpiewając pieśni z wielkiem weselem“ (liturgia św. Jakóba). *Pan w kościele swym świętym, niech milczy od oblicza jego wszystka ziemia* [8]). — Niektórzy chrześcijanie obojętni i zimni są w czasie podniesienia, jakby Pana Jezusa nie było na ołtarzu; podobni są do człowieka, który nie wita przyjaciela, przychodzącego doń z dalekich stron: pozwala mu stać, jakby go nie znał. Widzielibyśmy wielkie cuda, gdyby Bóg otworzył oczy duszy naszej. Ponieważ zaś nie widzimy poniżenia Syna Bożego własnemi oczyma, nie zważamy nań, chociaż drżą Aniołowie, którzy na to patrzą.

Jest rzeczą bardzo pożyteczną ofiarować Ojcu Niebieskiemu na pewną intencyę zaraz po podniesieniu Pana Jezusa Jego Mękę i śmierć, za nas podjętą.

Kapłan wtedy także odmawia modlitwę ofiarowania. Możemy tak się modlić: „Ojcze Niebieski, ofiaruję Ci umiłowanego Syna Twego, Jego Mękę i śmierć, abyś się nade mną (nad duszami w czyścu, nad chorym ojcem moim) zmiłował“. Albo: na podziękowanie za łaski, udzielone Najśw. Matce. Albo: na podziękowanie za przywrócone mi zdrowie. Nieskończoną radość sprawiasz Ojcu Niebieskiemu, ofiarując Mu tak cenne dary, za które otrzymasz hojną zapłatę. Gdyby kto cały świat posiadał i darował go Panu Bogu, nie dałby tyle, co ten, kto we Mszy św. ofiaruje Mu umiłowanego Syna. Jeżeli kto ofiaruje Bogu Ojcu Krew Chrystusową, dar jest tak wielki, że Bóg nie ma tyle skarbów, aby zań zapłacić (św. Magd. Paz.). Ofiarowanie Przenajdroższej Krwi przejednywa zagniewanego Boga; przez nią możemy wielu grzeszników nawrócić i dusze z czyśca wybawić (św.

[8]) Habakuk II, 20.

Magd. Paz.). Pan Jezus rzekł do św. Gertrudy: „Choćby kto bardzo grzechami był obciążony, może spodziewać się przebaczenia, jeżeli Ojcu mojemu ofiaruje moją Mękę i śmierć.“ Takie ofiarowanie możemy czynić i poza Mszą św., ale wtedy sprawia mniej skutków.

W czasie Komunii kapłańskiej powinniśmy komunikować duchownie, jeżeli nie możemy przyjmować Komunii sakramentalnej.

Pierwsi chrześcijanie komunikowali codziennie; teraz zaś mało chrześcijan tak żyje, aby mogło codziennie przystępować do *Stołu Pańskiego* [9]).

Na błogosławieństwo kapłańskie mamy się przeżegnać i prosić Pana Boga, aby nam błogosławić raczył.

W czasie ostatniej Ewangelii powinniśmy tak się zachować, jak na pierwszej.

4. Jeżeli jednocześnie odprawia się kilka Mszy świętych, powinniśmy słuchać tylko jednej.

Słuchajmy tej Mszy św., na którą nam najwygodniej w kościele uważać. Przytrafia się niekiedy, że w czasie kilku Mszy św. ludzie ustawicznie klękają, wstają, żegnają się i biją w piersi. Tacy ludzie najczęściej żadnej Mszy św. pobożnie nie słuchają. W niektórych prowincyach kościelnych istnieje rozporządzenie, że, gdy jednocześnie kilka Mszy śś. się odprawia, dzwoni się przy uroczystej albo przy wielkim ołtarzu a przy innych ołtarzach wcale się nie dzwoni, aby wiernym nie przeszkadzać do pobożnego słuchania. Chociaż nie słuchamy wszystkich Mszy odprawianych, korzystamy z każdej, bo kapłan modli się zawsze za wszystkich obecnych.

---

[9]) Patrz o *Komunii duchownej* Homiletyki t. X str. 535 i t. XI str. 93.

10. Obowiązek słuchania Mszy św.

1. Na mocy przykazania kościelnego każdy katolik powinien we wszystkie niedziele i święta słuchać pobożnie całej Mszy św.

Cztery są główne przyczyny, mianowicie: niemożebność, uczynki miłosierne, obowiązek i zwyczaj, które zwalniają wiernych od słuchania Mszy św.

I. *Niemożebność* fizyczna lub moralna, dla której bez wielkiej szkody lub krzywdy co do ciała lub duszy, dla siebie lub bliźnich nie można wysłuchać Mszy św. Stąd wolni są: 1) więźnie, podróżujący na morzu; 2) chorzy i rekonwalescenci, którzy słusznie lękają się pogorszenia zdrowia, gdyby z domu wyszli; 3) daleko mieszkający od kościoła tak, iż trzebaby iść do kościoła pięć kwadransy czasu; mniejsza odległość wystarcza, jeżeli wtedy deszcz albo śnieg pada, lub chodzi o osobę słabą; 4) pracujący we fabrykach, gdzie roboty rozpoczętej porzucić, ani kim innym wyręczyć się nie można; 5) osoby wyższego stanu nie mające odpowiedniego ubrania; nie są wolne jednak, gdy mogą być na Mszy św. rano albo w innym kościele, gdzie ich nie znają; 6) odbywający konieczną podróż.

II. *Uczynki miłosierne* dla bliźniego. Z tego powodu wolni są od słuchania Mszy św.: 1) opiekujący się chorymi, aby im podawać w oznaczonym czasie lekarstwo lub posiłek, albo aby ich tylko samych nie zostawić z wielką dla chorych przykrością; 2) przychodzący z pomocą w czasie pożaru lub powodzi; 3) mający nadzieję, że swoją obecnością w domu przeszkodzą wielkim kłótniom, kradzieży, grzechom nieczystym lub innym.

III. *Obowiązek.* Z tego tytułu są wolni: 1) żołnierze na warcie, pasterze trzód; 2) matki i mamki, które ani dzieci zostawić w domu ani ich wziąć do kościoła nie mogą, chybaby kogo innego za siebie w domu zostawić mogły. Jeżeli małżonkowie muszą pilnować domu i dzieci a w kościele odprawia się kilka

Mszy śś., powinno jedno pójść na Mszę św. wcześniej a drugie z nich później; jeżeli odprawia się jedna Msza św., powinni małżonkowie chodzić kolejno. Tak samo mają się panowie i gospodarze urządzać ze służącymi; 3) służący dla koniecznej posługi, chybaby wcześniej Mszy św. wysłuchać mogli, a także wskutek odmówionego ze strony chlebodawcy pozwolenia, którego dla wielkiej złości pana lub wypędzenia ze służby przekroczyć nie mogą; gdyby to często się trafiało, służący przy pierwszej sposobności powinni obowiązki swoje porzucić. To samo rozumieć należy o wszystkich wyrobnikach i najemnikach; żony i dzieci z obawy przed wielkim gniewem męża lub rodziców; żołnierze, wystawieni za to na wielkie przykrości ze strony swej zwierzchności albo na szykany współtowarzyszy. Powinni się jednak starać, aby wedle możności słuchali Mszy św.

IV. *Zwyczaj* w niektórych wypadkach i na czas krótki. Stąd w niektórych miejscowościach na mocy zwyczaju wolne są od słuchania Mszy św.: 1) położnice przez 4 lub 6 tygodni po rozwiązaniu, choćby nawet już zdrowe były; 2) wdowy po śmierci męża przez 4 tygodnie, przez które nie mogą nigdzie z domu wychodzić; 3) narzeczone na Mszy św., na której mają być wygłoszone ich zapowiedzie; jeżeli można powinny wysłuchać innej Mszy św. Jeżeli gdzie niema takiego zwyczaju, osoby we wszystkich wypadkach powyższych powinny być koniecznie na Mszy św.

2. Słuchamy *całej* Mszy św., jeżeli jesteśmy obecni w kościele na trzech głównych częściach jednej Ofiary, nie opuszczając żadnej części znaczniejszej.

Trzeba być w kościele obecnym na trzech głównych częściach. Kto z nich choć jedną opuszcza, nie wypełnia przykazania kościelnego; do takich należą osoby, które przychodzą do kościoła po ofiarowaniu, albo wychodzą z niego przed Komunią kapłańską, — które opuszczają część Mszy od początku do Ewangelii i od Komunii do końca, jak teologowie sądzą. Należy być na trzech głównych częściach *jednej Ofiary*. Nie wypełnia zatem przykazania kościelnego, kto słucha dwóch albo czterech

części Mszy, odprawianych jednocześnie przez kilku kapłanów [10]). Chrześcijanin nie powinien rozłączać, co Pan Jezus złączył. — W czasie Mszy św. trzeba być w kościele, chybaby tak wielki tłok był, że trudno byłoby wejść do kościoła, ale i wtedy, pozostając na zewnątrz, należy słuchać Mszy św., o ile to jest rzeczą możebną, np. uważać na dzwonienie przy ołtarzu, albo na bliżej stojących, co oni wtedy robią. Skuteczna jest modlitwa zgromadzonego ludu, *albowiem*, powiada Zbawiciel, *gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [11]). W niektórych parafiach ludzie mają brzydki zwyczaj, że w czasie nabożeństwa stoją poza kościołem. Św. Jan Jałm., patryarcha aleksandryjski († 619), zniósł to nadużycie w następujący sposób. Zamiast odprawiać nabożeństwo, wyszedł poza kościół, siadając obok ludzi. Gdy się obecni dziwili, tak do nich powiedział: „Gdzie są owce, tam jest pasterz. Jeżeli wy tu zostaniecie i ja tu będę. Jeżeli zaś wejdziecie do kościoła i ja tam pójdę.“ To upomnienie pomogło i odtąd nie widziano ludzi poza kościołem w czasie nabożeństwa.

3. *Pobożnie* słuchamy Mszy św. tylko wtedy, gdy unikamy tego wszystkiego, co w czasie modlitwy rozprasza, i modlimy się razem z kapłanem szczególniej w czasie trzech głównych części.

4. Mszy św. w niedziele i święta możemy słuchać w każdym kościele, wypada jednak, abyśmy byli na nabożeństwie w swoim kościele parafialnym.

Sobór Trydencki pragnie, aby wierni często bywali w swoim kościele parafialnym, głównie w niedziele i święta uroczyste (Sess. XXII). W te dni proboszcz odprawia Mszę św. za swoich parafian i prawi nauki, odpowiednie do potrzeb miejscowych; ogłasza też proboszcz zapowiedzie wstępujących w związki małżeńskie, zapowiada przypadające posty i święta i zawiadamia o rozporządzeniach władzy dyecezalnej. Parafianie powinni znać

[10]) Innocenty XI prop. 53. [11]) Mat. XVIII, 20.

swego proboszcza, bo on jest ich pasterzem i ojcem duchownym, mającym pieczę o zbawienie. Niema jednak przykazania, aby Mszy św. słuchać należało tylko w kościale parafialnym, inaczej bowiem dotąd zachowuje się na całym świecie (Benedykt XIV). Można Mszy św. słuchać także w kaplicach publicznych, jakie się znajdują w szpitalach, więzieniach, zakładach naukowych i t. d.

Jest rzeczą bardzo zbawienną słuchać codziennie Mszy św., bo tym sposobem zyskujemy obfite łaski.

Gdyby Msza św. odprawiała się tylko na jednem miejscu i tylko przez jednego kapłana, jakżeby tam chrześcijanie dążyli. Z łaski Bożej Chrystus ofiaruje się na bardzo wielu miejscach i przez ręce wielu kapłanów. Jakież więc niedbalstwo i oziębłość wiernych, gdy z tego nie korzystają! Niektórzy uważają za stracony czas, który poświęcają na słuchanie Mszy św. a nie na robotę. Jednak nie jest tak w rzeczywistości: nic nie tracimy a robota po Mszy św. sporzej idzie. Chrystus Pan powiedział: *Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego a to wszystko będzie wam przydano* [12]). Owszem, pamiętajmy, że w dniu, w którym dobrowolnie opuszczamy Mszę św., ponosimy wielką stratę. Gdyby z obłoków złoto padało, rzuciłbyś wszelką robotę a poszedł na ulicę, aby złoto zbierać. Byłbyś wtedy bardzo niemądry, gdybyś miał pozostać przy robocie domowej. Takim niemądrym jesteś, gdy lekkomyślnie opuszczasz Mszę św., w czasie której płyną złote potoki łaski Bożej. Przez zaniedbanie jednej Mszy św. pozbawiasz się nierównie większych korzyści, niżbyś je pracą dzienną mógł otrzymać. Jakaż to ślepota ludzka! Wolą stracić kosztowne skarby, niż grosz. Tak się urządzaj z pracą domową, abyś mógł codziennie a przynajmniej jak najczęściej słuchać Mszy św.; jeżeli tego uczynić nie możesz, daj jałmużnę ubogiemu, aby na twoją intencyę Mszy św. wysłuchał. Jak każdy dobry uczynek, tak i słuchanie Mszy św. można na rzecz innego człowieka ofiarować, nic przez to nie tracąc. Kapłan przy ołtarzu mówi, że obecni ofiarują Mszę św.

---

12) Mat. VI, 33.

za siebie i za wszystkich wiernych (początek Kanonu). Nie zważaj na kpiny ludzkie, aby cię odciągnąć od służby Pana Jezusa, bo, jeżeli Go się ty zawstydzisz, i On się ciebie zawstydzi na sądzie [13]). Św. Ludwik, król francuski, który słuchał codziennie kilku Mszy śś., dowiedział się, że ludzie na to szemrzą. Wtedy rzekł: „Jak to ludzie się o mnie troszczą! Gdybym dwa razy tyle czasu tracił na grę lub polowanie, nicby na to nie mówili.“ Gdy błog. Tomaszowi Morusowi († 1535) zwracano uwagę, że codzienne słuchanie Mszy św. nie zgadza się z jego wysokiem stanowiskiem, odrzekł: „Poczytuję sobie za wielki zaszczyt, że tak małą przysługę mogę oddać Największemu z wielkich.“

(D. c. n.)

Dekalog w kazaniach katechetycznych do ludu.

Kazanie Katechetyczne

XII.

O ŚLUBOWANIU.

Ks. Józef Koterbski.

Dobrze czyni ten, kto nie grzeszy. Lepiej czyni ten, kto grzechu starannie unika, boi się go i to, co Pan Bóg nakazuje, z ochotą wypełnia. Najlepiej jednak ten postępuje, ten jest Bogu najmilszym, kto nie tylko grzechu unika i to czyni, co Pan Bóg pod grzechem nam każe, ale czyni to co Pan Jezus doradza, co Zbawiciel poleca, choć obowiązuje nie pod grzechem. Takim człowiekiem, takim dobrym chrześcijaninem jest ten, kto składa Panu Bogu jakiekolwiek śluby, że wykona coś dobrego, czego czynić nie musi.

Piękna to rzecz ślub Panu Bogu uczyniony i bardzo miła Bogu. Jak jednak wielką zasługę ma ten, kto śluby składa i ich dotrzymuje, tak kto ślubuje a nie dotrzymuje ślubu, ten znieważa

[13]) Łuk. IX, 26.

Imię Boskie. Kto bowiem ślubuje, obiecuje coś Bogu, więc wzywa Imienia Bożego; a jeśli nie wykonuje, co miał wykonać, tedy nadaremnie wzywa Imienia Bożego i grzeszy przeciw drugiemu przykazaniu Boskiemu. Pan Bóg też nie da szydzić ze siebie i jak dotrzymujących ślubów sowicie nagradza, tak łamiących śluby karze surowo. A ileż to ludzi nieraz składa ślub Bogu, a potem nie dotrzymuje? To też, aby tych, którzy ślubowali i dotrzymują ślubu zachęcić do wytrwania w obietnicy danej Bogu, a tych, którzy ślubowali, a nie dotrzymują, ratować z nędzy duchowej, zastanowimy się dziś przy pomocy Bożej nieco nad ślubowaniem. Błagajmy Ducha świętego o pomoc do tej nauki, prosząc Go za przyczyną Matki Najświętszej.

Zdrowaś Marya.

* * *

Pewien książę jechał w czasie złych dróg przez górę. Gdy miał zjeżdżać z góry po dość stromej drodze, nagle konie się zerwały i zaczęły w szalonym pędzie spadać w przepaść razem z wozem. Zdawało się, że wóz się razem z księciem rozbije w drobne kawałki i że książę żywo z tego nieszczęścia nie wyjdzie. W tej okropnej chwili książę obiecał Panu Bogu, że, jeżeli go Pan Bóg uratuje, postawi w tem miejscu krzyż na podziękowanie. — Ledwie tak w duszy postanowił sobie, a oto konie nagle się wstrzymują i książę zdrowo i spokojnie dalej podróż odbywa. Na owem miejscu postawił książę rzeczywiście kamienny postument z krzyżem na podziękowanie Panu Bogu. Książę tedy uczynił Panu Bogu ślub i wykonał go.

Cóż więc jest ślub? — Ślub jest to dobrowolna obietnica uczyniona Panu Bogu, że zrobię coś dobrego, złożę Panu Bogu jakąś rzecz w ofierze, jaki uczynek dobry wykonam, wypełnię jakąś cnotę, Bogu miłą, a do wykonania możliwą, do której to cnoty czy uczynku dobrego czy ofiary, nie byłem wcale pod grzechem obowiązany.

Czy wszystko, co obiecuje ktoś Panu Bogu, że zrobi, czy to wszystko jest już zaraz ślubem? Myliłby się ktoby tak sądził. Niejedno bowiem, co obiecujesz Panu Bogu, nie jest wcale ślubem, ale tylko czystą obietnicą. — A po czemże rozróżnić ślub

od obietnicy? — Ślubujesz wtedy, gdy przyrzekasz sobie w tej chwili, iż gdybyś tego nie dotrzymał popełniłbyś grzech śmiertelny lub powszedni. Tak np. takim ślubem byłoby, gdyby ktoś obiecał Panu Bogu, że codziennie wysłucha Mszy św. a jeśli nie wysłucha, to wpadłby w grzech ciężki. Postanowienie zaś tem się różni od ślubu, że postanawiasz sobie w duchu wykonać coś dobrego, ale tego nie obiecujesz uroczyście Panu Bogu i nie wiążesz się tak silnie, byś w razie opuszczenia obiecanego dobrego uczynku, uważał to sobie za grzech ciężki. Naprzykład ktoś postanawia sobie, że codziennie w dni powszednie będzie chodził na Mszę św., ale tego Panu Bogu nie obiecuje, z tą myślą, by tak zawsze musiał chodzić i z tą myślą, aby, gdy opuści Mszę św., miał to być grzech śmiertelny. Całe rozróżnienie ślubu od postanowienia polega na tem, czyś sobie przy ślubowaniu uważał że, gdy opuścisz, coś obiecał, dopuścisz się grzechu śmiertelnego czy nie?

Śluby są rozmaite. Jedne są osobiste, drugie rzeczowe, inne mieszane. Osobiste są, jeżeli ktoś ślubuje, jakiś dobry uczynek, np. odmawiać pewne pacierze, albo jeśli ktoś ślubuje wstrzymywać się od czego np. od picia wódki, od grania w karty, od jedzenia mięsa. Rzeczowne śluby są, jeżeli ktoś obiecuje Panu Bogu jakąś rzecz np. postawić krzyż, kościół, dać na Mszę św. i t. d. Mięszane są połączeniem osobistych z rzeczowemi np. jakby kto obiecał codziennie być w kościele i dać cztery grosze na ofiarę. Inne śluby są na całe życie np. że przez całe życie będę mówił codziennie litanię do Matki Boskiej; inne czasowe np. że dwa lata nie wezmę do ust żadnego trunku.

Inne śluby są bezwarunkowe, np. ktoś choruje i ślubuje że czy wyzdrowieje, czy nie, zapisze na kościół sto rubli. Inne zaś śluby są warunkowe, np. ktoś posyła syna do szkoły i ślubuje, że jeśli syn skończy szkoły i zostanie kapłanem, to na podziękowanie Panu Bogu co roku aż do śmierci będzie się starał o odprawienie pięciu Mszy św. śpiewanych. Inne śluby są uroczyste np. śluby, które ktoś składa w kościele w ręce kapłana, lub biskupa na zawsze np. zakonnicy i zakonnice, i kapłani przy święceniach; inne zwyczajne np. gdy ktoś sam prywatnie ślub Panu Bogu czyni np. ślubuje sobie ktoś pościć w każdą środę aż do śmierci.

Czy śluby są rzeczą dobrą? Śluby nie tylko że są dobrą rzeczą, ale są rzeczą najmilszą Panu Bogu. Pan Bóg dał człowiekowi wolną wolę. Pan Bóg przez to niejako mówi człowiekowi. „Wolno ci robić, jak ci się podoba. Będziesz czynił dobrze, pójdziesz do nieba, będziesz postępował źle, dostaniesz się do piekła.“ Wolna wola to wyróżniający przymiot człowieka, bo nawet sam Pan Bóg nie odbiera tej wolnej woli, nie zmusza człowieka do niczego. Gdyby Pan Bóg człowieka do czego zmuszał, wtedy człowiek nie mógłby mieć wolnej woli. Jeżeli więc kto ślubuje, natenczas Panu Bogu robi ofiarę z tego, co ma najdroższe t. j. ze swej wolnej woli. Przez ślub bowiem Panu Bogu oddajemy naszą wolną wolę, wiążemy tę wolną wolę. Naprzykład ślubuje ktoś, że nigdy nie weźmie żadnego trunku do ust t. j. ani wódki, ani piwa, ani wina, ani miodu, ani rumu i t. d. Przez to że ślubuje, krępuje swoją wolę i oddaje ją Panu Bogu. Za to, że ktoś, kto nie ślubował, wypije kieliszek wina, czy szklankę piwa, za to jeszcze grzechu niema. Ale, gdy kto uczynił ślub, wtenczas on tę swoją wolność, że mógł używać miernie trunku, ograniczył i oddał ją Panu Bogu. To też taki uczynek jest podwójnie Panu Bogu miły. Bo np. strzedz swej czystości, unikać pokusy i odpędzać niewstydliwości, — to cnota, to rzecz bardzo dobra. Ale ślubować czystość, obiecać osobno Panu Bogu, że się szczególnie będzie strzegło od wszelkiego grzechu nieczystego swą duszę i ciało — to drugi uczynek bardzo dobry. A więc kto ślubuje, wykonywa dwa wielkie bardzo dobre uczynki Bogu miłe. Jednym jest cnota, którą ślubuje, a drugim sam ślub samo związanie swej woli. Nadto przez ślub wola utwierdza się w dobrem i cnota staje się doskonalszą.

To też wielką i miłą ofiarą dla Pana Boga są śluby i wielką cześć Panu Bogu, Imieniu Bożemu oddaje ten, kto składa ślub, kto ślubuje.

Jak miłymi są Panu Bogu śluby, widzimy to z Pisma św. Tak np. czytamy u proroka Izajasza: *Będą Go czcić w ofiarach i w darach i śluby będą składać Panu i oddadzą je* [1]. Jak śluby Bogu się podobają, poznajemy z tego, że prawie wszyscy lu-

---

[1]) Izai. XIX, 21.

dzie święci i pobożni jak Starego, tak Nowego Zakonu Panu Bogu składali śluby. W Starym Zakonie czytamy np. o matce Saula, która Panu Bogu ślubowała, że jeśli jej da syna, odda go na służbę Bożą. Czytamy również o ślubie czystości Najświętszej Maryi Panny, o ślubach św. Pawła, a w żywotach Świętych o ślubach prawie każdego Świętego. Niema dziś z pewnością ludzi pobożnych prawdziwie, którzyby Panu Bogu czegoś nie ślubowali, bo ślubowanie, — to największa i najmilsza ofiara dla Pana Boga.

A jak się to ślub przedstawia? Czy to do ślubowania potrzebna jest osobna forma, osobne słowa? Tu się ma rzecz tak samo, jak przy przysiędze. Czy twą wolę Panu Bogu oddasz tak, czy owak, czy obiecujesz Bogu takiemi czy innemi słowami, jeżeliś w sercu chciał ślubować wtenczas ślubowałeś. Najprostsza forma jest: „Ślubuję Ci Panie Boże pod grzechem ciężkim że to a to zrobię, albo tego a tego nie będę czynił.“ Co do tego czy ty ślubujesz w kościele, czy w domu, czy na ulicy, czy na polu, jeżeliś miał myśl ślubować, a ślubowałeś dobrze, wszędzie twój ślub jest ważny i obowiązuje cię.

A kiedyż ślub jest dobry i ważny z pewnością?... Żeby ślub był ważny, potrzebne są następujące warunki. Nasamprzód ślub dziecka przed siódmym rokiem, ślub waryata, albo ślub napół śpiącego, czy też pijanego, nie jest ważny, bo ci wszyscy nie mają dobrego rozumu do ślubowania. Tak np. gdyby pijak w pijaństwie ślubował, że da na Mszę św., albo że nigdy nie będzie pić wódki, wtedy ślub jego niema znaczenia. Nieważny również jest ślub dziewcząt i chłopców niedorosłych, osobliwie złożony przeciw woli rodziców. Naprzykład chłopak dwunastoletni ślubuje sobie, że pójdzie na Kalwaryę, a tymczasem ojciec pozwolić nie chce. Taki ślub nie jest ważny i nie obowiązuje. Nieważny również jest ślub złożony bez myśli ślubowania. Naprzykład ktoś ślubuje, że nigdy do żyda nie pójdzie na robotę, ale w duszy nie myśli ślubować. Taki ślub nie byłby ślubem, lecz grzechem.

Nieważny jest ślub, jeżeli coś ślubujesz, o czem nie wiesz dobrze, albo coś, co na ciebie wkłada obowiązek, o którym nic nie wiedziałeś. Np. ktoś ślubował iść do Lourdes, ale myślał,

że Lourdes jest pod Warszawą, i że zajdzie tam pieszo za dwa dni. Albo ślubowałeś, że dasz do kościoła lichtarz srebrny, który widziałeś gdzieś w sklepie, bo myślałeś że taki lichtarz dostaniesz za dwa, lub trzy złote. Tymczasem dowiadujesz się, że ten lichtarz kosztuje dwadzieścia, lub trzydzieści złotych. Wtedy nie jesteś obowiązany dać ten sam lichtarz do kościoła. Nieważny jest wreszcie ślub, gdy ktoś ślubuje z wielkiego strachu.

A czy względem błahych rzeczy Panu Bogu można ślubować? Czy na każdą rzecz jest ślub ważny? — Nie. Przedewszystkiem, by ślub był Panu Bogu miły, powinien ślub być na to złożony, by Pana Boga uczcić. *Niepodoba się Mu niewierna i głupia mowa* [2]) powiada Pismo św. Stąd, gdy kto Panu Bogu ślubuje jakąś niedorzeczność, ślub ten jest nieważny, a nawet jest grzechem. Tembardziej zły jest ślub i jest grzechem nawet ciężkim, jeśli kto ślubuje wykonać rzecz złą, grzeszną, choćby tej rzeczy nie wolno było czynić pod grzechem powszednim. Np. gdyby ktoś ślubował ukraść komuś jaki przedmiot. Bardzo ciężkim byłoby grzechem, gdyby ktoś ślubował np. znieważyć kogo, albo do Kościoła nie chodzić. Nadto by ślub był Panu Bogu miły, nie powinien ten ślub nikomu robić szkody. Np. nie wolno żonie ślubować czystości bez pozwolenia męża. Nie wolno ślubować, że dasz swój majątek na kościół, jeśli masz długi zapłacić i ledwo twoje mienie na wypłacenie długu wystarczy. Aby ślub Panu Bogu się podobał ma się odnosić do rzeczy możliwych. Gdy ktoś ślubował że nigdy nie będzie spał, taki ślub nie ma znaczenia, bo życie człowieka bez snu jest niemożliwe. Wreszcie by ślub był Panu Bogu przyjemny, powinien dotyczyć rzeczy dobrej, któraby nie przeszkadzała innej rzeczy lepszej. Jak to rozumieć? Np. ktoś żyjący uczciwie ślubuje Panu Bogu, że się musi za dwa lata ożenić, choć jeszcze nikogo nie ma na myśli. Czy ten ślub jest ważny? Taki ślub jest nieważny, bo do zawarcia małżeństwa nikt nie jest obowiązany. Owszem lepiej czyni ten, kto żyje w czystości, więc choć ślubował Panu Bogu że się ożeni, może żyć dalej w czystości.

Czy wolno ślubu nie dotrzymać? Czy ślub zawsze obo-

---

[2]) Eccl. XXIII, 22.

wiązuje pod grzechem? Ślubowanie obowiązuje zawsze pod grzechem, to znaczy, że gdy kto co ślubuje obowiązany jest to wykonać, a jeśli nie wykona, popełnia grzech. A jaki grzech? Taki, pod jakim się ślubem zobowiązał. Jeżeli się zobowiązał pod grzechem ciężkim, wtedy popada w grzech ciężki, a jeśli pod lekkim, w lekki. Np. ślubuje ktoś w ten sposób: „Ślubuję Ci Panie Boże pod grzechem powszednim, że dam w piątek jałmużnę ubogiemu. Jeśli nie da, przez złamanie ślubu grzeszy lekko, a ciężej grzeszy jeśli się zobowiąże pod grzechem ciężkim.

A kiedyż ślubu wolno nie dotrzymać? Nigdy nie wolno ślubu łamać. Wolny zaś od ślubu jest ten, kto ślubował warunkowo, ale warunek się nie spełnił. Np. ślubuję, że pójdę do Częstochowy, jeżeli za rok wyzdrowieję. Nie wyzdrowiałem za rok, ale dopiero za trzy lata. Jestem od ślubu wolny i nie muszę iść do Częstochowy. Albo np. ślubowałby kto postawić kaplicę. Wtem w nocy spaliło mu się wszystko, i nie stać go potem na kapliczkę. Ślubu nie jest obowiązany dopełnić.

Ślub należy zawsze wypełnić, bo jak Pismo św. mówi: *Jeśli nie chcesz obiecać, bez grzechu będziesz. Ale co raz wyszło z ust twoich — zachowasz i uczynisz, jakoś obiecał Panu Bogu twemu, a własną wolą i usty swymi wyrzekłeś* [3]). Kto bowiem ślub łamie, ten grzeszy i Pana Boga obraża. Nikt cię nie zmusza do ślubowania. Ale jeśliś ślubował, czemu nie dotrzymujesz? Tyczy się to osobliwie pijaków. Wielu składało ślub Panu Bogu od wódki lub od trunków na misyach. Wprawdzie ten ślub nie zawsze jest ślubem; czasem jest on przyrzeczeniem, czasem ślubem; czyś jednak przyrzekł, czyś ślubował, czemu nie dotrzymujesz? Wszakże gdy obiecasz co sąsiadowi, a nie uczynisz, tracisz honor, jesteś niesłowny i jeśli z nim zawrzesz jaki kontrakt a nie dotrzymasz, skazują cię na karę pieniężną lub więzienie. Tembardziej, gdybyś co obiecał jakiemu wielkiemu panu, albo cesarzowi a nie wykonał, ukaranoby cię za to surowo. A wiesz kim jest Pan Bóg? Ślubujesz Mu, obiecujesz, że pić nie będziesz, a potem obrażasz Pana nieba i ziemi? Powiadasz sobie: „obiecałem Ci ale nie zrobię, bo ja wolę kieliszek wódki.“

[3]) Pr. powt. XXIII, 22.

Ty gorzej czynisz wtedy niż Judasz, bo Judasz oszacował Pana Jezusa na trzydzieści srebrników, a ty Chrystusa Pana sprzedajesz za kieliszek wódki. I ty nie boisz się sądu Bożego? Gdzie twa obietnica, gdzie twój ślub? Jeżeli ślubowałeś — dotrzymaj. Powiada nie jeden: ślubowałem, lecz ślub złamałem. Piję znowu, to już mój ślub przepadł.“ Nie bracie kochany! Kto ślubuje a ślub złamie, ten nie jest przez to wolny od ślubu. Żeś ty sam się zwolnił, to nie wynika z tego, by cię Pan Bóg zwolnił. Coś ślubował, masz dalej się tego trzymać, choć dotychczas nie wykonywałeś tego. A więc, gdyś ślubował nie pić, choć teraz znów pijesz, ślub twój ma znaczenie i powinieneś dalej nie pić, boś ślubował i ślub cię obowiązuje. Od ślubu nie wolno się nikomu zwalniać. Od ślubu zwolnić może sam Pan Bóg, lub na Jego miejscu Ojciec święty, biskup czy kapłan w konfesyonale. Jeżeli cię kapłan zwolni od ślubu, ślub cię nie obowiązuje. Inaczej masz się ślubu trzymać. Nadto kto ślubuje jakąś rzecz Panu Bogu, ma to wykonać, bo kto ze ślubem zwleka, ten grzeszy.

Bracia i siostry w Chrystusie! Dobrą rzeczą są śluby, ale z nimi trzeba postępować bardzo ostrożnie. Nigdy nie ślubuj bez porady spowiednika, bo sobie tylko narobisz kłopotu. Niejeden czy nie jedna już za to, że ślubowali bez porady starszych i kapłanów, karę przed Bogiem ponoszą.

Dobrze jest ślubować, ale rozumnie. Pan Bóg błogosławi takim ślubom. Np. czytamy, że Klodwig, król francuski prowadził wojnę i miał być już pobity. Klodwig był poganinem, ale żonę miał chrześcijankę świętą Klotyldę, która go uczyła o Panu Jezusie. Gdy widział że jego wojsko upada na duchu, rzekł: „Chrystusie! ty wiesz jak często moja Klotylda mówiła mi żeś jest Synem Boga i umiesz ratować w niebezpiecznych chwilach! Patrz jak w wielkiem jestem niebezpieczeństwie! Proszę Cię pomóż i użycz mi Twej opieki, a po zwycięstwie przyjmę chrzest święty, — oddam się na Twą służbę z całem państwem.“ Taki ślub złożył ten król Bogu. Pan Bóg go wysłuchał, a po zwycięstwie, ochrzcił się z całym narodem.

Ślubować można ale rozumnie, ze zgodą spowiednika, nasamprzód na pół roku, na rok, potem na dziesięć lat, a potem

ślubu dotrzymasz na całe życie. Również ostrożnymi trzeba być ze ślubami czystości. Wogóle nie ślubujcie nic nigdy bez rady spowiednika, ale się pierwej na spowiedzi zapytajcie. A gdy spowiednik wam ślub pochwali, uczyńcie go i trzymajcie się go, bo ci, którzy ślubują są szczególnie mili Panu Bogu. Ani złoto ani srebro, ani dyamenty, ani największe skarby nie znaczą nic u Pana Boga i nie są tak miłą ofiarą Panu Bogu, jak twoja wola, którą przez ślub Panu Bogu oddajesz. To też, kto ślubuje a dobrze ślubuje i ślubu dotrzymuje, ten jest szczególnie umiłowanem dziecięciem P. Jezusa i jeżeli w ślubie swym do śmierci wytrwa, czeka go wspaniała, jaśniejsza nad słońce, gwiazdy, korona chwały — Amen!

Kazanie katechetyczne

XIII.

O święceniu niedziel i uroczystości kościelnych.

Ks. Józef Koterbski.

Straszne i ciężkie czasy przepowiada nam Pan Jezus na końcu świata. Między pierwszemi z oznak, które poprzedziły zburzenie Jerozolimy, które to zburzenie miało być obrazem końca świata, wymienia Zbawiciel opustoszenie świątyni. A jak to opustoszenie świątyni jerozolimskiej miało oznaczać koniec stołecznego miasta żydów, tak też opustoszenie naszych świątyń katolickich, naszych kościołów ma być znakiem zbliżającego się końca świata...

A trzeba przyznać, że dziś coraz więcej ludzi opuszcza kościół, nie dba o kościół, nie uczęszcza do kościoła na Mszę św. Tymczasem w kościołach, świątyniach Pańskich pusto, coraz przestrzeniej i nieraz aż serce z bólu się kraje. W zapomnienie idzie trzecie przykazanie Boskie: „Pamiętaj abyś dzień święty

święcił,“ choć przy żadnem przykazaniu nie mówi Pan Bóg „pamiętaj“, tylko przy tem jednem.

Aby więc tym, którzy zapomnieli o tem ważnem przykazaniu przypomnieć, a tym, którzy źle lub niedbale święcą dni święte wskazać, jak wielkiego dopuszczają się grzechu, pomówimy dziś nieco o święceniu niedziel i świąt. Zastanowimy się naprzód, co znaczy dzień święty święcić, czyli jak dni Panu Bogu oddane święcić, czem je święcić, co w tych dniach wolno, a czego nie wolno, czy wymówki od święcenia dnia świętego są rozumne, a wreszcie jak Pan Bóg za święcenie dni świętych wynagradza, a jak za ich łamanie karze. Zwróćmy się teraz do Ducha św. o łaskę do nauki i prośmy go za przyczyną Matki Najświętszej mówiąc pobożnie:

Zdrowaś Marya!...

Cóż to znaczy dzień święty święcić? Czy niedzielę albo jakąś uroczystość dobrze święci ten kto się ładnie ubierze, lepszy obiad sobie ugotuje, potem idzie na przechadzkę, albo śpi całe pół dnia, a do kościoła może tylko na chwilę jedną przyjdzie? Nie! Tak żydzi święcą szabat. U nich nic nie robić, ładnie się ubrać, zjeść lepiej i iść na spacer, albo spać, to jest dobry szabat i nikt od żyda więcej nie wymaga. Ale my katolicy inaczej mamy dzień święty święcić! A jakże? Oto przedewszystkiem mamy święcić dzień święty przez to, że się wstrzymujemy od wszelkiej ciężkiej pracy a notomiast wysłuchamy w kościele Mszy świętej. Te dwie rzeczy są wyraźnie nakazane i kto ciężko w niedzielę czy święto pracuje albo na Mszy św. w te dnie nie jest, ten dnia świętego wcale nie święci.

Od ręcznej pracy wszelkiej, a zwłaszcza ciężkiej nakazuje się wstrzymywać Pan Bóg wyraźnie, gdy mówi do narodu żydowskiego podając mu na górze Synai tablice dziesięciu przykazań. *Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego Szabat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze i wszystko, co w nich jest i odpoczął dnia siódmego*

i przeto błogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go [1]. A więc wyraźnie zakazuje Pan Bóg żydom w szabat wszelkiej roboty. Co więc się tu odnosi do żydowskiego szabatu, to się dotyczy teraz naszej niedzieli i świąt. Sam zresztą wyraz polski niedziela uczy nas tego. Niedziela bowiem pochodzi od „nie działaj,“ czyli „nie pracuj,“ „nie rób!“ Samo więc słowo powinno nam, łatwo przypomnieć nasz obowiązek z trzeciego przykazania.

Druga rzecz nakazana w niedziele i święta, — to słuchanie Mszy św. Każdy chrześcijanin katolik, przyszedłszy do rozumu, jest obowiązany w niedzielę i święto być na całej Mszy św. Nakazuje nam Pan Bóg nie sam przez siebie ale przez swą Oblubienicę na ziemi, przez Kościół święty. W pięciu przykazaniach kościelnych bowiem wyraźnie jest powiedziane. 1) Ustanowione od Kościoła dni święte święcić. 2) Mszy świętej w niedziele i święta z uczciwością i nabożeństwem słuchać. A więc nie Boskie wprawdzie, ale kościelne przykazania, które tak samo obowiązują pod grzechem, jak Boskie, nakazują nam dzień święty święcić przez słuchanie Mszy św. Szerzej tu o słuchaniu Mszy św. mówić nie będziemy, bo to należy do pięciu przykazań kościelnych. Wspomnę tylko, że ci, którzy się na Mszę św. znacznie spóźniają, lub podczas Mszy św. wychodzą, lub przed skończeniem się Mszy św. kościół opuszczają, lub wreszcie przed kościołem stoją i rozmawiają albo się śmieją i na to, co się dzieje w kościele nie uważają; tacy Mszy św. nie wysłuchali, choć w kościele, czy przy kościele byli.

Czy jednak kto się wstrzymuje od robót ciężkich i idzie na Mszę św., ten już dobrze święci dzień święty? To jest tylko konieczne do święcenia dnia świętego, ale nie wystarcza, by ten dzień dobrze święcić. Msza św. bowiem i kazanie nie wiele czasu zajmuje; pracować zaś nie wolno; więc cóż przez cały dzień robić? Spać, jeść, pić, czy włóczyć się? — Nie. To jest, właśnie przyczyna, że ludzie niedziel i świąt nadużywają, iż oprócz wysłuchania Mszy św. nic więcej dobrego nie czynią. A przecież lenistwo jest matką grzechu i Pan Bóg nie dał nam niedzieli na

[1]) Wyjścia XX, 9—11.

lenistwo, ale na odpoczynek i święcenie. A odpoczynek — to całkiem co innego od lenistwa, czy próżniactwa. Niedziela więc nie jest od spania, jedzenia, picia lub spacerowania, ale do wykonywania dobrych uczynków, modlitwy, dobrego czytania, uczciwych odwiedzin i rozmów, przystępowania do Sakramentów św.

Kto tedy w niedzielę oprócz Mszy św. idzie do spowiedzi czy Komunii św., kto w niedzielę odprawia stacye, śpiewa różaniec, słucha nauki świętej, idzie na nieszpory, kto co niedzielę czy święto oprócz Mszy św., udaje się do chorych znajomych czy obcych, a zwłaszcza biednych, by ich pocieszyć, czemś wspomódz; kto w niedzielę swe dzieci lub służbę uczy rzeczy świętych, dobrych; kto w niedzielę śpiewa sobie nabożne pieśni lub czyta pobożne lub świeckie ale dobre książki—taki prawdziwie po katolicku, po chrześcijańsku, a nie po żydowsku czy lutersku obchodzi niedzielę, święci niedzielę, czy jakąś uroczystość. Rozerwać się uczciwie też wolno, bo od tego jest niedziela, byśmy wypoczęli, ale nie próżniactwu się oddawali.

„Czemuż jednak niedzielę święcić, na co ten czas marnować,“ — pytają nieraz źli ludzie i każą swej służbie lub fabrykom pracować? Inni znów mówią: „Czemu my szabatu nie święcimy, tylko niedzielę?“ Zaraz na to odpowiemy.

Niedzielę dlatego święcimy, dlatego w niedzielę wstrzymujemy się od pracy, aby był jeden stały dzień, w którym moglibyśmy sobie wspomnieć, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca w niebie, i tego Ojca wspólnie uczcili. Jak dzieci, które kochają rodziców, co jakiś czas zjeżdżają się do nich razem, by im okazać swą cześć i większą radość im sprawić, tak też ludzie w niedzielę i święto schodzą się razem, by swego wspólnego Ojca uczcić i ucieszyć Go swym hołdem. Ale powie ktoś: „przecieżby to było wygodniej, żeby każdy sobie inny dzień obrał na uczczenie Boga i odpoczynek.“ Gdyby tak było, wtedy ludzie oddani różnym zajęciom, pewnieby takiego dnia nigdy nie znaleźli, bo nigdy nie mieliby czasu i wnet o Panu Bogu zapomnieli. Chrześcijanie, którym w niedzielę nie przypominaliby kapłani i Kościół, że jest Bóg, gdyby w niedzielę kapłani wiernych nie pouczali, nie strofowali, wnet znikłaby z ziemi wiara chrześcijańska i ludzie staliby się gorszymi niż dzikie zwierzęta, bo

żyliby bez Boga. A nietylko religia, ale z nią wszelka sprawiedliwość znikłaby ze ziemi. Biedni, którzyby ciągle pracowali a nie mieli święta, narzekaliby, że ciężko bez odpoczynku pracują i szukaliby pociechy w niegodziwych rozrywkach. Gdyby niedzieli nie było, ludzie zapracowaliby się, zamęczyliby się. Zwierzę musi odpocząć, maszyna nawet nie może być ciągle w ruchu, bo popsułaby się, a człowiek miałby wytrzymać bez odpoczynku? A zresztą gdyby niedzieli nie było, to kiedyżby ten biedny człowiek wspomniał sobie o Panu Bogu, kiedyżby zastanowił się nad swem życiem, kiedyżby utrwalił się w swej wierze, zachęcił do dobrego, do znoszenia cierpień? Niedziela mu to wszystko przypomina i ona przywodzi mu na myśl wieczny kiedyś odpoczynek w niebiesiech. Wreszcie, czyż to nie jest rozkoszą, po całotygodniowych kłopotach, z tej ziemskiej troski wyrwać się i przyjść do kościoła miłego i tu trochę odetchnąć i z Bogiem porozmawiać?

Czemu jednak jak to już wspomniałem, mamy święcić niedzielę, a nie sobotę, albo piątek?

Przyczyny tego są następujące: 1) Apostołowie tak ustanowili, a nie czynili tego bez powodu. W niedzielę Pan Jezus zmartwychwstał, w niedzielę zesłał nam Ducha świętego. Nadto dlatego święcimy niedzielę, a nie sobotę abyśmy się od żydów odróżnili.

Któż nie święci niedziel i świąt? Czy tylko ten, kto Mszę św. opuści, do kościoła nie idzie, albo robi, pracuje ciężko, żydów wozi na jarmarki w niedzielę? Tak. Taki grzeszy, ale są jeszcze inni którzy choć do Kościoła idą i nie pracują w niedzielę, ale przecie niedzieli nie święcą. Któż to taki? Oto ci, którzy myślą że niedziela jest na to, by się w nią upić, lub tacy, którzy myślą, że niedziela na to by po nocy się włóczyć i niepokój robić po ulicach, lub grać całe popołudnie w karty albo czynić lub mówić szkaradne, obrzydliwe rzeczy. Tacy, którzy tak czynią, którzy się w niedzielę upijają, w karty grają, włóczą się i nieskromne mowy prowadzą, tacy także bezczeszczą święto, łamią święto, nie święcą niedzieli, choćby nawet dwóch Mszy wysłuchali. Są to wszystko rzeczy złe, które dlatego znieważają święto, że przez nie obrażamy Pana Boga, a przecież

niedziela jest nie na obrazę Boga, ale na chwałę Bożą. To jest dzień Boży, a nie dzień czarta, a ty go przemieniasz twymi zbytkami w dzień szatana i zamiast Bogu, złemu duchowi ten dzień poświęcasz. Nadto hałasami we święto przeszkadza się drugim w nabożeństwie, w modlitwie i w odpoczynku. A wreszcie kto tak robi, ten wnet opuści Mszę świętą i zacznie w niedzielę pracować.

Dużo chrześcijan nie święci niedzieli i świąt. Są jednak tacy, którzy nie tylko nie święcą niedzieli, ale nie poczytują sobie tego za grzech i wymawiają się od święcenia niedzieli w rozmaity sposób. I tak niektórzy mówią: „jak nie będę w niedzielę pracował, jak nie będę sprzedawał, jak nie będę jeździł z żydami, jak nie dokończę butów czy ubrania, to stracę, to muszę chyba iść po prośbie.

Przedewszystkiem pamiętajmy, że w niedzielę nie jest zakazana wszelka praca, tylko ciężka. W domu posprzątać, bydłu dać jeść — to jeszcze nie jest grzech. Ale gdy kto w święto pracuje ciężko dla swego zarobku, ten dopuszcza się grzechu ciężkiego, np. krawiec lub szewc gdy z soboty na niedzielę pracują w nocy. Pisać, malować, czytać, uczyć się,—to wszystko wolno. Kiedy zaś jest nagła potrzeba, np. siano przed burzą zebrać, ubranie szyć umarłemu i t. p. jest to dozwolone w niedzielę czynić, ale w tych wypadkach wypada a czasem koniecznie trzeba mieć pozwolenie od biskupa lub proboszcza. Bez pozwolenia pracować w niedzielę dłużej jak dwie godziny, nie wolno, a ciężka praca nawet króciutka osobliwie, jak z tego jest zgorszenie, jest grzechem ciężkim. W innych razach wolno wtedy bez pozwolenia w niedzielę pracować, jeśli jest gwałtowna potrzeba. Np. gdy się dom komu pali, wtedy wolno go ratować, wolno użyć siekiery i lin i narzędzi. Pan Jezus powiedział wyraźnie: *Którego z was wół, albo osioł wpadnie w studnię a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni* [2]).

Co zaś tyczy się tego, że przez odpoczywanie w niedzielę ponosi się stratę, to chyba tylko człowiek nierozumny może tak sądzić. Spojrzyjmy na żydów jak oni swój szabat czczą, święcą,

---

[2]) Łuk. XIV, 5.

nic nie robią w swoje święto, choć są łakomi na pieniądze a czy są biedniejsi od nas? Owszem dużo mają pieniędzy, a wy im jeszcze w wasze święto na swą hańbę donosicie tych pieniędzy, bo u żydów w niedzielę kupujecie lub sprzedajecie. Anglia jest dziś najbogatszym krajem na świecie. A nigdzie tak nie święcą niedzieli jak w Anglii. Czy więc można coś podobnego twierdzić, by niedziela komu uszczerbek w dochodach przyniosła?

Pewien kupiec pobożny przyszedł do znajomego rzemieślnika w niedzielę. Widząc że ten pracuje, zaczął go upominać. Ale rzemieślnik rzecze: „mój panie! ja biedny, więc muszę w niedzielę pracować, inaczej nie będę mógł wyżyć. Kupiec mu na to: „Nie dziw żeś biedny; dlategoś biedny, że w niedzielę pracujesz. Jakże ci Bóg może błogosławić w pracy? — Wiesz co? Zawrzyjmy układ i przestań pracować w niedzielę i święć ten dzień, jak przystało na chrześcijanina. Najdalej za pół roku przyjdę i wypłacę ci wszystką szkodę, którą poniesiesz, jeśli odtąd w niedzielę nie będziesz pracował, choćbym ci sto rubli miał zapłacić.“ Rzemieślnik przystał na ten układ i spróbował. Po pięciu miesiącach przyszedł znów kupiec i pyta: Wiele ma wypłacić. „Nic zupełnie — rzecze rzemieślnik. Święcenie niedzieli wiele mi przyniosło błogosławieństwa, a żadnej szkody. Przed pięciu miesiącami nie miałem utrzymania, teraz mam i dobrze jestem na ciężkie czasy zaopatrzony“. A więc nie tylko nie przynosi straty święcenie niedzieli, ale owszem pożytek i błogosławieństwo Boskie. Przeciwnie, kto się w niedzielę chwyta roboty, ten ściąga na siebie straszną karę Bożą. Już w Starym Zakonie kazał Pan Bóg Mojżeszowi ukarać śmiercią żyda za to, że w szabat zbierał drzewo. A o pracy we święto mówi prorok Aggaeusz: *Patrzyliście na więcej a oto stało się mniej, i wznieśliście do domu i rozdmuchałem je* [3]). Pobożny i świętobliwy proboszcz Vianney powiada: „Znam dwie drogi, by zostać ubogim: pracować we święto i przywłaszczyć sobie cudze dobro.“ Co bowiem zarobisz we święto, to z pewnością pójdzie na marne. Albo Pan Bóg na ciebie ześle choroby, na które więcej wydasz jak zarobiłeś, albo Pan Bóg inne nieszczęścia na ciebie przywiedzie. Jak

---

[3]) Agg. I, 9.

to Pan Bóg karze za pracę we święto, niech posłuży następujący przykład:

W niedzielę przed postem w 1861 roku, rozkazał rząd włoski pracować przy budowie parlamentu w Turynie. Pewien zręczny i pilny robotnik, gdy chciał przełożyć belkę na rusztowanie, pośliznął się, spadł z trzeciego piętra na dół i okropnie się pokaleczył, tak że zaledwie zawieźli go do szpitala, gdzie życie zakończył. Za jakie pół godziny spadł znowu drugi robotnik przy tejże pracy, został podobnież do szpitala zawieziony i umarł na drugi dzień. Inni robotnicy powiedzieli wtedy: „Jakiż to zarobek, pracować w niedzielę?“—i rozeszli się od pracy do domu.

Wypadków kary za znieważenie świąt jest mnóstwo, osobliwie w tych czasach. To też jeśli kiedy, to zwłaszcza teraz, drodzy bracia i siostry w Chrystusie, powinniśmy dobrze po katolicku święcić nasze niedziele i uroczystości. Pamiętajmy, że niedziela, to dzień nie nasz, ale Boży i że z jego użycia trzeba kiedyś będzie Panu Bogu zdać ścisły rachunek. Pamiętajmy, że dusza nasza potrzebuje pokarmu duchownego, potrzebuje Sakramentów św., Mszy św., nauki, nabożeństwa. Siedm dni pracujecie dla waszego ciała, a dla duszy, co wiecznie żyć będzie, czyż nie chcecie nawet jednego dnia oddać? Żal wam czasu do kościoła? A oto Zbawiciel dla was trzydzieści trzy lat chodził po świecie, modlił się, zniewagi i męki ponosił, a nie mielibyście dla Pana Jezusa dnia w tygodniu? Cały tydzień myślicie o ziemi, o interesach, a w niedzielę nie mielibyście pomyśleć o niebie, o Bogu? Czyż chcecie zapomnieć, że po śmierci czeka was inne życie?

O niechże nas Pan Bóg chroni od zaniedbania świąt Jego! Uczęszczajmy ochotnie na tę świętą Ofiarę Mszy św.! Słuchajmy nabożnie kazań i nauk! Przepędzajmy dzień świąteczny dobrze, a osobliwie wstrzymujmy się od wszelkiej pracy! Niechże od dziś dnia nikt nigdy w niedzielę z żydami nie prowadzi interesów; u nich nie kupuje, nie sprzedaje, niech nikt z wieczora w niedzielę z nimi nie jeździ! Pamiętajcie zawsze na kary Boże za nieuszanowanie Jego świąt! Strzeżcie się wszelkich zbytków, pijaństwa, niepokoju, zaburzeń, kart, złych zabaw w niedzielę

i święta, ale jak Bóg przykazał, na modlitwie, dobrych uczynkach, spokojnej rozrywce przepędzajmy dnie święte, a wtedy Pan Bóg będzie nam błogosławił. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ PO BOŻEM NARODZENIU.

Jezus jako znak, któremu sprzeciwiać się będą.

Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą. *Łuk. II, 34.*

Odczytana Ewangelja św. przenosi nas myślą do chwili, w której Matka Najśw. wstępuje z Dzieciątkiem Jezus do świątyni Jerozolimskiej. Według prawa St. Zakonu, Matka która wydała na świat Syna pierworodnego obowiązaną była z niego Bogu złożyć ofiarę, albo go też wykupić jeśli nie był z pokolenia kapłańskiego.

Gdy Matka Najśw. składała Bogu Dziecię, w tymże czasie znajdowali się w świątyni bogobojny starzec Symeon i Anna prorokini. Uznali oni w Dziecięciu obiecanego Zbawiciela: *Światło na objawienie pogan i chwałę ludu izraelskiego.* I zaiste, Jezus jest *światłością*, ale nie dla wszystkich. Jako wypowiada zgrzybiały Starzec słowa prorocze. Dumny i pełen radości — bo na rękach swych trzyma Zbawcę świata, promienieje oblicze starca gdy spogląda na Dziecię Boże, ale wkrótce chmura smutku zasłania pogodne czoło i czuje wewnątrz jęk bolesny Ducha świętego. Natchniony Duchem Bożym wymawia prorocze słowa: *oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.* Jakże jasno przewidziałeś bogobojny patryarcho! Jakże prorocze były twe słowa! Chrystus Pan, stał się dla wielu zmartwychwstaniem, ale i dla

wielu jest upadkiem — jako znak, któremu sprzeciwiać się będą. Jedni uznali Pana Jezusa; ale większość odrzuciła Go, oskarżyła, pożądała śmierci Jezusowej!

Piłat stawia Chrystusa Pana pospołu z łotrami, każe ludowi wybierać między Jezusem a Barabaszem — *którego chcecie wypuszczę wam* [1]). A oni krzyczeć poczęli precz z tym, daj nam Barabasza! To było najwyższe odrzucenie światła — większego już sobie wyobrazić nie można!

Gdy Pan Jezus widzialnie przebywał na ziemi zapierali się Go i nie uznawali — lecz czy i teraz niema ludzi, którzy Zbawiciela jako Boga i Pana uznać nie chcą? Lękają się Syna Bożego jako Sędziego i stąd słowa Symeona do nich stosować można: *Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu... i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.* Kto sprzeciwia się Jezusowi Chrystusowi? Panu Jezusowi sprzeciwiają się ci wszyscy:

I których w naukę Jezusową nie wierzą;

II i ci którzy wierząc, nie żyją według przepisów tejże wiary.

Zdrowaś Marya.

I.

W Ewangelii św. Jana, w szóstym rozdziale czytamy, że Pan Jezus po rozdzieleniu chleba cudem pomnożonego przemawiał do tłumów o owym tajemniczym Chlebie Żywota, który my w Sakramencie Ołtarza otrzymujemy, i że zapowiedział już im tę Boską Mannę, którą rozdzielił między Apostołów przy ostatniej Wieczerzy swojej. Jezus Chrystus tłómaczył, że Ciało Jego pokarmem jest i że odda to Ciało za zbawienie świata, i że kto Ciało Jego pożywać będzie, będzie miał żywot wieczny. I szemrali żydzi na Pana Jezusa za tę mowę: *Jakoż ten dać nam może ciało swe ku jedzeniu?* [2]). I inni słysząc tę mowę, chociaż przedtem już przyłączyli się do Pana Jezusa — teraz Go opuścili. Jakże Chrystus Pan zapatruje się na ich czyny? Każe odejść niewierzącym, i zwraca się do Apostołów z pytaniem:

[1]) Mat. XXVII, 17.

[2]) Jan VI, 53.

Zali i wy odejść chcecie? Odpowiedział Mu tedy Szymon Piotr: *Panie, do kogóż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz!* [3]).

Drodzy bracia! Dla Apostołów i Piotra św. był Jezus zmartwychwstaniem, dla rzeszy, która Go opuściła był upadkiem i znakiem któremu sprzeciwiali się; bo kto Panu Jezusowi nie wierzy, nauki Jego świętej nie przyjmuje, Jego mowy nie słucha ten *Mu przeczy.* Spojrzyjmy naokół, na czasy obecne; zbadajmy ludzi wpośród których żyjemy; posłuchajmy ich mów i zdań wygłaszanych czy to ustnie, czy też w pismach i gazetach, a przyznać musimy, że i dziś jest Jezus *Znakiem*, któremu się sprzeciwiają.

Chrystus Pan uczył, że z nieba przyszedł a nie z ziemi, że Bóg jest Jego Ojcem najprawdziwszym, że dzieli z Swym Ojcem niebieskim jedną Boską naturę i władzę, i że chcąc czcić Boga Ojca, trzeba czcić porówno i Boga Syna. Czyż niema wśród nas, ludzi zatwardziałych, upartych, szczególniej między rzekomo oświeconymi, którzy Boskości Chrystusa Pana zaprzeczają. Taka mowa *sprzeciwia się Jezusowi!*

Chrystus Pan naucza, że wiara daje życie wieczne a wszyscy, którzy od Boga obdarzeni zostali ciałem, duszą, rozumem i wolną wolą, mają obowiązek wierzyć w Chrystusa Pana, bo mówi Pan: *Kto wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto nie wierzy już osądzony jest i iż nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bożego* [4]).

Czyż wielu ludzi nie dowodzi, że Wiara św. nic nie znaczy, ale głównie życie uczciwe i prawe, to jest: aby nie kraść, nie oszukiwać, nagrodzić szkody, a wierzyć może każdy ile chce lub jak chce? Tacy ludzie sprzeciwiają się Panu Jezusowi. Zbawiciel uczy, że człowiek po śmierci ziemskiej żyć będzie w niebiesiech i że wszyscy ludzie nie będą równem życiem się cieszyć, bo jedni będą wieczną mieć radość w niebie, a drudzy pójdą do piekła gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdzie rządzącym księciem jest szatan. Chrystus Pan często mówił o piekle, o rządach szatana, o cierpieniach, które dręczą potępione dusze; a iluż mamy niedowiarków, którzy drwią z mowy Chrystuso-

[3]) Jan VI, 69. [4]) Jan. III, 18.

wej — nazywają ją wymysłem. Czyż niema ludzi, którzy zaprzeczają istnieniu szatana i piekła? *Ci wszyscy sprzeciwiają się Chrystusowi Panu!*

Zbawiciel uczył, że stan dziewiczy więcej ma znaczenia niż stan małżeński i że ci, którzy się nie żenią, lub za mąż nie wychodzą, podobni będą do chórów Anielskich. Są ludzie, którzy dowodzą, że stan czystości nie zgadza się z popędami natury, że głupstwem jest sobie gwałt zadawać — lub żyć bez rozkoszy cielesnych, jakby się ciała pozbawionym było. *I ci wszyscy sprzeciwiają się Panu Jezusowi.* Chrystus Pan nauczał, żeby przebaczać obrazę; że obowiązkiem nawet naszym jest *miłować nieprzyjaciół* i dobrze czynić tym, którzy nas nienawidzą; że nie mamy oddawać, gdy nas kto uderzy lecz raczej nadstawić drugi policzek nam należy; że lepiej znieść zniewagę — jak się mścić. Wielu jednak ludzi mówi: że to by tchórzowstwem było, że trzeba się bronić, pokazać swą siłę i zniewagę — zniewagą okupić! *I ci sprzeciwiają się Panu Jezusowi!* Zbawiciel powiada: *abyśmy nie skarbili sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, ale abyśmy patrzyli w górę na skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje!* [5]). „Budujcie sobie niebo na ziemi! co człowiek zdobędzie i użyje to jego — to też szukajcie złota i dostatków, mówią niedowiarkowie tego świata — *sprzeciwiając się Panu Jezusowi!* Więc widzicie moi drodzy, że Chrystus Pan stał się *znakiem, któremu sprzeciwiać się będą.*"

Chrystus Pan za czasów swego pobytu na ziemi, znosił obelgi i pogardę od faryzeuszy i Saduceuszy, którzy nie chcieli uznać Jego Boskiej nauki, aż Chrystus Pan zawisł na drzewie krzyża; ale duch faryzeuszy żyje nadal, bo coraz większe zastępy złych ludzi, zadają kłam prawdzie i nauce Chrystusowej.

Drodzy bracia! wejdźcie w siebie i powiedźcie, czy i wasz duch nie jest przesiąknięty podobnemi zapatrywaniami? Czy niekiedy naukę Chrystusową nie przyjmujecie z niedowierzaniem? Czy poddajecie się z pokorą i wdzięcznością mądrości i wyrokom Bożym? Biada tym, którzy przeciw Bogu powstają! Chrystus porównuje się z kamieniem: *Wszelki który upadnie na ten*

---

[5]) Łuk. XII, 33.

kamień stłucze się, a na kogoby upadł, skruszy go [6]). Każdy zginąć musi na wieki; kto nie poznał Zbawiciela *bo ten jest żywot wieczny* mówi o sobie: *aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* [7]). Poznajcież więc drodzy wierni: *iż niemasz w żadnym innym zbawienia, albowiem nie jest pod niebem inne Imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni* [8]).

II

Drodzy bracia! Jest wiele ludzi, którzy się Bogu sprzeciwiają, którzy nauki Jego nie wypełniają i słów nie słuchają. Lecz czy to jedyny tylko sposób sprzeciwiania się Bogu? Nie. Zdarza się, że ktoś wierzy we wszystko co Kościół św. naucza, a mimo to *sprzeciwia* się Jezusowi. A to dzieje się wtedy, gdy kto nie żyje według zasad wiary.

O drodzy bracia, chowajcie łaskę *wiary świętej*, niechaj *żywą* będzie wiara wasza – *żyjcie* według zasad wiary.

Wiara, która się w życiu i działaniu naszem nie ujawnia, martwą i bez wartości się staje! *Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Iżeli go może wiara zbawić* [9]), mówi św. Jakób. Nie zbawi go ta wiara, *bo według uczynków* zapłata nastąpi, a kto nie będzie miał uczynków, ten z próżnemi rękoma stanie w dniu sądu. Chrystus Pan mówi: *Nie każdy który mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech* [10]). Choćby ktoś wiarę posiadał jak największą a nie pełnił uczynków tej wiary — nie jest włączności i zgodzie z Bogiem, *sprzeciwia się Jezusowi.* Zbawiciel życiem swem najlepszy dał nam przykład, jak postępować mamy, ale kto się o ten przykład nie troszczy, inaczej działa, aniżeli działał Bóg, — *ten sprzeciwia się Panu Jezusowi!*

Chrystus był *pokornym!* Już narodzenie Jego świadczy o wielkiej pokorze! Przychodzi jako ubogie Dziecię, zamieszkuje nędzną stajenkę żłóbek, mu służy za kolebkę, siano za wezgło-

6) Łuk. XX, 18.
7) Jan. XVII, 3.
8) Dz. ap. IV, 12.
9) Jak. II, 14.
10) Mat. VII, 21.

wie; naprzód powołuje ubogich pastuszków, a później dopiero królów ze Wschodu by Mu cześć złożyli; jakaż pokora i zaparcie się Syna przedwiecznego Boga! A my, którzy pragniemy czci, zaszczytów, sławy, majątku, kosztownych szat i bogactw; my którzy chełpimy się pochodzeniem, wiedzą, stanowiskiem, pięknością lub dostatkiem — *sprzeciwiamy się przez to Jezusowi!*

Jezus Chrystus był *cichy i łagodny!* Jakże słodką jest Jego mowa do zdrajcy Judasza: *Przyjacielu! pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego* [11]), nazywa przyjacielem zdrajcę! A gdy w domu arcykapłana żołnierz policzek daje Jezusowi — jakże słodką była Jego mowa: *Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz?* [12]). Kto z was w złość i niepohamowanie popada i w gniewie trwa i działa, ten nie naśladuje Chrystusa Pana — *ten sprzeciwia się Jezusowi!*

Zbawiciel jest *przyjacielem modlitwy.* Czytamy w Ewangelii św., że wyznawał głośno chwałę Ojca niebieskiego przed ludźmi, a za otrzymane dary, które rozdzielał między ubogich, wdzięcznym był Bogu; czytamy, że całe noce klęcząc spędzał na modlitwie. Ci, którzy nie znajdują radości w modlitwie, ale przykrzą sobie modły, spieszą się aby jak najprędzej odmówić modlitwy, nie naśladują Chrystusa Pana — *lecz sprzeciwiają się Panu Jezusowi!*

Jezus Chrystus był *cierpliwym* w nieszczęściu. Cierpiał bez miary — ale cierpiał bez skargi! *Ofiarowan jest, iż sam chciał a nie otworzył ust swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie a jako baranek przed strzygącym Go zamilknie a nie otworzy ust swoich* [13]), tak Chrystus Pan — podjął ofiarę z poddaniem i wypił w pokorze gorzki kielich cierpienia. Jeżeli chrześcijaninie zżymasz się na twe cierpienia, jeżeli usta swe kazisz skargą i wyrzekaniem, jeżeli nie poddajesz się wyrokom ręki Bożej, która jeżeli cię karze, to dla twego dobra, — to nie naśladujesz Zbawiciela — *to sprzeciwiasz się Jezusowi!*

Zbawiciel *przebaczał nieprzyjaciołom.* Wydali Go na śmierć z zawiści i zazdrości, nie mogąc mu winy żadnej dowieść; nie mieli litości gdy stał przed nimi w cierniowej koronie z skrwawionem

---

[11]) Łuk. XXII, 48. [12]) Jan XVIII, 23. [13]) Izai. LIII, 7.

czołem i ranami pokrytem ciałem; prześladowali cierpliwego Jezusa na każdym kroku drogi krzyżowej, a gdy zawisł na krzyżu to już kamienne serce powinnoby się wzruszyć wobec cierpień Boga-Człowieka — tymczasem naigrawali się z Ofiary swojej! Cóż czyni Jezus? Czy złorzeczy swym katom? skarży się na niesprawiedliwość Mu uczynioną? Grozi karą niebios? — Jezus przebacza i modli się, aby Ojciec niebieski im przebaczył! Jeżeli nie idziesz chrześcijaninie śladami Chrystusa, jeżeli twemu nieprzyjacielowi za złe — złem płacisz, jeżeli mścisz się — *sprzeciwiasz się Jezusowi,* nie *zmartwychwstaniem* ale *upadkiem* będzie Jezus dla ciebie!

Jezus dbał *o dom niebieskiego Ojca,* nie znosił, aby kupczono w świątyniach Pańskich. Bo gdy w przedsionku świątyni napotkał kramarzy zgiełk czyniących, biczem ich wypędził, rozrzuciwszy stoły z towarem. Jeżeli wam obojętną jest powaga i cześć świątyń katolickich, jeżeli na to chodzicie do kościoła, aby spotkać znajomych, być od nich widzianym, pokazać swe ubiory i w tem uświęconem miejscu zachowywać się jak w teatrze lub budzie jarmarcznej, gdy zamiast modlitwy, spojrzenia, śmiechy lub drwiny w kościele was zajmują — nie idziecie śladami Jezusa — lecz *sprzeciwiacie się Bogu.*

To też prawdziwe są słowa Symeona aż do obecnej chwili. *Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą* [14]). Chociaż Bóg swym przykładem wszystkie cnoty nam zalecił i nakazał, to jednak cnotę *miłości* postawił jako fundament i wzór najpiękniejszej i najgodniejszej z cnót do naśladowania. Miłość sprowadziła Chrystusa na ziemię, miłość dla świata w nędzy pogrążonego, zawiodła Go do żłóbka; z miłości wstąpił na krzyż i odkupił nasze winy ceną swej Krwi przenajświętszej. Jeżeli nie chcemy być w przeciwieństwie do Jezusa, musimy według Jego woli i przykazania, kochać naszych bliźnich i wszelką nieprzyjaźń i gorycz wobec naszych wrogów poskromić i wyrzucić. Drodzy bracia! Przed kilku dniami obchodziliśmy uroczystość Apostoła i Ewangelisty św. Jana. Gdy uczeń Chrystusowy w podeszłym już był wieku,

---

[14]) Łuk. II, 34.

i nie mógł dalekich odbywać podróży, kazał się prowadzać i głosił krótkie upomnienia do pierwszych chrześcijan. Powtarzał zawsze te same słowa: *Synaczkowie moi, miłujcie się wzajemnie.* Nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą. A gdy uczniowie pytali go, dlaczego zawsze to samo powtarza, odrzekł: *Bo takie jest przykazanie Boże*, abyśmy wierzyli w Imię Syna Jego Jezusa Chrystusa i miłowali jeden drugiego [15]).

Zapamiętajmy drodzy bracia te słowa, a wtedy Pan Jezus nie będzie ku upadkowi, ale ku powstaniu naszemu. Uzna nas Bóg za dzieci swoje i powoła do niebieskiej zapłaty. Amen.

Kazanie
NA UROCZYSTOŚĆ NOWEGO ROKU.

Nasza pielgrzymka na ziemi.

Śmiemy tedy zawsze wiedząc, że pókiśmy w ciele, pielgrzymujemy od Pana. II Kor. V, 6.

Gdy pielgrzym wejdzie na szczyt góry, uczuwa zmęczenie i chce odpocząć. Spogląda na okół, ile już przebył, — i ile mu jeszcze drogi pozostało; a myśl o blizkim kresie jego podróży, pokrzepia go i nowej dodaje otuchy.

Drodzy bracia! I my jesteśmy pielgrzymami na ziemi, a w szczególe, dzień dzisiejszy, przypomina nam o tem. Pielgrzymowaliśmy przez 365 dni, i dziś o północy stanęliśmy u kresu pielgrzymki, aby ją znowu na nowo rozpocząć, nie wiedząc — co nas w niej czeka! Jesteśmy podróżnymi na ziemi, żaden z nas niema stałej siedziby, żadne miejsce nie daje nam prawdziwego spoczynku, gdyż nasza ojczyzna, jest po za grobem — po za bramami wieczności! Jesteśmy podróżnikami tej ziemi,

---

15) I Jan III, 23.

a droga, którą idziemy — „czasem" się zowie! Z każdym przebytym rokiem, stajemy się bliżsi wiecznej ojczyzny, a dzień Nowego Roku, możemy przyrównać do owej góry, na której szukamy ochłody i odpoczynku. Dłuższą lub krótszą przebyliśmy już drogę, większą lub mniejszą część naszego życia już przeżyliśmy, lecz jakąż była ta nasza pielgrzymka? Czyśmy zawsze trzymali się drogi prawej? Czy nie zapominaliśmy o celu naszej podróży? Czy z odwagą i zaparciem się kroczyliśmy po drodze uczciwości, chociaż ciernie i głogi nas kaleczyły? Niedługo minie czas naszej pielgrzymki, staniemy u kresu — lecz czy otworzą się nam bramy nieba — czy może piekła?

Jakąż drogę obierzemy w tym Nowym roku, jakiż jej nadamy kierunek? czy mamy w naszej wędrówce co do zmienienia? czy bez przewodnika zajdziemy do celu? To są te ważne pytania które się dziś cisną na usta. Ponieważ wszyscy pielgrzymujemy i raźnym krokiem do wieczności się zbliżamy, więc rozważmy *obowiązki* jakie spełnić powinien podróżnik, który do nieba dąży. Jeżeli szczęśliwą ma być nasza pielgrzymka i uwieńczona niebios nagrodą, wtedy musimy:

I nasz cel podróży mieć na oku,
II naprzód, z łaską Bożą, postępować;
III wybrać sobie przewodnika.

Jezu cichy i pokornego Serca uczyń serce nasze podobne do Twego!

I.

Jako pielgrzymi, musimy wciąż mieć na oku *cel naszej* podróży. Tym celem — to niebo — to wieczna szczęśliwość!

Bracie drogi! Czyż nie na to żyjesz, byś na niebo zasłużył, byś nieba szukał? Twoje przeznaczenie nie jest ujęte w szranki ziemskiej działalności: ono sięga do progów wieczności. Nie jesteś w ojczyźnie, lecz jesteś przybyszem, gościem, wędrowcem, podróżnym!

Biskupowi św. Bazylemu, groził prefekt cesarza Waleryusza, że go wydali z ojczyzny, gdy nie usłucha jego rozkazów.

Święty Biskup odrzekł „nie możliwem toć jest uczynić, przecież jestem już wygnańcem, nie mam na ziemi ojczyzny, jestem obcym przybyszem, znam tylko *jedną* ojczyznę — a tą jest niebo! To zapatrywanie, stosuje się do upomnień Pisma świętego. Św. Paweł pisze do żydów: *nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy* [1]). A do Efezów pisze: *mieszczanie z świętymi i domownicy Boży jesteście* [2]).

To znaczy, że tu jesteśmy przybyszami, ale w niebie będziemy współmieszkańcami świętych i domownikami Boga. *Niebo jest więc celem naszej wędrówki, niebo jedynie jest naszą ojczyzną.* Stąd nie wolno nam ani na chwilę zapominać, że kresem naszym jest niebo, wieczna szczęśliwość i tam też nasze żądania i myśli wznosić powinniśmy. Każdy krok w naszej drodze życia zaginie, jeżeli nie miał intencyi zbliżenia nas ku Bogu.

Sursum corda! w górę serca! mówi kapłan przy każdej Mszy świętej, do wiernych. W górę serca! wołamy do was! Czemuż trzymamy się gorączkowo tej nędznej ziemi, dla której nie jesteśmy stworzeni, boć mamy cel wyższy przed sobą!

Sursum corda! w górę serca! — dlaczego tyle pracy, zabiegów, aby zdobyć ziemskie dostatki, czyż one mogą zadowolnić pragnienie naszego serca, czyż mogą nas uszczęśliwić?

Sursum corda! w górę serca! dlaczego smucimy się tracąc ziemski dobytek „które rdza i mól psuje“ czyż z nim tracimy już wszystko? W górę wzrok, w górę serca skierujmy! *co w zgórę jest miłujcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący* [3]).

Gdy pytano opata Olympiusza, w jaki sposób życ, aby się zbawić, odrzekł: „uważaj się zawsze za przybysza, a gdziekolwiek rozbijesz swoje namioty i mieszkanie uczynisz, powiedz sobie: jestem podróżnym.“

W samej rzeczy, drodzy bracia! czyż może cokolwiek więcej sprzeciwiać się duchowi Chrystusowemu, jak ziemska pożądliwość? Co podkopuje wiarę, co burzy nadzieję, co niszczy miłość i ufność, jak zbyt wielkie przywiązanie do ziemi i jej znikomych majątków? Nie chcę was zrażać ani wam każę pogardzać ziemski-

[1]) Żyd. XIII, 14.
[2]) Efez. II, 19. [3]) Kol. III, 1.

mi dostatkami, abyście nie troszczyli się o los i przyszłość waszych rodzin, owszem używajcie ich w dozwolonych granicach.

Gani się jednak tych, którzy całem sercem i duszą oddani są nędznej mamonie, gdy te pragnienia i pożądliwości tylko skierowane są ku ziemi! Cóżbyś powiedział o człowieku znajdującym się w łodzi na zburzonem morzu, który pragnie wrócić jak najrychlej do swej ojczyzny, ale nie kieruje łodzią, tylko pozwala jej płynąć na los szczęścia; a sam zajęty jest jedzeniem i piciem. Czyżbyś go nie brał za szaleńca? Tak samo lekkomyślnym jest każdy chrześcijanin, mówi św. Augustyn, który ziemskie bogactwa uważa *za cel*, *a nie za środek* do życia i który zapomina o Bogu i życiu wiecznem.

W górę więc wzrok wasz skierujcie drodzy bracia! nie ziemia jest naszą ojczyzną, nie ziemskie dobra i ich używanie, jest naszem przeznaczeniem, — *ale niebo!* Zważmy na ten cel — boć do nieba pielgrzymujemy!

II.

Drugim obowiązkiem, który pielgrzym musi na ziemi spełnić: to doskonalenie się i postępowanie szybkim krokiem *naprzód*. Idziemy *naprzód*, gdy stajemy się pobożniejsi i lepsi, gdy zwalczamy złe namiętności, a serce stroimy w cnoty i zasługi. Idziemy naprzód, gdy o nas powiedzą to, co o Chrystusie Panu napisano: *pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga, i u ludzi* [4]). Ale przedewszystkiem do pośpiechu naglić nas powinna: *niewiadomość dnia ani godziny*, i *krótkość* życia naszego, a *oddalenie* się od celu, który mamy zdobyć.

Znamy dobrze przypowieść o mądrych i głupich pannach. Pięć skorzystało z czasu i napełniły lampy swe olejem, a drugie pięć przyszły z lampami próżnemi. Gdy niespodzianie przyszedł, oblubienic chciały biedz po olej, ale drzwi do sali godowej zostały już zamknięte, i wyłączono je z zabawy. *Panie, Panie otwórz nam*, wołały, *a on odpowiadając rzekl: nie znam was* [5]). Niechaj pomyślą o tem owi wędrowcy, którzy z roku na rok,

---

[4]) Łuk. II, 52. [5]) Mat. XXV, 1.

z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień, zwlekają i odkładają spowiedź świętą i złudnie się pocieszają, że dosyć na starość pokutę czynić. Czy wiesz bracie, że doczekasz starości? a nawet gdyby tak było, czy da ci Bóg łaskę nawrócenia, skoro przez lat tyle znać Go nie chciałeś? Czyż zdołasz w jednym roku, dniu, a może godzinie, przebaczenie i zadosyćuczynienie u Boga wyjednać za grzechy popełnione przez lat 30, 40 lub więcej? Może rok dzisiejszy jest ostatnim w naszem życiu! Korzystajmy więc z wolnej chwili, odrzućmy brzemię namiętności, ćwiczmy się w cnotach, idźmy *naprzód* drogą do nieba prowadzącą bo krótki jest czas, i niepewna godzina kiedy nadejdzie kres naszej wędrówki!

Drugim powodem pospiechu, to okoliczność, że cel nasz tak oddalony jest od nas, że nigdy powiedzieć nie możemy: „już blizkim jestem celu."

Sprawiedliwy, mówi św. Bernard, łaknie zawsze sprawiedliwości i gdyby wieki żył, zawszeby doskonalić się pragnął. Abyśmy się wciąż doskonalili, żąda tego Chrystus Pan mówiąc: *Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* [6]). Któż z nas powiedzieć może: jestem święty i doskonały, według woli Ojca niebieskiego? *Tak bieżcie, abyście otrzymali... i wzięli wieniec nieskazitelny!* [7]). Apostoł nie mówi: *idźcie*, ale *bieżcie*, zaleca więc nam *pospiech* na drodze doskonalenia się.

Zbadajmy drodzy słuchacze, w jaki sposób tę pielgrzymkę odbywaliśmy? Czy z dniem każdym, a przynajmniej po każdej Spowiedzi świętej, zbliżyliśmy się do Boga? Czyż wydać o sobie możemy świadectwo, żeśmy z roku na rok sprawiedliwszymi i doskonalszymi się stali? Czyż przy końcu tego roku zdobyliśmy cnotę bojaźni Boga, miłości i wstrzemięźliwości, czyśmy poprawili się w tym roku ubiegłym? Szczęście dla nas, jeśli istotnie praca nasza owocna była, wtedy jesteśmy na drodze do nieba, wtedy spełniliśmy drugi obowiązek, który pielgrzym na tej ziemi spełnić powinien.

---

[6]) Mat. V, 48.

[7]) I Kor. IX, 24, 25.

III.

W końcu, podróżny chcąc dojść do celu, musi obrać sobie dobrego przewodnika, aby go chronił od zbłąkania.

Gdy stary Tobiasz swego syna w podróż wysyłał, aby odebrał dziesięć talentów srebra, które pożyczył przyjacielowi; troszczył się bardzo o wynalezienie dobrego przewodnika dla młodzieńca, aby go wspierał radą i słowem w podróży. I znalazł Tobiasz wybornego przewodnika w postaci Anioła, który strzegł go od napaści szatana, wyszukał mu odpowiednią oblubienicę, odebrał pożyczone pieniądze i zaprowadził z powrotem do domu ojczystego. Jakże szczęśliwymi czulibyśmy się, gdyby nas Anioł prowadził wśród niebezpieczeństw życia. Módlmy się do miłościwego Boga! Wszakże nie tylko Anioł zeszedł z nieba, ale *Syn Boży*, zniżył się i przywdział postać sługi, aby stać się naszym przewodnikiem i opiekunem. Przed tygodniem składaliśmy hołd Jezusowi w żłóbku złożonemu, i pozdrowiliśmy Go jako naszego Zbawcę. Dziś przelał On za nas swą pierwszą kroplę krwi i przybrał imię ziemskie, które oznacza Jego działalność na ziemi. Dzisiejsza Ewangelia mówi nam: *A gdy się spełniło ośm dni... nazwano jest imię Jego Jezus* [8]). I ten Jezus, jest naszym *przewodnikiem* na ziemi.

Kościół katolicki rozpoczyna rok nowy, nadając mu Imię Jezusa, i pokazując nam Dziecinę, która dla nas swą Krew przelewa. W jakiż sposób mógłby się dzień roku rozpoczynać, jeżeli nie pod godłem *Imienia Jezus*, pod opieką *Dzieciątka Jezus?* Jezus — oznacza tyle co — Zbawiciel; a czyż Pan Jezus nie jest naszym Zbawicielem, który nas chroni od szatana i jego wspólników? Pan Jezus nazywa się sam: *jam jest droga i prawda i żywot* [9]) a my potrzebujemy przewodnika, któryby nas prowawadził po manowcach życia, i dodał nam mocy i siły gdy upadamy wśród walki. Pan Jezus mówi: *jam jest światłość świata, kto za mną idzie nie chodzi w ciemności, ale będzie miał świa-*

---

[8]) Łuk. II, 21.

[9]) Jan XIV, 7.

który możesz, a nie spieszysz, nie tęsknisz za Jezusem! Jakiż to wstyd dla tych, którzy Go mogą odnaleźć a nie szukają? Ty nie potrzebujesz odrywać się od tych zajęć, nie potrzebujesz w daleką udawać się drogę, nie pytasz gdzie mój Zbawiciel! bo *wiara* ci mówi że On przebywa, w każdym kościele — w tabernakulum! Gdzie tylko znajduje się Przenajświętszy Sakrament, tam jest Chrystus Pan obecny, jako Bóg — Człowiek — tam On przemieszkuje stale. Czemuż więc tylu chrześcijan nie idzie szukać Chrystusa Pana? Nie zaniedbają przez to swego zatrudnienia, nie zmudzą czasu! innym zabawom tyle poświęcają czasu — tylko dla Boga nie mają czasu ani ochoty! Cóż za obojętność co za oziębłość!

Nie bądźcie, drodzy bracia, podobni do oziębłych i obojętnych na miłość Jezusową, ale naśladujcie owych pielgrzymów w dzisiejszej Ewangelii świętej, którzy bez tchu i spoczynku dążyli na poszukiwanie Zbawiciela! Szukajcie często i odwiedzajcie Jezusa w Sakramencie Ołtarza i módlcie się do Niego z *bojaźnią* i *pokorą*, która znamionowała Trzech Królów.

II.

O Trzech Królach mówi Ewangelia: *Wszedłszy w dom znaleźli dziecię z Maryą matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu* [2]). Więc trzej Królowie upadają na kolana i czynią to, co każdy człowiek wobec Najwyższego Pana czynić powinien. Oni poznają w Boskiem Dzieciątku, samego Boga i w pokornej skłaniają się czci.

Najgłówniejszą czcią Boga, to wewnętrzne nasze uczucia, nasze myśli i miłość w sercu naszem goszcząca. Pan Bóg gardzi modlitwą bezmyślną, nie pochodzącą z duszy naszej. Na cóż się zda, drogi bracie, że składasz ręce, wznosisz oczy, ustami szepcesz modlitwę, a myśl twa buja po ziemi? Lecz oprócz wewnętrznej czci, należna jest i cześć zewnętrzna, bo przecież masz *ciałem i duszą* służyć Bogu. Lecz wzamian cóż widzimy? domy Boże znieważane rozmową, śmiechem, niema oznak, że to świą-

[2]) Mat. II, 11.

tynia Pańska, ale twem zachowaniem, przypomina raczej dom zajezdny, do którego wszedłeś się zabawić. Czytamy w Piśmie św., że Jezus powrozem wypędził żydów kupczących w świątyni Jerozolimskiej; jakże surowym okaże się Sędzią dla nas katolików, którzy wobec Przenajśw. Sakramentu tak lekceważąco się zachowujemy.

Drodzy bracia! nie znieważajcie Boga w świątyniach naszych! Skupcie ducha waszego, ile razy wstępujecie do kościoła i zewnętrzną postawą okażcie, że czujecie się w obecności Pana Boga. Nie wstydźcie się ugiąć kolana przed Chrystusem ukrzyżowanym jako Apostoł pisze: *bo na Imię Jezusowe wszelkie kolano klęka, niebieskich, ziemskich i podziemnych* [3]). To znaczy, że przed Jezusem upadać mają wszyscy: duchy niebieskie, ludzie i wszelkie stworzenie!

Wzorujcie się, moi drodzy, według pielgrzymów z dzisiejszej Ewangelii św. o których mówi: *wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z matką Jego Maryą, i upadłszy pokłonili się Jemu* [4]).

Trzej Królowie w swej podróży, ciągle myśleli o celu pielgrzymki, a my wśród dnia umysł nasz zaprzątając tysiącznemi rzeczami, czy często wspominamy Boga? Gdy św. Tomasz z Akwinu umierał, jeden z braciszków zakonnych prosił go o wskazówkę, jak żyć aby się dostać do nieba? Św. Tomasz dał mu krótką lecz dobrą naukę: „kto z Bogiem obcuje, zawsze gotów jest zdać Mu sprawę z swych czynności i nie traci przez własną winę miłości Bożej.“ *Chodź przedemną, a bądź doskonały* [5]).

Myśląc często o Bogu, będziemy umieli sobie zdać rachunek z naszego działania i poznamy czyśmy zbliżyli się do Boga, *Aby był Chrystus w was wykształtowan* [6]), mówi św. Paweł. Do błogosławionego męża Piotra Fabera przyszedł młodzieniec światowy, prosząc o wskazówki co do dobrej modlitwy i rozmyślania. Faber dał mu radę aby przypominał sobie często Zbawiciela. „Chrystus, Pan mój! w biedzie — a ja w dostatkach, Chrystus pragnący i głodny — ja przy suto zastawionym stole, Chrystus nagi i ogołocony — ja w kosztownych szatach, Chrystus w bó-

[3]) Tib. II, 10.
[4]) Mat. II, 11.
[5]) Mojż. XVII, 1.
[6]) Gal. IV, 19.

tłość żywota [10]). A posiadać światło żywota, to cel, — to kres — naszej pielgrzymki.

Ponieważ Ojciec niebieski obdarzył nas tak wielką łaską, dając nam swego jednorodzonego Syna, przyjmijmy Go z ufnością i wiarą — idźmy za Jego wskazówkami! On „zstąpił z nieba,“ więc zna drogę *do nieba; On powrócił* do nieba i przez swe życie na ziemi, wskazał nam, jak pielgrzymować mamy aby *dojść do nieba;* On potęgą jest na niebie i ziemi, i dlatego, może nas wesprzeć i ochronić w potrzebach i niebezpieczeństwach. *Chrystus Pan niechaj więc będzie przewodnikiem naszego życia w drodze ku wieczności.* A wtedy będzie ten rok nowy, rokiem zbawienia! Z spokojem możemy iść w dalszą drogę, bo Chrystus Pan będzie z nami, a pod taką opieką, bez niebezpieczeństwa staniemy u celu! Amen.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI.

Ofiara i przykład Trzech Króli.

Oto mędrcy ze Wschodu słońca
przybyli do Jerozolimy.
Mat. II, 1.

Gdy wzrok nasz dziś zwrócimy na stajenkę Betleemską, ujrzymy trzech nowych pielgrzymów dążących do żłóbka. Do liczby biednych pastuszków śpiewających radosne „hosanna“, przybywają Królowie tego świata. Daleką przebyli drogę, długo błądzili i pytali się, zanim odszukali Nowonarodzonego Króla żydowskiego.

Drodzy bracia! Przyjrzyjmy się tym trzem pielgrzymom, zważmy ich wysoką godność, ich mądrość, ofiary, pokorę i da-

---

[10]) Jan VIII, 12.

leką utrudzającą drogę jaką przebyli — a będziemy zdumieni i chwalić musimy ich cnoty i zasługi. Nie tylko chwalić i podziwiać, nie tylko głosić ich wielkość i pokorę nam przychodzi, ale *naśladować* i za wzór sobie ich stawiać musimy. Jest to życzeniem Kościoła św. czego dowodem, solenna uroczystość doroczna Święta Trzech Króli.

Czegoż nam nauczyć się trzeba od mężów ze Wschodu? w jakich cnotach ich naśladować mamy? Z życia Trzech Króli naśladujmy nasamprzód:

I ich zabiegliwość w wyszukaniu Jezusa Chrystusa.

II pokorę i bojaźń, względem Dzieciny Jezus.

III wspaniałomyślność ich darów.

Zdrowaś Marya.

I.

Zabiegliwością i pośpiechem odznaczał się czas szukania małego Jezusa. Kto zapobiegliwym bywa w życiu, ten zwykle tylko swą osobę ma na względzie, a wszystkie inne sprawy mało go obchodzą. Kto zapobiegliwym jest, nie zraża się przeciwnościami i trudem, ale zagrzewa się i bodźca w nich znajduje do dalszej pracy. Jednem słowem, — zapobiegliwy, nie zasypia sprawy, lecz czujny jest zawsze. Ten zapał widzimy u Trzech Króli w szukaniu Dzieciątka Jezus.

Jakże skwapliwie szukają Króla żydowskiego! Zaledwie ujrzeli gwiazdę przewodnią na niebios błękicie, spieszą w drogę! Nie obliczają, że droga jest daleką, nie patrzą, że lasy są pełne dzikiego zwierza, nie troszczą się o niebezpieczeństwa, nie baczą na mrozy i śniegi, nie myślą o stratach, które ich podróż, w domu wywołać może, lecz raźno idą dalej. Cóż za gorliwość, co za chęć znalezienia Dzieciny Betleemskiej! Jako oblubieniec w pieśni swej woła: *wstanę a obieżę miasto Jeruzalem: po ulicach i po rynkach szukać będę, którego miłuje dusza moja* [1]), z tą samą tęsknotą dążą Mędrcy ze Wschodu, aby z brzaskiem jutrzenki stanąć u żłóbka.

Czyż nie zawstydzasz się drogi bracie na ten widok! ty,

[1]) Pieśń III, 2.

miłości zniosę wszystko z poddaniem!" Ofiarujemu P. Jezusowi mirę, gdy przy napaściach złośliwych ludzi, zwalczamy w sobie gniew i zapalczywość, a zamiast zemsty, dobrze czynić i miłować naszych nieprzyjaciół będziemy.

O drodzy bracia! Przynoście takie dary w ofierze naszemu Dzieciątku Jezus! znoście Mu złoto, mirę i kadzidło — przez *pracę, modlitwę, cierpienie.* Pracujcie myśląc o Bogu i Jemu swe prace polecając; *módlcie* się w duchu i prawdzie; znoście cierpliwie przykrości życia, z miłości dla P. Jezusa, abyście na wzór Chrystusa Pana krzyżowani byli.

Często napotykamy wizerunek Dziecięcia Jezus, które jedną rączką odbiera dary trzech Króli, a drugą rączką ich błogosławi. Czy sądzimy, że rzeczywiście nie zostali nagrodzeni za swe dary? Dobrotliwy Jezus nie zostanie nam dłużnym, On płaci i nagradza wszystko, co dla Niego ponosimy. Dlatego pracujcie dla Jezusa, cierpcie i pokornie, znoście przykrości i bóle dla Jezusa małego — a On nagrodzi was w życiu i w wieczności. Amen.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Odpusty do pobożnego wezwania Serca Jezusowego.

Serce najświętsze Jezusa, w Tobie nadzieję pokładam.

Odp. 300 d. raz na dzień, gdy kto ze skruszonem sercem i nabożnie akt ten odmówi, i Odp. zupełny raz w miesiąc przy spow. i Kom. św. oraz modlitwie za nawrócenie grzeszników. Pius X 27 maja 1905 r.

Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje według Serca Twego.

Odp. 300 d. raz na dzień udzielony przez Piusa IX, obecnie Pius X d. 13 września r. 1905 za każde odmówienie 300 d. przeznaczył.

Odpust zupełny dla: 1) dzieci przystępujących po spowiedzi do pierwszej Komunii św., gdy się pomodlą na int. Ojca św, 2) **dla Krewnych** dzieci, do trzeciego stopnia, którzy również w Sakramencie Pokuty św. sumienie swe oczyściwszy, do Stołu Pańskiego przystępują, modlą się według powyższej intencyi i udział w uroczystym obrzędzie biorą. 3) oraz odpust lat siedmiu i tyluż

kwadr. dla tych wiernych, którzy przynajmniej sercem skruszonem uczestniczą.

Preces relatas in audientia habita die 12 Julii 1905 a. Sanctitas Sua peramanter excipiens, Indulgentias, defunctis quoque applicabiles, uti infra, clementer elargita est nempe: *Plenariam*: I° adolescentibus confessis, et ad mentem eiusdem Sanctitatis Suae pie orantibus, die quo primum S. Synaxim celebraverint; II° eorumdem adolescentium consanguineis ad tertium usque gradum piis caeremoniis primae Communionis adstantibus, si pariter Sacramentali Confessione rite abluti sacram Synaxim susceperint, et uti supra oraverint; Septem vero annorum totidemque quad ragenarum Christifidelibus, qui corde saltem contrito eisdem caeremoniis interfuerint.

BIBLIOGRAFIA.

Wykład moralności *Juliusz Payot* Dr. fil. przekład z franc. *Jadwigi Warnkówny*. Warszawa. Nakładem Księgarni E. Wende i S-ka r. 1905. C. 1 rb. 20 kop.

Tam, gdzie w obecnej dobie zakony i zgromadzenia religijne zamykają, gdzie katechizm ze szkół usuwają należało stworzyć jakąś moralność, którąby zaspokajała prawe charaktery, rzekomo, dając spokój i zastępując zasady wiary. Lecz takiej powagi nikt nie posiada, ktoby mógł narzucać zasady moralności, jako obowiązujące przepisy. Kiedy już wyrwało się z serca wiarę świętą, to trzeba było ją zastąpić ogólnikowymi indywidualnymi poglądami o zasadach moralności, uczciwości charakteru, miłości ojczyzny i t. d. Pomiędzy innemi dziełami zastępującemi katechizm katolicki we Francyi, ukazało się dzieło *Juljusza Payota* p. t. *Wykład moralności* w przekładzie *Jadwigi Warnkówny*. Autor książkę pod powyższym tytułem opracował jako podręcznik dla nauczycieli. „Wykład moralności" rozbiera różne doniosłe zagadnienia. Oto spis syntetyczny dzieła: Podstawy naukowe moralności, obowiązki względem siebie samego, obowiąz-

lach i udręczeniu — ja w słodkiem upojeniu!“ Gdy następnego dnia siedząc przy biesiadzie wspomniał młodzieniec na owe słowa, zdjął go taki żal, że wstał od stołu, nie mogąc się od łez powstrzymać.

Trzej Królowie obok darów ziemi złożyli Jezusowi w ofierze swe serca—a serca ich musiały być czyste. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* [7]). I my chcemy serca czyste posiadać, zmywamy każdy brud grzechu Sakramentem Pokuty. Ale to nie dosyć, musimy według rozkazu Bożego, *kochać Boga z całego serca.* Skąd wiemy, że kochamy P. Jezusa? Odpowiedzą nam na to myśli nasze: *Gdzie jest twój skarb tam jest i twoje serce* [8]). Gdzie nasz skarb, nasze serce, nasza miłość? Tam, gdzie najczęściej przebywa nasza myśl, dokąd się najchętniej ona zwraca. Jeżeli zwraca się myśl do Stwórcy, wtedy kochamy Go najmocniej, kochamy z całego serca, uczuwamy w tej miłości najwyższą radość i szczęście, uczuwamy prawdę słów pobożnego człowieka: *Boga poznać to początek radości, Boga czcić i wielbić, to pomnożenie radości, kochać Boga, to skończona radość.*

Jeżeli miłujemy Pana Jezusa, to z miłości dla Niego poniesiemy każdy trud, każde cierpienie; bo Chrystus Pan, jako mówi Apostoł Paweł: *sam się poniżył stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* [9]). Posłuszną być powinna wola nasza woli Boskiej, we wszystkiem co Bóg na nas zsyła, w krzyżach i cierpieniu, w pracy i pokusach!

Świętej Gertrudzie objawił się Zbawiciel, trzymając w każdej ręce dary — w jednej *zdrowie*, w drugiej *chorobę*.. Gdy kazał Zbawiciel wybierać św. Gertrudzie, oddaliła obie ręce Jego od siebie mówiąc: „Panie proszę nie patrz na wolę serca mego tylko na upodobanie Twoje, niechaj się to spełni co do Twej chwały jest potrzebne“. *W pocie czoła, będziesz spożywał chleb twój* [10]), rozkazał Bóg nam wszystkim. Iluż pracuje przeciwko temu rozkazowi Bożemu? Dlaczego się tak zapracowujesz? mówił robotnik do sługi sąsiada, przecież twego pana niema w domu. „Ale Bóg jest“ odrzekł sługa, „pracuję dla Boga a nie dla

[7]) Mat V, 8.
[8]) Mat. VI, 21.
[9]) Filip. II, 8.
[10]) Rodzaju III. 19.

ludzi, nie pracuję dla utrzymania i zapłaty, tylko z miłości dla ukrzyżowanego Chrystusa, dla zapłaty niebieskiej". I to mówiąc otarł potem zroszone czoło i wziął się na nowo do roboty.

III.

Naśladujcie też wspaniałomyślność i wielkość ich darów. Ewangelia opiewa: *otworzywszy skarby swe ofiarowali Mu dary złoto, kadzidło i mirę* [11]). Przynieśli złoto, bo w Dziecięciu poznali Boga samego, któremu najszlachetniejszy należy się kruszec. Przynieśli mirę, bo przeczuli, że to dziecię z miłości dla ludzi, cierpienie i śmierć poniesie; ofiarowali kadzidło, aby cześć jako wonny obłok, po wszystkie czasy do Boga się wznosiła. Wybrali więc nastosowniejsze podarki — i niedziw, że wielką sprawili radość Dzieciątku Bożemu.

Drodzy bracia! naśladujcie i w tych darach Trzech Mędrców; przynoście podarunki Zbawicielowi, złoto, mirę i kadzidło, w postaci duchowych ofiar, których one są obrazem.

Kiedyż ofiarowujemy złoto? Poświęcamy Bogu złoto, gdy wszystkie *nasze uczynki* wykonujemy z miłości ku Bogu, aby Go przez to uczcić, a siebie zbawić. Św. Paweł pisze: *Chociaż tedy jecie albo pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [12]). Dobry zamiar uszlachetnia każdy uczynek, nadaje mu wartości: *pozłaca* go, i czyni go pięknym.

Kiedy ofiarujemy kadzidło? Kadzidłem, to modlitwa pobożna! Modlitwa zaś, to wzniesienie duszy do Boga, gdy ciało zostaje na ziemi, a duch je opuszcza i przebija niebiosa, aby wielbić i prosić Pana Zastępów! *Taka* też modlitwa, może być wysłuchaną—*taka*, podobną jest do kadzidła trzech Mędrców ze Wschodu!

Kiedyż ofiarujemy Bogu mirę? Mirę dajemy, gdy z miłości dla Jezusa, ćwiczymy się w cnocie *cierpliwości*, gdy przykrości życia, cierpienia ciała, gdy wszelkie niedostatki i bóle, zawody i gorycze życia, z pokorą znosimy, ofiarowując je Zbawicielowi. Ofiarujemy mirę, gdy przy krzyżu przeciwności, mówimy: „i Ty Zbawicielu cierpiałeś, a cierpiałeś bez skargi i jęku, dla Twej

---

[11]) Mat. II, 11. [12]) I Kor. X, 31.

ki względem bliźnich, obowiązki szczegółowe, wierzenia religijne i sankcye. Rozbierać dzieło całe, według tematów wyliczonych, jak dla nas, jest rzeczą niemożliwą, gdyż należałoby odpowiadać na każdą niemal poruszaną kwestyę, tyle się nasuwa uwag i sprostowań. Autora trudno podejrzewać o złą wolę: chybione uwagi jakie podaje w swojem dziele, uważać możemy jako płód umysłu, który nie zaznał światła zasad moralności religii chrześcijańskiej.

Pomijamy kwestye społeczne, które autor porusza w swem dziele: co do niektórych zagadnień ma fałszywy i indywidualny pogląd, zwracamy atoli uwagę na stronę religijno - moralną. Autor dopuszcza istnienie pewnej „jakiejś siły nieznanej" o tyle o ile własne sumienie danej osoby na to pozwala.

Poglądy na moralność i na religię są bardzo fałszywe. Autor pozostawia każdemu człowiekowi wolność i swobodę co do stanu sumienia i zasad moralności. Oto jego „credo" religijne według oświadczenia Héberta: „Każdy kto myśli i chce sobie zdać sprawę ze swojej wiary, powinien wobec sumienia nazwać obraz obrazem, legendę legendą, pozwolić każdemu podług jego usposobienia nadawać swemu zmysłowi religijnemu odpowiednie symbole, *i nie przywiązywać wagi ani do danego obrządku, ani do danej formuły, chyba w tym zakresie, w jakim środki te mogą nam dopomódz skutecznie, do stania się lepszymi*". Pomijamy inne bluźniercze pojęcia o Bogu i Jego Objawieniu. Ogólnikowe nawoływania do zachowywania sprawiedliwości, uczciwości, bez sankcyi wyższej i kriteryum nadprzyrodzonego, czyli brak łączności między dogmatem a moralnością, wprowadziły autora na bezdroża.

Autor przeznacza swą pracę dla rodziców i nauczycieli, ukazując im sposób wychowania moralnego, opartego wyłącznie na rozumie. Nie dziwimy się autorowi, że do podobnych przyszedł wniosków, gdy nie czerpał wiedzy w czystem źródle nauki katolickiej. Ale darować nie możemy tłumaczce, która językowi naszemu, tę mierną pracę przyswoiła. Wszak „Wykład moralności" ma być przeznaczony dla nauczycieli i nauczycielek szkół oraz dla studentów i ojców rodzin — czyż tłumaczka zwróciła na to uwagę, jaką przygotowała truciznę, dla przyszłych szkół naszych polskich?! Mniemamy, że p. Anastazya Warnkówna przełożona pensyi, od lat wielu chlubnie znanej i prowadzonej

w Poznaniu, w swem kierownictwie zasad *Payota* na pewno się nie trzymała — nie wątpimy, że i sz. tłumaczka, p. Jadwiga Warnkówna w duchu nie zgadza się z „Wykładem moralności“ francuskiego autora — lecz znowu za cenę przekładu czy się godzi dawać innym truciznę moralną?...

Już też księgarnia Wendego i S-ki szczególniej umiłowała wydawnictwa i zalecania dzieł wrogich Kościołowi!...

Sancti Francisci Professoris: **Praelectiones Iuris Canonici.** Editio IVa cura Martini *Leitner*, Professoris in Lyceo Regio Passaviensi. Ratisbonae Pustet 1904-05 56, in 8⁰ pp 2020 C. 8 r. 50 kop.

Prelekcye rzymskiego Profesora Fr. Santiego, doczekały się po śmierci autora, w krótkim czasie czterech wydań. Trzecie i czwarte wydanie sporządzone staraniem Dr. Marcina Leitnera, prof. prawa kościelnego w Passawie. Prelekcye nie traktują ogólnej nauki prawnej, lecz są niejako objaśnieniem dekretałów Grzegorza IX w celu rozszerzenia i zgłębienia nauki kościelnoprawniczej. To też Komentarz Santiego wielką się cieszy powagą i uznaniem. Jak w trzech pierwszych, tak i w czwartem wydaniu, widzimy udatne poprawki wydawcy z zachowaniem pietyzmu dla czcigodnego profesora. Podczas gdy w drugim, trzecim i piątym tomie są tylko małe sprostowania, pierwszy i czwarty tom uledz musiał przeróbce.

W I tomie, omawiana jest np. kwestya: czy Papież może przedstawić następcę, poruszane są i inne kwestye poparte źródłami i cytatami dokładnie i trafnie zestawionemi. W czwartym tomie, musiały zajść poprawki, wywołane przez wydawnictwo: *Formulae Datariae Apostolicae.* Tak wielkim był popyt na to dzieło, że wydawca zmuszony był na wpół skończony I tom broszurować i rozesłać, a po niejakim czasie nastąpiło dopiero broszurowanie II części.

Spis nauk i kazań.

III.

Kazania na ostatni dzień roku.

Kazania na urocz. Świętych Pańskich.

Niedziela po Bożem Narodzeniu.

Kazania na urocz. Nowego Roku.

Kazania na urocz. Trzech Króli.

Na niedzielę I-szą po Trzech Królach.

Na niedzielę II-gą po Trzech Królach.

Na niedzielę III-cią po Trzech Królach.

Na niedzielę IV-tą po Trzech Królach.

Na niedzielę V-tą po Trzech Królach.

Na niedzielę VI-tą po Trzech Królach.

Na niedzielę Starozapustną (Siedmdziesiątnicę).

Na niedzielę Mięsopustną (Sześćdziesiątnicę).

O słowie Bożem—t. XIII str. 620 (popul. lud.).
O słuchaniu słowa Bożego—t. XI str. 559 (prakt.).

Na niedzielę Zapustną (Pięćdziesiątnicę).

Homilia—t. IX str. 557.
O szukaniu Pana Boga—t. XI str. 568 (prakt.).
O grzechu nieczystości—t. XIV str. 17 (popul. lud.).

Kazania na Środę Popielcową i przygodne na W. Post.

O wezwaniu do pokuty—t. XII str. 118 (prakt.).
Kazanie o pokucie—t. XII str. 171 (popul.).
O dobrych uczynkach—t. XII str. 499 (popul.).
O jałmużnie—t. XII str. 506 (popul.).
Znaczenie obrzędów—t. XIV str. 28 (popul. lud.).

Kazania na urocz. N. M. P.

Oczyszczenia. Homilia—t. IX str. 564.
„ O cierpieniach—t. IX str. 570 (prakt. popul.).
„ Wykład tajemnicy—t. II str. 301 (popular.).
„ Homilia—t. II str. 379.
„ O pamięci na śmierć—t. XII str. 97.
„ Marya wzorem żon i matek—t. XIII str. 629 (pop. lud.).
Zwiastowania. Homilia—t. II str. 654.
„ O pokorze Maryi—t. VIII str. 163 (popul.).
„ O czystości Maryi—t. XIVstr. 254 (prakt.).

Kazania na czterdziestogodz. nabożeństwo.

O grzechu—t. IV str. 679 (prakt.).
O Najśw. Sakramencie—t. XIV str. 296 (popul.).
Vide *Skorowidz* do Homiletyki pod tytułem kazania i nauki przygodne str. 36 — 38.

Ćwiczenia duchowne.

Ćwiczenia duchowne—t. IV str. 319 i następne.
Ćwiczenia duchowne obrazowo przedstawione—t. X i t. XI.
Przygotowanie do pokuty św.—t. XIV str. 43 i nast.

Kazania na niedzielę I-szą W. Postu.

O opiece Bożej w pokusach—t. XII str. 177 (prakt.).
Homilia—t. II str. 341.
Post—t. VIII str. 100 (prakt.).
O Poście—t. XIV str. 33 (popul.).
O Sakramencie Pokuty w ogólności—t. XIV str. 43 (popul.).

Kazania na niedzielę II-gą W. Postu.

O szczęściu człowieka—t. XII str. 186 (prakt.).
O rachunku sumienia—t. XIV str. 55 (popul.).

Kazania na niedzielę III-cią W. Postu.

O walce duchowej—t. XII str. 194 (prakt.).
Homilia—t. II str. 459.
O żalu i postanowieniu poprawy—t. XIV str. 67 (popul.).

Kazania Pasyjne — popul. obrazowe.

Szkice kazalne—t. II str. 313, 434, 468.
Chrystus Pan w Ogrójcu—t. VI str. 54.
Zaparcie się Piotra—t. VI str. 68.
Chrystus Pan przed Herodem—t. VI str. 83.
Chrystus Pan przed Piłatem—t. VI str. 95.
Chrystus Pan na Krzyżu—t. VI str. 110.
Śmierć Chrystusa Pana na krzyżu—t. VI str. 162.
Owoc męki Chrystusowej—t. VI str. 175.

Nauki Pasyjne ludowe.

Nauki pasyjne ludowe na tle Męki Pańskiej:
Nauka pasyjna ludowa I O ustanowieniu Najśw. Sakr.—t. XII str. 125.
„ „ „ II Chrystus Pan w Ogrójcu—t. XII str. 133.
„ „ „ III Pojmanie Pana Jezusa—t. XII str. 141.
„ „ „ IV Upadek Piotra—t. XII str. 148.
„ „ „ V Pan Jezus przed sądem—t. XII str. 155.
„ „ „ VI Ubiczowanie Pana Jezusa—t. XII str. 237.
„ „ „ VII Ukrzyżowanie Pana Jezusa—t. XII str. 245.
Kazanie pasyjne ludowe—t. XIV str. 80, 93, 156, 168, 182, 267.
Kazanie i szkice pasyjne *vide Skorowidz* str. 44.

Kazania na Wielki Czwartek.

Homilia—t. II str. 567.

Kazania na Wielki Piątek.

Złożenie Pana Jezusa do grobu—t. II str. 500.
Męka Pana Jezusa—t. II str. 545.
Siedm słów na Krzyżu—t. XIV str. 280 (popul. lud.).

Nadto w zeszytach z mm. st. lut. marz. 1906.